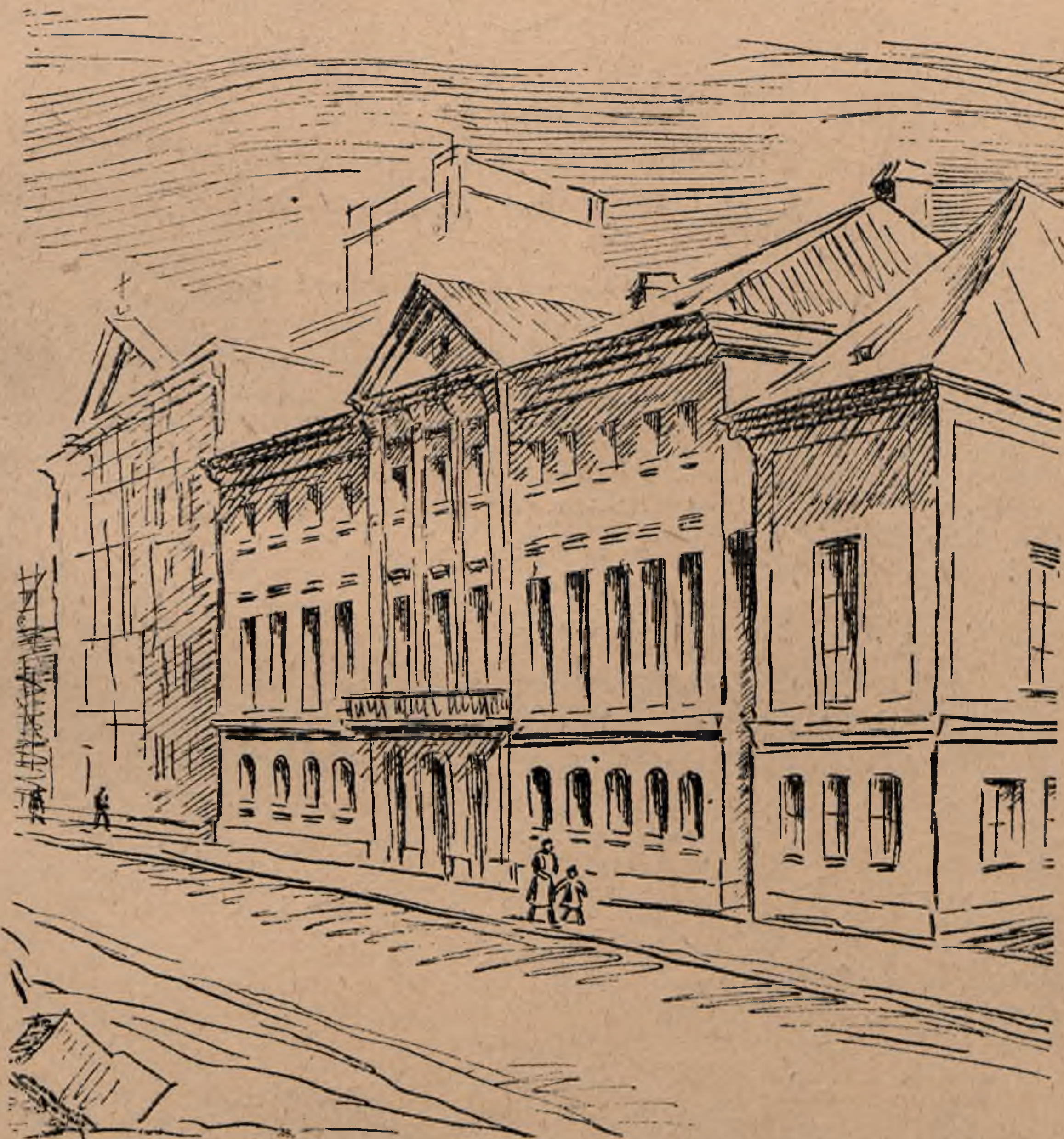
RZEMIOSŁO

MIESIĘCZNIK



Rok XI WARSZAWA, LIPIEC—SIERPIEŃ 1949 Nr 7-8

TREŚĆ:

Rysunek na okładce 1-ej stronicy przedstawia odbudowany Dom Rzemiosła.
Na ostatniej stronicy Dom Rzemiosła po powstaniu.

Rysunki na okładce i w tekście wykonał artysta-grafik W. Janiszewski.

RZEMIOSŁO

Rok XI Lipiec — Sierpień 1949 Nr 7-8

OTWARCIE DOMU RZEMIOSŁA W WARSZAWIE

Piąta rocznica powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego na pierwszym oswobodzonym skrawku ziemi polskiej — uczczona została otwarciem trasy W—Z i dziesiątkiem wspaniałych gmachów i fabryk w całym kraju.

Pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej, Prezydent Bolesław Bierut określił znaczenie wysiłków ludzi pracy w odbudowie zniszczonej stolicy i kraju, jako wspaniałe i wielkie zwycięstwo na froncie walki o odbudowę nie tylko nowej stolicy, ale i nowej Polski.

„Natchnienie twórcze" — powiedział Prezydent — „zrodzone z wielkiej idei społecznej jest istotnym źródłem piękna, które mieści w sobie każdy wielki czyn społeczny. Takim potężnym czynem społecznym jest odbudowa zniszczonej naszej stolicy. Postępy tej odbudowy śledzą ze wzruszeniem miliony ludzi w Polsce, interesują się nimi zaprzyjaźnione z nami narody, według osiągnięć w tej dziedzinie oceniają nas wszyscy. Odbudowa Warszawy stała się dla wielu ludzi sprawdzianem tego jakie wyniki przynosi narodowi gospodarka planowa, czy jest ona wyższą i lepszą formą od poprzedniej gospodarki kapitalistycznej".

Przedterminowym wykończeniem Domu Rzemiosła, rzemiosło polskie uczciło Święto Odrodzenia.

Otwarty w dniu 17 lipca Dom Rzemiosła związany jest ściśle z trasą W—Z i stanowi jeden z pięknych fragmentów jej odbudowy. Zniszczona w powstaniu warszawskim Kamienica Kasztelańska odbudowana została w całej swojej świetności.

Uroczystości otwarcia rozpoczęły się nabożeństwem w kościele kapucyńskim celebrowanym przez Jego Ekscelencję Prymasa Polski. Kościół zapełnił się sztandarami cechowymi przywiezionymi przez delegacje całego kraju. Po nabożeństwie udali się wszyscy do znajdującego się na drugiej stronie ulicy Domu Rzemiosła, gdzie Ksiądz Prymas dokonał poświęcenia. Po poświęceniu Ksiądz Prymas przemówił do zebranych:

„Bracia Drodzy!. Modliliśmy się przed chwilą o to, aby w tym domu panowały te wszystkie cnoty, które Wam dotąd rodziły zaufanie w społeczeństwie, które uczyniły Was ludźmi rzetelnymi. Proszę, zdajcie sobie sprawę z tej tak doniosłej rzeczy, iż wartość osobista jest związana z pracą Waszą, iż owoce pracy Waszej związane są z nazwiskami Waszymi. Nazwisko człowieka, który pracuje i wydaje owoce pracy, zyskuje autorytet dla wielu swoich owoców pracy.

Bądźcie więc rzetelni tą rzetelnością, która zawsze tak wspaniale i tak wybitnie cechowała i cechuje rzemiosło warszawskie.

Ale bądźcie najmilsi, i pełni wewnętrznych wartości, również potrzebnych do pracy Waszej, wartości uzyskiwanych z wielkiej i wspaniałej kultury chrześcijańskiej,

Niechże Wam, sercami zjednoczonymi z Bogiem, z sercami ożywianymi mocą Ewangelii, błogosławi Bóg Wszechmogący, błogosławi Wam i na każdym odcinku Waszego rzemiosła.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!"

O godz. 11-tej uczestnicy uroczystości zebrali się w wielkiej sali zjazdowej na pierwszym piętrze w oczekiwaniu na przybycie przedstawiciela rządu. Po przybyciu przedstawiciela rządu min. dr Stefana Jędrychowskiego Prezes Fundacji poseł Julian Sadłowski powitał przedstawiciela rządu oraz przybyłych na uroczystość: min. Podedwornego min. Widy-Wirskiego, przedstawiciela Prezydenta Miasta posła Stanisława Benigera, dyr. Departamentu Drobnego Przemysłu i Rzemiosła ob. Gadomskiego, przedstawicieli cechów, Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, samorządu rzemieślniczego i wszystkich miłych gości, którzy swoją obecnością zaszczycili uroczystość. Po powitaniu Prezes Fundacji wygłosił następujące przemówienie:

„Powołana na mocy uchwały Ogólnopolskiego Zjazdu Rzemiosła w Bydgoszczy w roku 1946 Fundacja Dom Rzemiosła ma na celu zogniskowanie życia organizacyjnego rzemiosła Polski odrodzonej w odbudowującej się stolicy Państwa i jednocześnie przez budowę własnej siedziby udokumentowania udziału rzemiosła w odbudowie stolicy.



Dom Rzemiosła po powstaniu

Tą myślą powodowany Komitet Organizacyjny zwrócił się do Obywatela Ministra Przemysłu i Handlu 7 czerwca 1947 r. o zatwierdzenie statutu Fundacji.

Zarząd miasta st. Warszawy uznając celowość i doniosłość budowy Domu Rzemiosła, przydzielił Fundacji poważny teren budowlany, związany z tradycją rzemiosła, które już w 1920 r. nabyło posiadłość znaną w historii zabytków w Warszawie, pod nazwą „Kamienicy Kasztelańskiej". Niezależnie od tego Skarb Państwa wyraził zgodę na przyłączenie do tej nieruchomości terenu zajmowanego dawniej przez Muzeum Wojska. Teren ten ograniczony częścią ulicy Miodowej, ul. Kapitulną i ul. Podwale dał możność zakreślenia programu działalności Fundacji.

W pierwszej serii swych założeń, obejmującej wybudowanie siedziby Związku Izb Rzemieślniczych R. P. i Izby Warszawskiej, Zarząd Fundacji odbudował dawną Kamienicą Kasztelańską i przylegający narożnik z salą obrad. Ta część odbudowy o charakterze zabytkowym odtworzona została według dawnych wzorów, sięgających połowy XVII i XVIII wieku. Gmach Domu Rzemiosła zaspokoi potrzeby organizacyjne, kulturalne i towarzyskie ogółu rzemieślników, centralizując siedzibę władz naczelnych, Izbę Warszawską oraz organizacje Związku Zawodowego Pracowników Samorządu.

Kardynalnym założeniem odbudowy była konsekwentnie przeprowadzona zasada wykonania budowy przez rzemieślników, i wzniesiony gmach stanowi wykładnię i wzór pracy wykonanej dla siebie przez rzemieślników.

Dalszy program działalności Fundacji, wobec ukończenia Domu Rzemiosła przewiduje wzniesienie zbiorowego domu Cechów woj. warszawskiego, dotychczas nie posiadających w przeważającej części swych własnych siedzib i rozproszonych na terenie stolicy w drobnych, wynajmowanych lokalach.

Wykonanie tego zadania, Fundacja zamierza przeprowadzić w okresie bieżącego i przyszłego roku, scalając w ten sposób organizacyjne życie rzemiosła w całej pełni.

Przywiązując wielką wagę do kształcenia młodzieży rzemieślniczej, Fundacja udzieliła część dysponowanego terenu na budowę Zakładu Doskonalenia Rzemiosła, mieszczącego się dotychczas w prowizorycznie odbudowanym domu przy ul. Złotej 58. Dom Doskonalenia Rzemiosła pomyślany współcześnie, z pracowniami, salami wykładowymi i doświadczalnymi, stanowić będzie poważny krok naprzód w wielkim dziele szkolenia nowych kadr rzemieślniczych, tak niezbędnych w odbudowie stolicy i Państwa.

Znaczenie i doniosłość akcji prowadzonej przez Fundację znalazła uznanie czynników Rządo-

wych, które przez udzielenie dotacji z funduszów własnych Skarbu, oraz przez wydatną pomoc okazaną przez Naczelną Radę Odbudowy m. st. Warszawy w dużej mierze przyczyniły się i dały możność wykonania budowy.

Dlatego przemawiając w imieniu zorganizowanego rzemiosła Rzeczypospolitej i Zarządu Fundacji, na tym miejscu spełniam miły i zaszczytny obowiązek podziękowania władzom za okazaną niezmienną życzliwość i pomoc.

Jednocześnie zwracam się z podziękowaniem do obecnych tu reprezentacji Związku Izb Rzemieślniczych oraz przedstawicieli Izb Rzemieślniczych i kolegów delegatów zorganizowanych cechów rzemieślniczych, którzy przez nieustanne swe współdziałania na terenie całego kraju osiągnęli sumy wystarczające na wzniesienie tego gmachu.

Niezależnie od tego, podkreślam, że wykonawcy budowy — rzemieślnicy dołożyli wszelkich starań i wykazali całą swoją fachową umiejętność i zapał, aby Dom Rzemiosła ich rękami wzniesiony był trwałym i nieprzemijającym dowodem na przyszłość, że sztandar wykonawstwa wzorowego we wszystkich dziedzinach związanych z budową, rzemiosło nosi wysoko, strzeże go i strzec będzie.

Projektodawcy Domu Rzemiosła, architekci Józef Łowiński i Jan Bogusławski przez danie koncepcji budowlanej, uzgadniającej założenia zabytkowe ze współczesnym podejściem do budownictwa, przyczynili się również w wielkiej mierze do stworzenia całości.

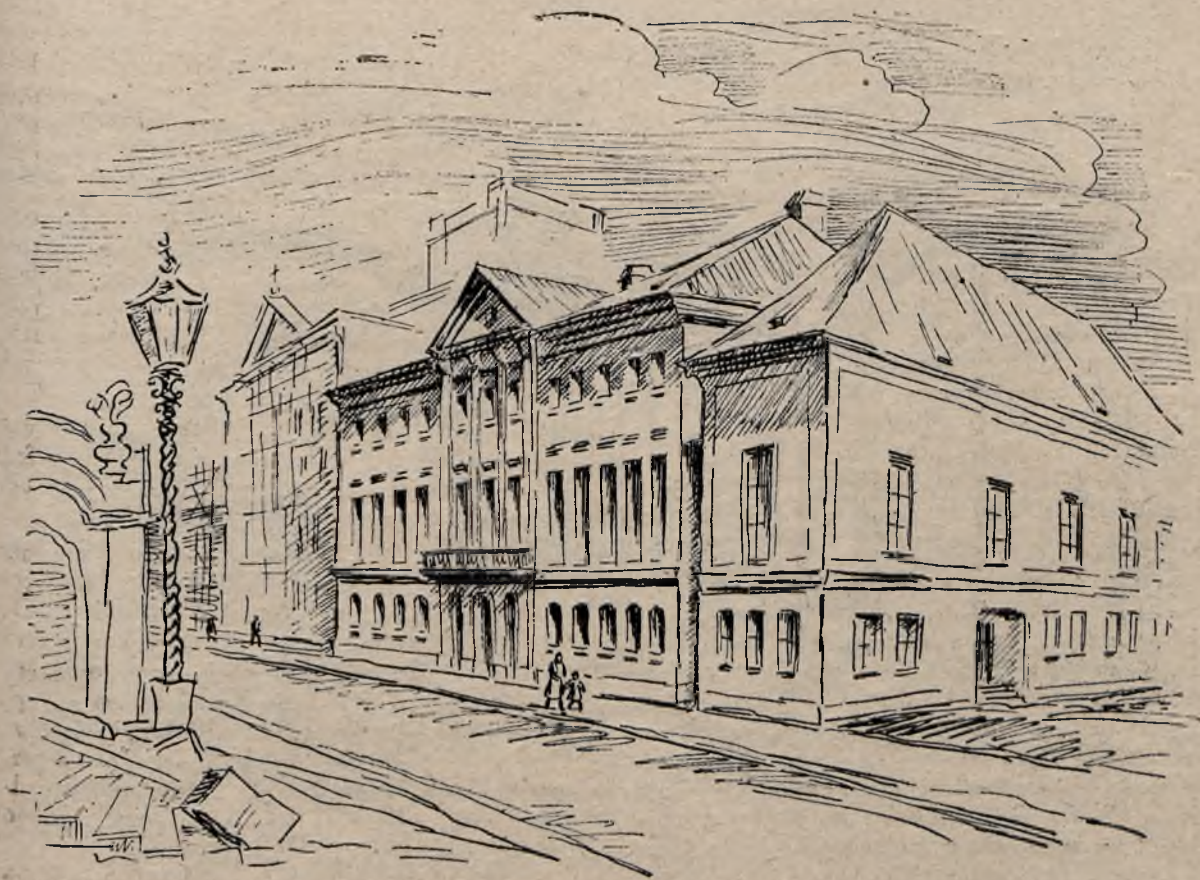
Akcję techniczną prowadziła Komisja powołana przez Zarząd z grona kolegów rzemieślników, wkładając w swoją pracę swe ogromne umiejętności, zapał i nieustającą czujność.

Stronę organizacyjną, administracyjną spełniał Sekretariat Generalny i praca ta zasługuje na pełne uznanie.

W wielkim dziele odbudowy stolicy podjęta przez rzemiosło akcja stanowi zaledwie jeden kłos w potężnym snopie wzrastających monumentalnych państwowych, społecznych, robotniczych i mieszkalnych budowli.

W ostatnich dniach kończącego się trzyletniego okresu odbudowy, przychodzimy do Państwa i społeczności z tym naszym skromnym wkładem i darem, mając przekonanie, że spełniamy nakazany przez poczucie jedności narodowej swój obowiązek".

Po przemówieniu posła Sadłowskiego zabrał głos Generalny Sekretarz Fundacji adwokat Ignacy Chabielski, który wygłosił krótkie przemówienie sprawozdawcze:



Odbudowany Dom Rzemiosła

„Rozpoczęcie działalności Fundacji Dom Rzemiosła, zatwierdzonej przez Ministra Przemysłu i Handlu w dniu 7 czerwca 1947 r. poprzedziła działalność Komitetu Organizacyjnego powołanego przez Zjazd w Bydgoszczy.

Pierwszym kardynalnym założeniem działalności Fundacji było uzyskanie odpowiedniego terenu pod budowę gmachu Fundacji.

Po przeprowadzeniu wstępnych porozumień i rokowań z właściwymi władzami w Zarządzie Miejskim m. st. Warszawy, dysponującym z mocy dekretu z 1945 r. wszystkimi terenami położonymi w granicach m. st. Warszawy, wybór padł na teren dawnego Związku Rzemieślników Chrześcijan. Teren ten o obszarze 3.800 m. zabudowany był przez tzw. Kamienicę Kasztelańską, a początki budowy o charakterze wybitnie zabytkowym sięgały połowy XVII wieku.

Po powstaniu warszawskim, zarówno budynek, jak teren znajdował się w stanie kompletnego zniszczenia i zaledwie ok. 20% budowy w podziemiach ocalało i nadawało się częściowo do odbudowy. Dlatego też akcja odbudowy poprzedzona była przez rozbiórkę pozostałych ruin, odgruzowanie terenu i rozbiórkę pozostałych budynków znajdujących się na terenie, co dało możność uzyskania znacznej ilości cegły rozbiórkowej.

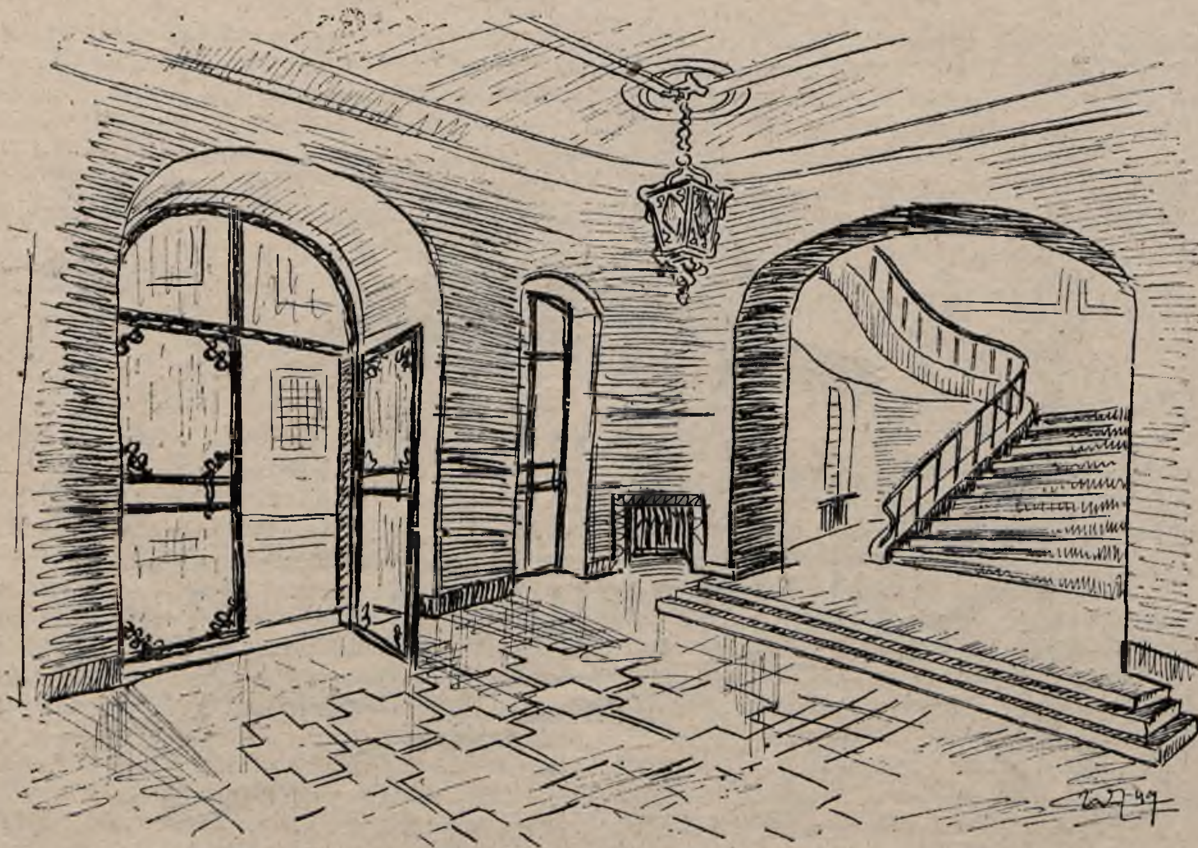
Jednak teren ten był za mały dla zamierzeń Fundacji, która traktowała odbudowę Kamienicy Kasztelańskiej, jako pierwszy etap rozwojowy działalności instytucji. Dlatego Fundacja poczyniła starania o uzyskanie na prawach czasowej własności wszystkich przylegających posesji, stanowiących front ulicy Kapitulnej oraz część terenów również zburzonych ulicy Podwala. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem i Fundacja Dom Rzemiosła dysponuje terenem ogólnym o pow. ca 7.000 m².

Jeszcze przed zatwierdzeniem statutu Fundacji w dniu 7 czerwca 1947 r. rozpoczęto rozbiórkę i odgruzowanie terenu, co umożliwiło w dniu 27 września 1947 r. założenie fundamentów i dokonanie aktu poświęcenia.

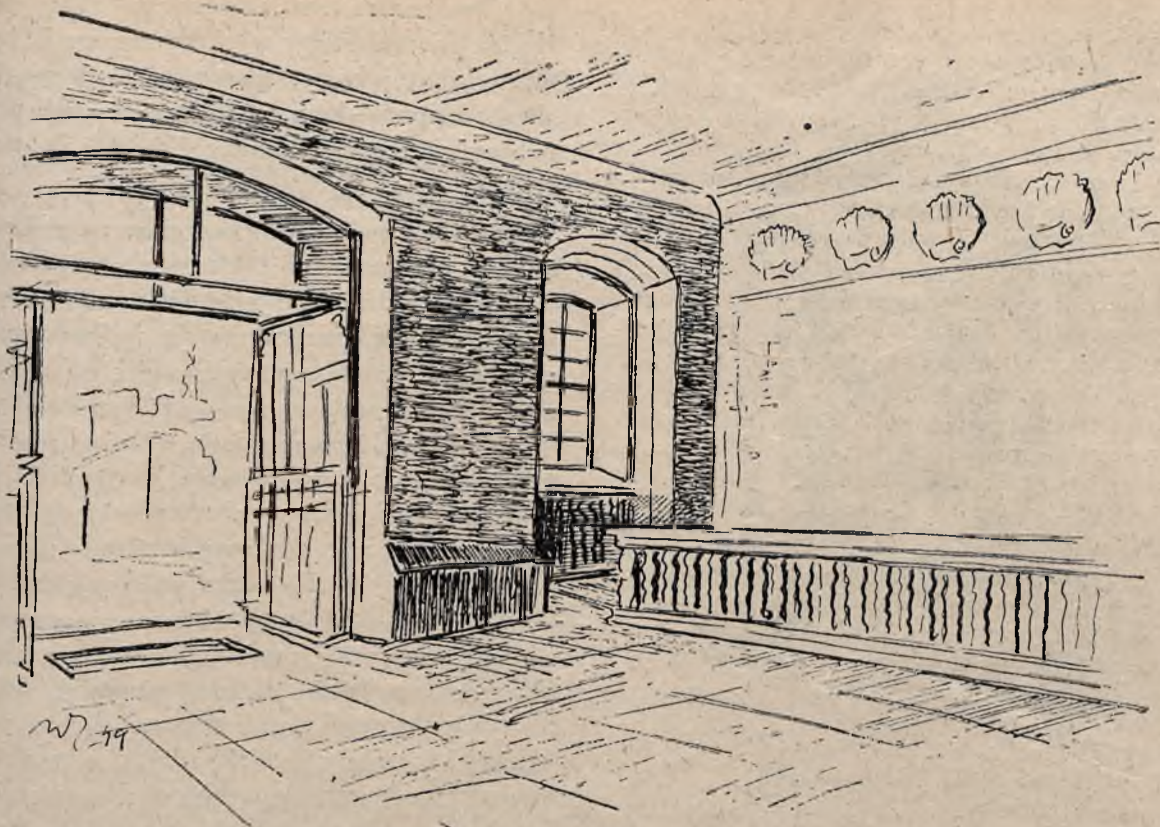
Sama budowa prowadzona była w wyjątkowo ciężkich warunkach technicznych, z uwagi na zniszczenie i stan murów, grożących zawaleniem. Komisja Techniczna uznała za konieczne rozebranie wszystkich murów do parteru i wzniesienie budynków na nowo.

Pomimo okresu zimowego, budowa trwała prawie bez przerwy, jednak zarysy ogólne budowli i pokrycie jej dachem nastąpiło dopiero w drugiej połowie 1948 r.

Główna uwaga wykonawców zwrócona była na odbudowę Kamienicy Kasztelańskiej, której plany musiały być uzgadniane z Wydziałem Zabytków i nastręczały wiele zastrzeżeń i uwag. Natomiast budowa nowo zaprojektowanego narożni-



Parter — wejście od ulicy Miodowej



Parter — wejście od podwórza

ka z salą obrad, pomyślanego współcześnie, żadnych trudności nie sprawiała.

Powołana przez Zarząd Komisja Techniczna w składzie kolegów Lemana, Wrzesińskiego i Getkego, przy udziale architektów twórców gmachu Józefa Łowińskiego i Jana Bogusławskiego, a następnie inż. Duszyńskiego, stale czuwała nad zleceniami robót, wydawanymi na podstawie przetargów wśród zapraszanych, cieszących się uznaniem świata budowlanego rzemieślników branżowych.

W miarę postępu zasadniczych robót murarskich i ciesielskich wykonywanych przez inż. Osękę i Sobieckiego, poszczególne roboty oddawane były specjalistom rzemieślnikom. W budowie uczestniczyły następujące firmy:

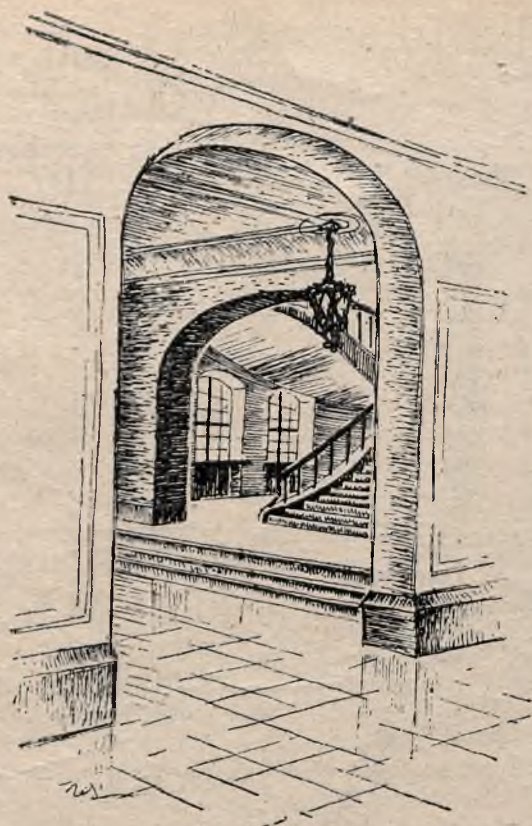
Roboty Kanalizacyjne — St. Choiński
" Elektryczne — B. Kacprzak
Stolarka budowlana — F. Przygocki
" ozdobna — W. Wojciechowski i E. Wrzesińskiego S-wie
" meblowa — M. Popielarz
Roboty kamieniarskie — Kielecki Przemysł Marmurowy i Budowlany
" szklarskie — J. Dudało i F-ma Szulc
" zduńskie — W. Nowacki
" ślusarskie — B-cia Mencel i T. Szmalenberg
" plastyczno - dekoracyjne — T. Rostworowska i E. Sipayłło
" blacharskie — J. Burek.

Wydając zlecenia na poszczególne roboty Komisja Techniczna przy oddawaniu tych robót starała sij rozdzielać roboty i powierzać je mniej znanym rzemieślnikom, dając w ten sposób możność wyróżnienia się mało znanym firmom. System ten dał pozytywne rezultaty. Obiektywny wzgląd w roboty wykonane i ogólna opinia co do jakości robót jest w wysokim stopniu zadawalająca, co może stwierdzić każdy zwiedzający budowę. Ceny wytyczne na roboty utrzymane są na poziomie stosowanych przez W. D. O. jednak jakość i precyzja wykonania stanowią niezaprzeczone osiągnięcia starannej pracy rzemieśnika budującego własny dom, jako dom pokazowy. Przechodząc do zestawienia wpływów Fundacji należy w pierwszej mierze zaznaczyć, że wkłady fundacyjne Izb Rzemieślniczych, Zakładów Doskonalenia Rzemiosła, Związku Izb i Rzemieślniczej Centrali w 40% pokrywają koszt budowy zamykając się sumą około 40.000.000 zł. Składki, wkłady bezpośrednie, znaczki i dary wynoszą okrągło 40.000.000 zł. czyli łącznie wpływy rzemiosła stanowią 80% kosztów budowy. Jednorazowa dotacja Skarbu w sumie 7 mln., a nade wszystko pożyczka zwrotna bezprocentowa S.F.O.S. w wysokości 22.100.000 zł na warunkach paroletniej spłaty umożliwiła wzniesienie budynku.

Zaznaczyć jednak należy i podkreślić, że (jak to stwierdził w swym przemówieniu Prezes Fundacji) udział rzemiosła w odbudowie W-wy wy-

Odbudowa rzemiosła polskiego, które poniosło tak znaczne straty w okresie okupacji, i jego dalszy rozwój, był od pierwszej chwili po odzyskaniu niepodległości, jest i będzie nadal przedmiotem szczególnej troski i opieki ze strony Rządu.

Przywiązujemy wielką wagę do rozwoju produkcji rzemieślniczej, która obok produkcji wielkiego i drobnego przemysłu państwowego i spółdzielczego przyczynia się do lepszego zaspokojenia wszechstronnych potrzeb mas pracujących. Wysoko cenimy wielkie walory jakościowe wyrobów polskiego rzemiosła. Duże znaczenie przywiązujemy do zachowania, kontynuacji i rozwoju tradycji kunsztu i mistrzowstwa, do zachowania i rozwoju tych licznych talentów i wysokich kwalifikacji, jakie cechują warstwę rzemieślniczą w Polsce. Zdajemy sobie sprawę z tego, że ogomna większość rzemieślników to nie kapitaliści, ale samodzielni drobni wytwórcy, którzy nikogo nie wyzyskują, żyją przeważnie z pracy własnej i członków swojej rodziny, a częstokroć sami są przedmiotem wyzysku ze strony kapitału kupieckiego. Rząd przychodził i nadal będzie przychodzić z pomocą tej ogromnej większości



Parter — fragment schodów

niósł około 240 miln., co świadczy, że rzemiosło w pierwszym rzędzie daje wkład w odbudowę W-wy, niezależnie od budowy własnego domu.

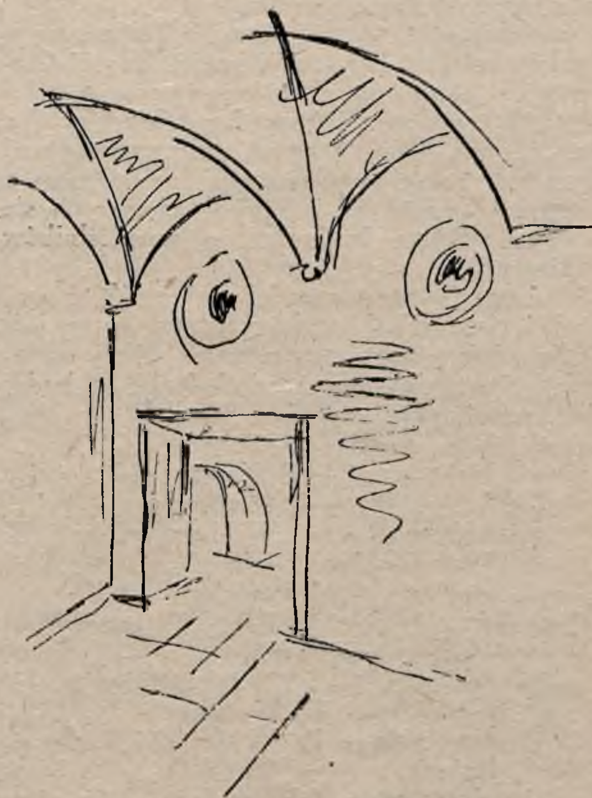
Prezes Fundacji zaznaczył na końcu swego przemówienia, że rzemiosło składa jeden kłos, dołączając go do wielkiego snopa kłosów tworzących odbudowę stolicy. Jednak wyhodować ten kłos i stworzyć klimat wydania ziarna dla dalszego zasiewu jest rzeczą nie łatwą i wymagającą wielkiej pracy, entuzjazmu i samozaparcia robotnika, rzemieślnika i kierownictwa; tym piękniejszy jest plon i tym większe zadowolenie pełnienia służby dla dobra społeczności i postępu odrodzonej demokratycznej Polski".

Po przemówieniach gospodarzy Fundacji zabrał głos przedstawiciel Rządu — Wiceprzewodniczący Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego min. dr Stefan Jędrychowski.

Przemówienie Pana Ministra podajemy wg „Przyjaciela Rzemieślnika":

„Szanowni Obywatele!

Z okazji otwarcia Domu Rzemiosła, które jest wielkim świętem polskich rzemieślników, mam zaszczyt pozdrowić Was w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i przekazać Wam życzenia jak najbardziej owocnej pracy i pomyślnego rozwoju!



Fragment sali parterowej

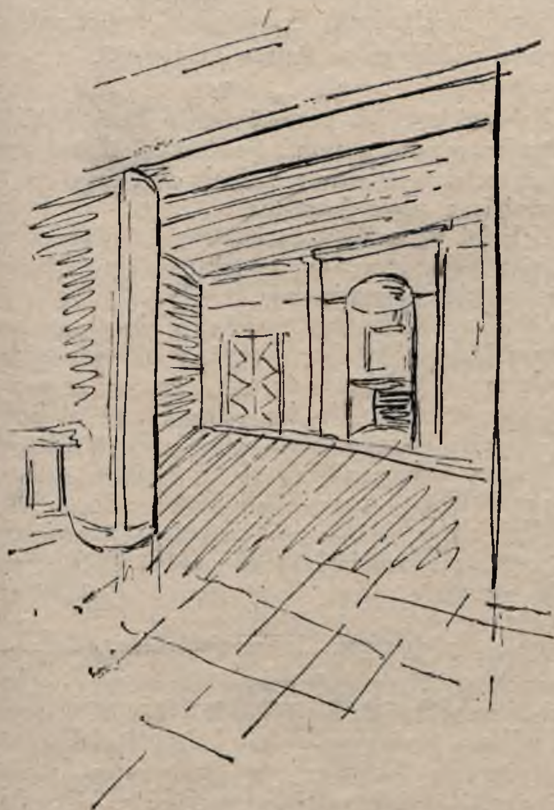
pracujących rzemieślników w odbudowie ich warsztatów, w podniesieniu ich na wyższy poziom techniczny i organizacyjny, w należytej organizacji zaopatrzenia i zbytu.

O pozytywnym stosunku Rządu do rzemiosła i jego pomocy dla mas pracujących rzemieślników, świadczy liczba około 140.000 warsztatów rzemieślniczych i ponad 300.000 rzemieślników, istniejących w Polsce. Świadczy o tym aktywna pomoc Państwa w powstaniu zakładów rzemieślniczych na ziemiach odzyskanych, których powstało dotychczas około 30.000 i 55.000 zatrudnionych, a powstanie nowych jeszcze dużo więcej. Świadczy o tym pozytywny stosunek do organizacyj rzemieślniczych, reaktywowanie organizacyj cechowych, izb rzemieśniczych i Związku Izb Rzemieślniczych, reorganizacja struktury organizacyjnej rzemiosła i dostosowanie jej do obecnych potrzeb, przywrócenie demokratycznych wyborów do samorządu rzemieślniczego itp.



Fragment sali parterowej

O trosce Państwa o rozwój rzemiosła stanowią liczne ulgi i przywileje przyznane rzemiosłu, jak np. 50% ulga w czynszu lokalowym dla całości rzemiosla, a nawet zrównanie niektórych kategoryj rzemieślników pod tym względem z robotnikami, ulgi w opłatach, wiązanych z obowiązkiem zawiadomienia o prowadzeniu rzemiosła, 20% ulga w podatku dochodowym dla drobnych warsztatów rzemieślniczych i inne.

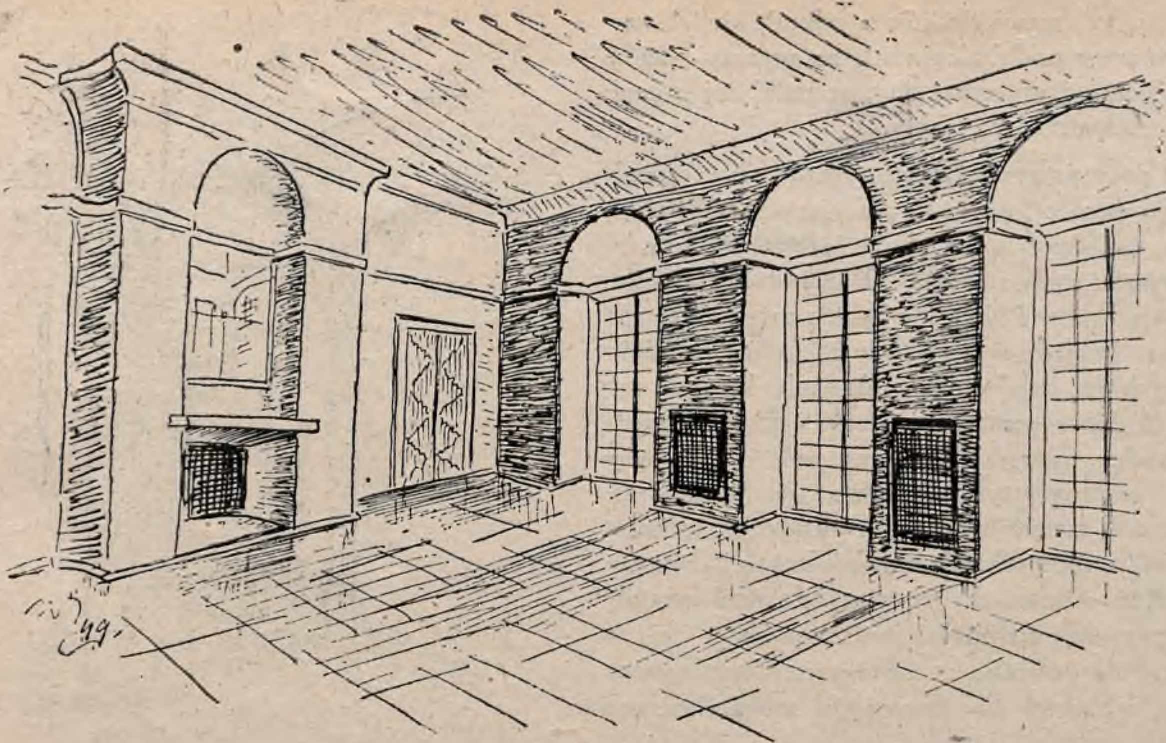


Fragment sali pierwszego piętra

Państwo ludowe otacza troską potrzeby inwestycyjne rzemiosła i powołało specjalny bank państwowy dla finansowania potrzeb rzemiosła i spółdzielczości pracy.

Wielką wagę przywiązujemy do szkolenia nowych sił kwalifikowanych rzemieślników. W latach 1947/49 państwo udzieliło dotacji na szkolnictwo rzemieślnicze na sumę ponad 250.000.000 złotych. Ponadto do 1948 r. samorząd gospodarczy rzemiosła otrzymał na szkolenie kadr rzemieślniczych 56.500.000 złotych. Z dotacji państwowych korzysta również akcja wczasów.

Jakże różny jest ten stosunek Państwa do rzemiosła i sytuacja rzemiosła w ustroju demokracji ludowej od sytuacji rzemiosła w ustroju kapitalistycznym, gdzie warsztaty rzemieślnicze nie są pewne swego jutra, a każdy kryzys przynosi ruinę dziesiątków tysięcy warsztatów rzemieślniczych. W naszym ustroju, w ustroju gospodarki planowej rzemieślnicy nie potrzebują obawiać się widma kryzysu i ruiny. Nie potrzebują się oni obawiać załamania się bytu, gdyż zdolność nabywcza i dobrobyt mas pracujących wzrasta



Sala — pierwszego piętra

nieustannie i rynek wewnętrzny rozszerza się stale.

Rząd ludowy będzie nadal udzielał poparcia i pomocy szerokim rzeszom rzemieśników, opierających istnienie swych warsztatów i swoją egzystencję na pracy własnej i członków swoich rodzin.

Jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że droga podniesienia rzemiosła na wyższy poziom techniczny i ekonomiczny prowadzi poprzez rozwój spółdzielczości. Rząd będzie pomagał rozwojowi spółdzielczości rzemieślniczej we wszystkich jej formach, tak spółdzielczości zaopatrzenia i zbytu, jak i spółdzielczości wytwórczej, spółdzielczości pracy. Już dotychczas pomoc ta była znaczna. Dotychczasowe dotacje na rzemieślniczą spółdzielczość pracy wyraziły się cyfrą 330 milionów złotych. Pomoc Państwa w rozwoju spółdzielczości pracy poza pomocą finansową w zainwestowaniu spółdzielni będzie się wyrażała w pomocy w maszynach i innym sprzęcie, w pomocy w zaopatrzeniu w surowce i materiały pomocnicze, w organizacji zbytu i innych formach.

Pozwalam sobie życzyć Obywatelom, aby otwierany obecnie Dom Rzemiosła stał się ogniskiem pozytywnej, twórczej pracy w dziedzinie rozwoju rzemiosła, w dziedzinie podnoszenia go na wyższy poziom techniczny i organizacyjny, w dziedzinie szkolenia nowych kadr i wychowywania nowych talentów.

Niechże ten Dom Rzemiosła stanie się ośrodkiem, wiążącym przyszłość rzemiosła polskiego z rozwojem polskiej gospodarki planowej, z rozwojem i rozbudową wszystkich twórczych sil narodu polskiego w Polsce Ludowej".

* * *

Zebrani przyjęli przemówienie Pana Ministra entuzjastycznie, a poseł Sadłowski złożył Panu Ministrowi w imieniu rzemiosła polskiego najserdeczniejsze podziękowanie.

Z kolei przemówił przedstawiciel Prezydenta Miasta Wiceprezydent poseł Stanislaw Beniger w słowach następujących:

„Z okazji Waszego święta, z okazji otwarcia Domu Rzemiosła chcę złożyć w imieniu Miasta serdeczne podziękowanie za Wasz wkład pracy, za Wasz wysiłek w budowę tego Domu, w budowę części wielkiego dzieła odbudowy Warszawy.

Wasze święto zbiega się z wielkim świętem całego Polskiego narodu, z piątą rocznicą powstania Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, z piątą rocznicą budowy nowej Polski, polskiej ojczyzny całego świata pracy, a więc i rzemiosła.

Wasze święto zbiega się z wielkim świętem otwarcia w Warszawie nowych inwestycyj, z których dumną będzie nie tylko ludność Warszawy, ale z których dumny będzie każdy Polak.

Myśmy w Warszawie w ciągu kilku lat zrobili więcej, aniżeli zrobiono w ciągu w kilkudziesięciu lat okresu przedwojennego. Jest rzeczą

stwierdzoną, iż w okresie czterech lat odbudowy Warszawy gospodarczo inwestowano znacznie więcej aniżeli inwestowano w budowę Warszawy w ciągu 21-letniego okresu naszej drugiej niepodległości.

Dumą każdego rzemieślnika powinno być, iż w tym wielkim dziele odbudowy Warszawy, jest i jego wkład, wkład rzemiosła polskiego.

Rzemiosło jak dotąd — włożyło wielki wkład pracy, tak i nadal — ufam — będzie go wkładać wspólnie z robotnikiem, z chłopem w budowę Warszawy, — Warszawy stolicy Państwa ludowego".

Pozostałe dwa przemówienia wygłoszone zostały przez Wiceprezesa Izby Przem.-Handlowej w Warszawie, który w kilku zdaniach złożył życzenia rzemiosłu z okazji otwarcia siedziby rzemiosła i Wiceprezesa Fundacji Posła Stanisława Dobosza, który złożył podziękowanie projektodawcom Domu Rzemiosła architektom— Bogusławskiemu i Łowińskiemu, podkreślając ich serdeczne oddanie się stworzonemu dziełu. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca podkreślił, iż „Dom Rzemiosła powstał głównie ze skromnych składek, wpłaconych przez masy rzemieślnicze, składek minimalnych, bo 20 złotowych miesięcznie i z rozsprzedaży znaczków, które według obliczeń również wynoszą 20 złotych miesięcznie na rzemieślnika.

Budowa jeszcze nie jest zakończona. Odbudowany jest tylko budynek frontowy. Pozostaje jeszcze do odbudowy duży budynek, w którym mieścić się będą siedziby wszystkich cechów Warszawy pokoje gościnne i sale obrad.

Jako wiceprezes Fundacji Domu Rzemiosla pozwalam sobie zaapelować do Was, Przedstawiciele Rzemiosła całej Polski byście, zobaczywszy za chwilę cały gmach, wykonany w ciągu niespełna dwóch lat, nabrali chęci do jak najprędszego wykonania budowli całkowicie, aby w ten sposób podkreślić nasz wkład w odbudowę Stolicy. Zależy to jednak jedynie od wpływów finansowych. Dlatego też, gdy rozjedziemy się Koledzy do swoich organizacji, rozwińcie propagandę i dołóżcie wszelkich wysiłków aby zebrać pieniądze na dokończenie Fundacji.

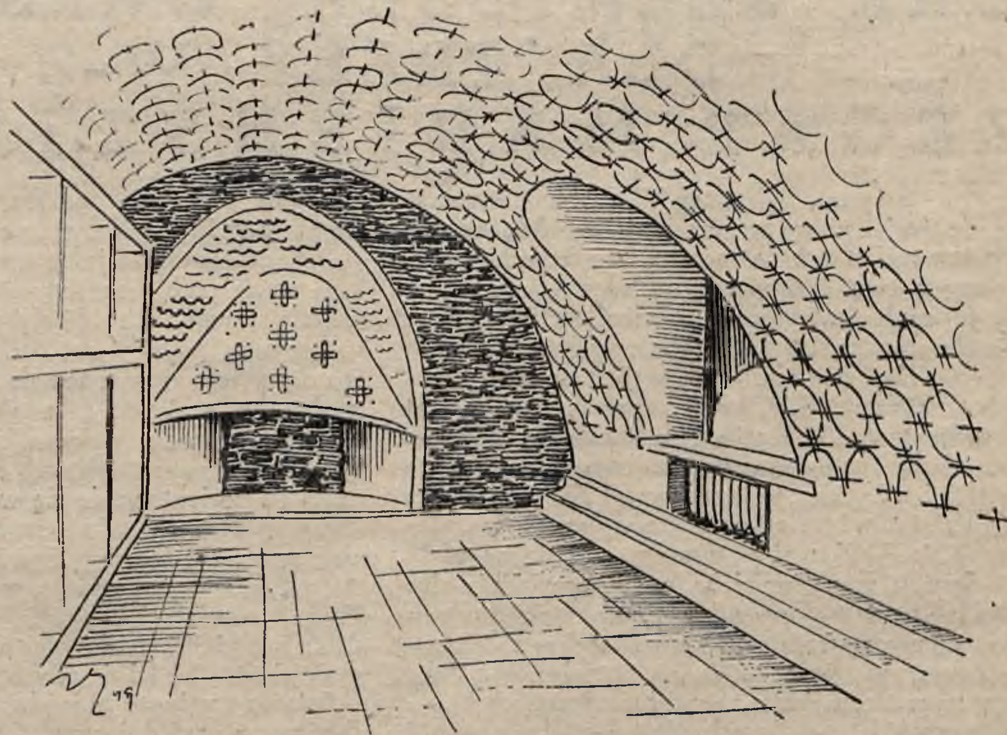
Jak wyścig pracy, zorganizowany na tej budowli, pozwolił, na wcześniejsze wykonanie budowli, tak i Wasz szlachetny wyścig pomiędzy izbami i cechami niech przyczyni się do zakończenia tej Fundacji. Jestem przekonany, iż w niedługim okresie czasu spotkamy się na poświęceniu pozostałej części gmachu.".

Po przemówieniu Posła Dobosza nastąpiło zwiedzenie gmachu. Uroczystość została zakończona tradycyjną lampką wina.

Rzemiosło polskie uzyskało wspaniałą siedzibę. Pierwsza część robót jest zakończona. Pozostała część jest niemniejszą od pierwszej. Rzemiosło musi dokończyć zaczętego dzieła. Każdy rzemieślnik powinien swoją pracą przyczynić się do osiągnięcia zamierzonego celu.

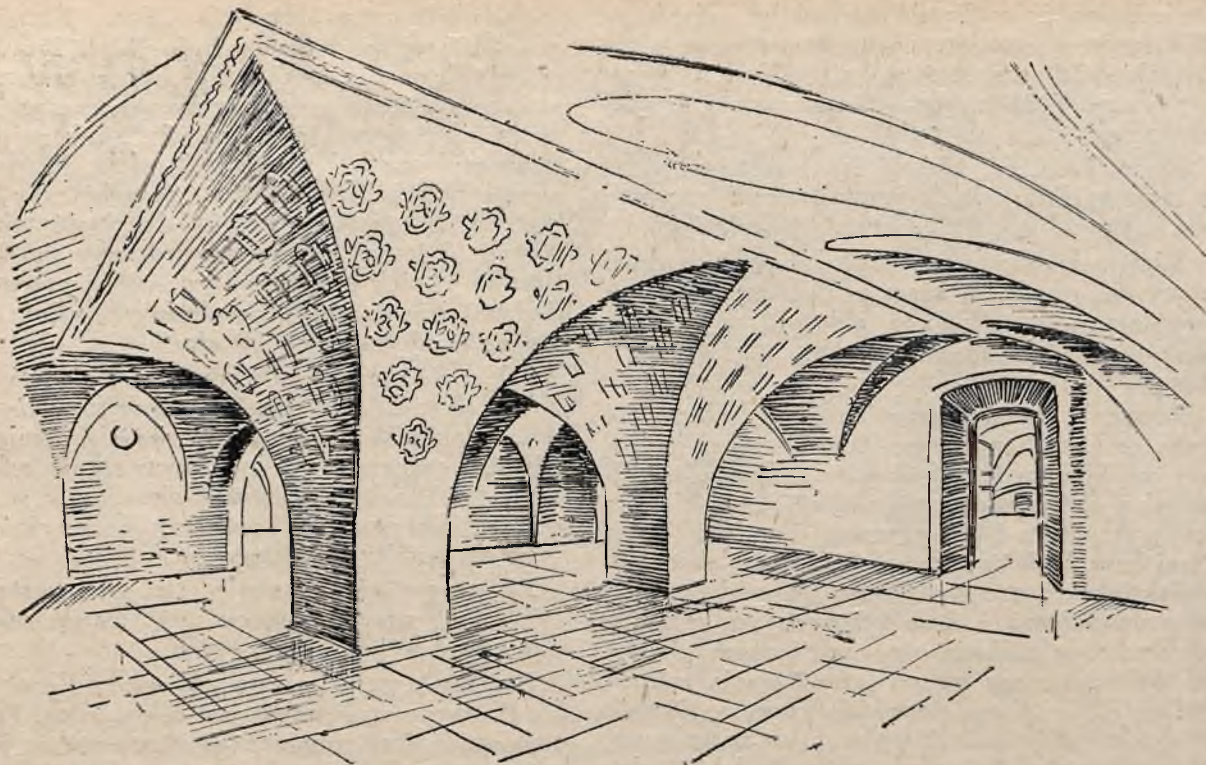
Każdy powinien mieć na uwadze końcowy fragment przemówienia Prezydenta Rzeczypospolitej wygłoszonego na otwarciu trasy W—Z:

„Czcią, wdzięcznością i najwyższym uznaniem otoczymy imiona tych Rodaków naszych, którzy przodują w pracy nad budową nowego lepszego



Podziemia— biblioteka i czytelnia.

Ozdoby na ścianach wyciskane w tynku.



Sala klubowa — podziemia

życia, którzy swym codziennym ofiarnym wysiłkiem i talentem twórczym dźwigają wzwyż naszą Ojczyznę i pomnażają jej siły. Wstępujmy w ich ślady, uczmy się ich wytrwałości; bierzmy udział w ich szlachetnej rywalizacji. Wzbogacajmy wspólnym trudem tę wspaniałą budowę, jaką jest wyrastająca z popiołów nasza bohaterska stolica! Uczyńmy wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polskę Ludową przekształcić w kraj szczęśliwy, w kraj sprawiedliwości".

DAR RZEMIOSŁA WARSZAWY DLA TRASY W-Z ZEGAR MARIENSZTACKI

Prace przy budowie trasy W—Z zostały ukończone. Świat pracy otrzymał tę wspaniałą arterię. Polska ludowa w trosce o byt robotnika przeznaczyła tym, którzy swą pracą przyczynili się do Jej rozbudowy osiedle mariensztackie. Sercem Rynku Mariensztackiego jest zegar ufundowany przez Izbę Rzemieślniczą w Warszawie i rzemiosło warszawskie, wykonany przez warsztat zegarmistrzowski Kazimierza Bibika w Warszawie. Zegar ten stanowi jeszcze jeden dowód twórczości i osiągnięć naszych w tej dziedzinie rzemiosła. Powyższy zegar firma wykonała bezinteresownie. Wykonanie zegara napotkało na wiele trudności; części musiały być odpowiednio dorabiane i przerabiane, gdyż został on zbudowany wg najnowocześniejszych zasad techniki.

Zegar pracuje w układzie sprężynowo-elektrycznym trzech ściśle zsynchronizowanych ze sobą zespołów zegarowych. Automatyczne co pół godzinne włączanie aparatury dźwiękowej oraz napęd potężnych wskazówek o wadze ponad 10 kg uruchamiane jest przez zespół przekaźników rtęciowych i motory elektryczne. W tego rodzaju aparaturze dźwiękowej można zastosować bicie pojedyńcze, podwójne i kurantowe. Do pracy tego zegara została zastosowana tablica rozdzielcza, na której zainstalowane są wskaźniki napięć, automaty, wyłączniki, przełączniki oraz sygnalizacja poszczególnych odbiorników, co pozwala na zorientowanie się w prawidłowej pracy aparatury oraz umożliwia szybkie usunięcie ewentualnego uszkodzenia. Całość została rozmieszczona bardzo przejrzyście w efektownej odbudowie i specjalnej kabinie. Wspaniałe to osiągnięcie polskiej techniki zegarmistrzowskiej mimo wielkich trudności i olbrzymiej pracy zostało uwieńczone pełnym powodzeniem, a zegar został ukończony na 5 dni przed 5 terminem.

Dypl. A. H. E. SIMIŃSKI

ZAGADNIENIA PODATKOWE I SOCJALNE RZEMIOSŁA

Rok 1948 był rokiem, w którym rzemiosło wszystkich województw uskarżało się na domiary, co z kolei wywoływało niepokój i troskę o właściwe i należyte wykonanie planu 3-letniego, a w niektórych wypadkach przyczyniło się, w związku z równocześnie wysokimi opłatami rejestracyjnymi i innymi obciążeniami podatkowymi, do zlikwidowania wielkiej ilości warsztatów.

Władze skarbowe komunikowały, że domiary te, to właściwie tylko ściąganie należności wstecznych, ponieważ w latach 1946—7 inicjatywa prywatna, a więc tym samym i rzemiosło, była opodatkowana niewspółmiernie nisko w porównaniu do osiąganych obrotów i zysków. Domiary te ustalali jednak ludzie, którzy mimo najlepszych chęci mogli się mylić, bo nie ma człowieka nieomylnego, więc zdarzać się mogło i zdarzało się, że domiary te dotknęły również warsztaty, które nie powinny tym domiarom podlegać. Związek Izb Rzemieślniczych interweniował w licznych memoriałach, skierowanych do Ministerstwa Skarbu, Ministerstwa Przemysłu i Handlu, i Ministerstwa Ziem Odzyskanych, prosząc o pomoc i przedstawiając ze swej strony konkretne projekty ulg podatkowych.

Domiary podatkowe niejednokrotnie oparte były na swobodnym orzeczeniu obywatelskich komisyj podatkowych. Komisje te często składały się z członków nie znających się na rzemiośle i tylko w bardzo rzadkich wypadkach zwracały się do fachowców o współpracę. Wobec takiego stanu rzeczy Związek Izb Rzemieślniczych prosił władze o wprowadzenie do obywatelskich komisyj podatkowych obiektywnego i uświadomionego przedstawiciela podatników branżowych, proponując poza tym zaniechanie ustalania przez Urzędy Skarbowe obrotów i dochodów systemem porównania (tzw. systemem drabinkowym).

Dalszą bolączką, związaną z domiarami był termin płatności domiarów; zdarzały się bowiem wypadki, że dany Urząd Skarbowy wyznaczał jako termin płatności domiaru dzień wystawienia nakazu płatniczego. I w takich wypadkach Związek Izb Rzemieślniczych niejednokrotnie interweniował u władz.

W międzyczasie Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił uwagę Bratnich Izb na konieczność ściślejszego kontaktu w sprawach podatkowych z zainteresowanym rzemiosłem i możliwość załatwiania i rozwiązywania zagadnień podatkowych lokalnie, przez bezpośrednią pomoc podatnikom w załatwianiu odwołań i interwencji w Izbach Skarbowych.

Jak już wyżej wspomniano, władze skarbowe traktowały domiary w roku ubiegłym jako wyrównanie za niedopłacone podatki za lata 46 i 47. W roku bieżącym Związek Izb prawie nie otrzymuje żadnych skarg z terenu, dotyczących domiarów. Wnioskować z tego można, że sprawa ta straciła poniekąd na ostrości. O wypadkach niesłusznych domiarów rzemieślnicy winni zawiadamiać swoją Izbę, która ze swej strony służy zawsze pomocą i powiadamia Związek Izb Rzemieślniczych o sytuacji w terenie.

Ministerstwo Skarbu wydało w dniu 21 października 1947 roku okólnik w sprawie norm szacunkowych zysku brutto i netto. Marże te okazały się w praktyce za wysokie i nieżyciowe. Związek Izb Rzemieślniczych zbierał wobec tego materiały do wystąpienia wobec władz skarbowych w sprawie zmiany dotychczasowych marż zysku brutto i netto, dotyczących rzemiosła.

W tym celu zwołano w czerwcu ubiegłego roku do siedziby Związku Izb Rzemieślniczych ogólną konferencję naczelników wydziałów ekonomicznych wszystkich Izb Rzemieślniczych, na której gruntownie przedyskutowano sprawę ustalenia i opracowania zróżniczkowanych norm zysku dla każdego rzemiosła w oparciu o 4 warianty: a) rzemieślnik pracujący 1-osobowo, b) przy 2 współpracownikach, c) przy 4 współpracownikach i d) powyżej tej liczby. W rezultacie tych narad rozdzielono opracowanie norm kalkulacyjnych między wszystkie Izby Rzemieślnicze.

Prace te w znacznym stopniu już posunięte, zostały jednak zdeaktualizowane przez dekret o najmie lokali, obowiązujący od 1 września 1948 roku, który mimo przyznanych rzemiosłu później znacznych ulg, jednakże zaciążył na ogólnych kosztach produkcji. Z tego powodu podjęto te prace na nowo na wymienionych już zasadach, wprowadzając odpowiednie poprawki. Obecnie Ministerstwo Skarbu samo uznało, że normy szacunkowe są w niektórych branżach nieaktualne. Przyczyniły się tu między innymi liczne interwencje Związku Izb Rzemieślniczych, powołującego się na marże ustalone przez Biuro Cen. Prace w tym zakresie, podjęte przez samorząd gospodarczy, posuwają się niestety w ślimaczym tempie naprzód, np. dotychczas nie wszystkie Izby nadesłały potrzebne materiały.

Prowadzenie ksiąg, nawet tylko uproszczonych, nastręcza rzemieślnikom, zwłaszcza pracującym bez pomocy, względnie z 1 lub 2 czeladnikami, poważne trudności, bo pracując w warsztacie, nie mają oni czasu na prace biurowe, nie mówiąc już o tym, że często nie znają wszystkich przepisów, a formalne, drobne uchybienie powoduje uznanie ksiąg, za nieprawidłowe. Z tego powodu Związek Izb Rzemieślniczych zamie-

rza wystąpić z konkretnym wnioskiem o wprowadzenie zryczałtowanego podatku obrotowego i dochodowego. Może to jednak nastąpić dopiero po ustaleniu marż zyskowości. Związek Izb Rzemieślniczych zdaje sobie sprawę z trudności opracowywania tego zagadnienia; trzeba przecież opracować nie tylko każdą branżę z uwzględnieniem ilości osób zatrudnionych przy produkcji, ale należy także różniczkować te warsztaty zależnie od wielkości i położenia geograficznego środowiska, w którym warsztaty pracują. Np. trzeba również m. in. brać pod uwagę nawet położenie warsztatu w mieście. Jak widać z tego, sprawa ta nie jest tak łatwa do opracowania, jakby się to mogło wydawać.

Związek Izb Rzemieślniczych poparł swoim wystąpieniem u władz centralnych branżę rzeźniczo - wędliniarską w sprawie 7-procentowych przedpłat na podatek obrotowy i dochodowy. Sprawa ta doczekała się wreszcie pomyślnego załatwienia przez wydanie okólnika Ministerstwa Skarbu z dnia 30 marca rb. (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr 11, poz. 58), w sprawie ograniczenia poboru zaliczek na podatek obrotowy, należny od podatników branży mięsnej oraz ograniczenia poboru przedpłat na zaliczki miesięczne podatku obrotowego i dochodowego tych podatników do 3%. Jakkolwiek zarządzenie to zostało czasowo ograniczone tylko do okresu operacyjnego od dnia 1 kwietnia rb. do 30 września rb., to jednak należy się spodziewać, że przyniesie ono pewną ulgę temu rzemiosłu przez zahamowanie odpływu kapitału obrotowego.

Omawiano w Ministerstwie Skarbu sprawę tzw. kontroli ilościowej w rzemiośle rzeźniczo-wędliniarskim. W sprawie tej Min. Skarbu zażądało od Związku Izb Rzemieślniczych zgłoszenia wniosku, które to żądanie zostało spełnione, przy czym w memoriale swoim do Min. Skarbu Związek Izb Rzem. uwzględnił również sprawę ususzki wędlin, jako ściśle łączącej się z omawianym problemem. I w tej sprawie mamy do zanotowania pomyślny rezultat przez wydanie okólnika Min. Skarbu z dnia 9 marca 1949 r., w sprawie obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej przez przedsiębiorstwa rzemieślnicze rzeźniczo - wędliniarskie (Dz. Urzęd. Min. Skarbu Nr 9 z dnia 17 marca 1949 r.). W okólniku tym Min. Skarbu poleca nie kwestionować ksiąg handlowych za lata ubiegłe do roku 1948 włącznie, jeśli jedynym powodem do nieuznawania ksiąg było by nieprowadzenie przez podatnika kontroli ilościowej. Zarządzenie to rozciąga tę ulgę również na 1 kwartał 49 r. pod warunkiem, że zainteresowani podatnicy w 2 kwartale prowadzić będą kontrolę ilościową, lecz już w znacznie uproszczonej formie.

Dekret z dnia 29. 9. 48 r. o 1-razowej wpłacie na rzecz Funduszu „A“, Społecznego Funduszu Oszczędnościowego (Dz. U. R. P. Nr 48, poz. 358), obciążył rzemiosło 1% wpłatą od obrotu, a nie od dochodu. Rzemiosło na ogół mocno odczuło tę niespodziewaną i terminową wpłatę. Wprawdzie w danym wypadku chodziło o ujęcie niekontrolowanych kapitałów, jednakże rzemiosło, przede wszystkim branże, na których ciąży zwiększona częstotliwość obrotu, czuły się zagrożone zupełnym wyczerpaniem swego kapitału obrotowego. Dotyczyło to zwłaszcza rzemiosła rzeźniczo - wędliniarskiego oraz piekarstwa. Wystąpienie Związku Izb Rzemieślniczych w tej sprawie miało wynik częściowo pomyślny, gdyż rzemiosło rzeźniczo - wędliniarskie zostało od tej 1-razowej wpłaty w ogóle zwolnione. Min. Skarbu nie przychyliło się — niestety — do prośby Związku Izb, w odniesieniu do piekarstwa. Dla rzemiosła branży budowlanej uzyskano autorytatywne wyjaśnienia co do 1% zamiast 5% wpłaty, a ogół rzemiosła uzyskał ulgi w zakresie 1-razowej wpłaty na SFO przez rozłożenie wpłat na raty aż do 30. 9. 49 r., z możliwością ewentualnego umożenia wpłat na indywidualne podania zainteresowanych.

Związek Izb opracował swoje uwagi do całego szeregu projektów rozporządzeń Min. Skarbu. Między innymi opracowano uwagi i wnioski do rozporządzenia wykonawczego dekretu z dnia 28 lipca 48 r. o najmie lokali, który w swej ogólnej formie stawiał w bardzo przykrym położeniu rzemiosło w ogóle, a jeszcze silniej godził w rzemiosło osiadłe na Ziemiach Odzyskanych, które siłą faktu musi pracować w przejętych, obszernych lokalach poniemieckich, gospodarczo jeszcze mu niepotrzebnych. Płatność za te lokale ściśle według metrażu spowodowałaby niechybną ruinę i zahamowanie planowej akcji osiedleńczej. Ale i na ziemiach dawnych nowy dekret ze swą rychłą datą wejścia w życie od 1. 9. 48 r. zastał rzemiosło w gruncie rzeczy nieprzygotowane finansowo, nie mówiąc już o licznych lukach interpretacyjnych, w praktyce rozmaicie rozumianych. Związek Izb miał tylko kilka dni czasu na opracowanie swoich uwag i wniosków do rozporządzenia wykonawczego zasadniczego dekretu i starał się o uzyskanie ulg dla rzemiosła, które nie narażałaby na szwank zasadniczej idei dekretu, ale z drugiej strony stępiły te ostrza, które mogłyby podważyć gospodarczą strukturę rzemieślniczej pracy. Wysunięte przez Związek Izb Rzemieślniczych wnioski znalazły częściowo wyraz w dekrecie zasadniczym z dnia 28. 7. 48 r. przez przyznanie 50% obniżki w płaceniu czynszu za najem lokali mieszkalnych dla rzemieślników, którzy zatrudniają 1 członka rodziny i 1 pracownika najemnego, z wyjątkiem złotników, piekarzy i rzeźników. W rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 29. 9. 48 r., w sprawie ulg znalazły swój wyraz wysunięte przez Zw. Izb Rzem. postulaty rzemiosła co do zwolnienia od podwyżki komornego rzemieślników pracujących w gminach wiejskich przy pomocy nie więcej niż 1 członka rodziny. Połowę podwyższonego czynszu opłacać będą na Ziemiach Odzyskanych rzemieślnicy pracujący, poza członkami rodziny, najwyżej przy pomocy 3 sił najemnych — a rzemiosło cu-

kiernicze, piekarskie, wędliniarskie i złotnicze z 1 siłą najemną. Zwolniono w myśl dalszych wniosków Związku Izb Rzemieślniczych od wpłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej lokale użytkowe, zajęte przez samorząd gospodarczy rzemiosła; obniżono opłaty za lokale użytkowe ogółem o 50% a na Z. O. o 70% w wypadkach, gdy powierzchnia tych lokali nie pozostaje w gospodarczo uzasadnionym stosunku do dochodowej intensywności jej wykorzystania, co ma bardzo ważne znaczenie zwłaszcza dla takiego rzemiosła, jak: bednarstwo, piekarstwo, wędliniarstwo, stolarstwo itp. Oczekiwać należy, że to rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów nie napotka w praktyce na większe trudności i złagodzi przynajmniej częściowo pierwotną obawę rzemiosła co do swej przyszłości.

Liczne skargi rzemiosła na obciążenie komunalne (podatek od lokali) zwłaszcza na Ziemiach Odzyskanych, na ciągłe lustracje rozmaitych komisyj i nakładanie przez nie wysokich kar, częstokroć z najbłahszych powodów, spowodowały podjęcie przez Związek Izb interwencji w Ministerstwie Skarbu, Ziem Odzyskanych i Min. Przemysłu i Handlu. Interwencje te odniosły skutek jedynie w sporadycznych wypadkach i na pewnych tylko terenach. Po zniesieniu Min. Ziem Odzyskanych zainteresowano tymi sprawami Ministerstwo Administracji Publicznej.

Wystąpienie Związku Izb Rzemieślniczych do Min. Pracy i Opieki Społecznej w sprawie pobierania przez Ubezpieczalnię Społeczną 2% opłat od wynagrodzenia płaconego uczniom na rzecz Funduszu Bezrobocia, oraz 10% wpłat na fundusz Zasiłków Rodzinnych doczekało się tylko połowicznego załatwienia. Min. Pracy i Opieki Społecznej w swoim rozstrzygnięciu omawianego problemu z dnia 30 marca rb., stanęło na stanowisku, że terminatorzy z uwagi na powiązanie ubezpieczenia rodzinnego z obowiązkowym ubezpieczeniem społecznym podlegają opłatom na Fundusz Rodzinny, natomiast wolni są od ubezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Obecnie nadal trwa akcja zawierania umów zbiorowych o zasięgu ogólno - krajowym we wszystkich zawodach. Tym samym i rzemiosło nie chcąc pozostać w tyle, będzie musiało zawierać umowy zbiorowe. Związek Iżb prowadził kilka rozmów z przedstawicielami Komitetu Centralnego Związków Zawodowych i poszczególnych Zarządów Głównych Branżowych Związków Zawodowych. Zasadniczą nowością będzie wprowadzenie tzw. akcji socjalnej. Akcja socjalna podwyższa robociznę o niecałe 6% dotychczasowego funduszu płac. Ponieważ jednak sektor państwowy i spółdzielczy, a także częściowo prywatny przemysł zawierały już umowy zbiorowe na tej płaszczyźnie i rzemiosło na pewno pójdzie chętnie po tej linii, tym bardziej, że w tym wypadku poziom płacy zrównałby się we wszystkich sektorach. Jest jednak pewne „ale", a mianowicie ogłoszona w Dz. U. R. P. Nr. 18, poz. 121 wysokość składek na Ubezpieczalnię Społeczną wynosi dla sektora państwowego łącznie 22%, dla spółdzielczości 24½%, a dla zakładów prywatnych 30%. Oznacza to większy koszt robocizny dla zakładów prywatnych. Związek Izb zamierza w tej sprawie interweniować w Min. Pracy i Opieki Społecznej i pertraktować z Biurem Cen.

Przechodząc do zagadnienia ubezpieczenia samoistnych rzemieślników, należy zwrócić uwagę na rozporządzenie Min. Skarbu z dnia 12. 8. 48 r., ogłoszone w Dz. U. R. P. Nr 41 z 48 r. o zasadach specjalnych umów ubezpieczenia na życie, warunkach i sposobie zaliczania składek z tytułu tych umów na poczet rocznych wkładek oszczędnościowych, które dało Związkowi Izb Rzemieślniczych podstawę do podjęcia pertraktacji z zakładami ubezpieczeniowymi. Uzgodniono z Państwowym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych, jako jedynym zakładem, zajmującym się ubezpieczeniem na życie i dożycie, warunki ubezpieczania się rzemieślników. Bliższe szczegóły tego zagadnienia można ujrzeć w 2 artykułach, umieszczonych w miesięczniku „Rzemiosło", mianowicie w Nr 12 z grudnia 48 r. i Nr 2 z 49 r. Pozostała jeszcze otwarta kwestia ubezpieczania się rzemieślników na wypadek choroby. Ubezpieczenie takie staje się koniecznością. Rozwiązanie sprawy ubezpieczenia rzemieślników na wypadek choroby znajduje się w planie prac Związku Izb Rzemieślniczych.

Reasumując poruszane zagadnienia wnioskować można, że dobra współpraca rzemieślników ze swoim samorządem gospodarczym, to znaczy szybkie informowanie o bolączkach i wysuwanie rozsądnych projektów, przyczynią się do skutecznej obrony interesów rzemiosła.

Mgr MALINOWSKA ZOFIA
St. Referent Wydziału Kadr Z. I. R.

OSIĄGNIĘCIA SAMORZĄDU GOSPODARCZEGO W ZAKRESIE SZKOLENIA KADR RZEMIEŚLNICZYCH W R. 1948

Podstawowym warunkiem wykonania całokształtu prac planowanych w zakresie rzemiosła jest zrealizowanie programu szkolenia.

Związek Izb Rzemieślniczych R. P., jako naczelny organ Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, miał za zadanie na rok 1948 rozbudowę szkolenia zawodowego przez szkolenie, przeszkalanie i przyjęcie na naukę zawodu w warsztatach rzemieślniczych 109.000 młodzieży.

Ażeby zrealizować powyższe, trzeba było pokonać wiele trudności i włożyć wiele pracy. Mimo, iż od chwili zakończenia działań wojennych minęło już trzy lata — nie wszystkie zagadnienia, i nie wszystkie sprawy z zakresu szkolenia były uregulowane.

Nie wszyscy mistrzowie, pod kierownictwem których miał się uczeń uczyć zawodu, byli na odpowiednim poziomie. W olbrzymiej większości urządzenia warsztatów mistrzów szkolących były nieodpowiednio wyposażone; nie znana była ilość warsztatów rzemieślniczych odpowiadających warunkom szkolenia. Nauka nie była ani planowa, ani uzgodniona z nauką w szkole. Dawał się odczuć brak kontroli nad szkoleniem ucznia w warsztacie rzemieślniczym w czasie trzyletniej nauki.

Z tych więc powodów zachodziła potrzeba uregulowania wzajemnego stosunku mistrza do ucznia przez wprowadzenie jednolitego typu umów o naukę zawodu, (dotychczasowy bowiem stosunek mistrza do ucznia i odwrotnie, regulowany był na podstawie tekstów umów opracowanych indywidualnie przez poszczególne izby rzemieślnicze).

Wielu uczniów w czasie szkolenia przechodziło do innych warsztatów pracy w poszukiwaniu korzystniejszych warunków. Wprowadzano więc do umów klauzulę, uniemożliwiającą samowolną zmianę warsztatu.

Celem podniesienia poziomu szkolenia, należało opracować do użytku ogólną instrukcję szkoleniową dla warsztatów rzemieślniczych, oraz instrukcję dla poszczególnych zawodów.

Należało przeprowadzić krótkotrwałe kursy instrukcyjne dla rzemieślników szkolących uczni.

Ażeby uporządkować i wyeliminować tzw. „warsztaty dzikie" szkodliwe tak dla ogółu rzemiosła, jak i ze względów ogólnopaństwowych, koniecznym było przeprowadzenie rejestracji wszystkich warsztatów rzemieślniczych, oraz warsztatów odpowiadających warunkom szkolenia.

Zagadnienie opieki nad młodzieżą w wieku od 15—18 lat wymagało uświadomienia wszystkich rzemieślników o obowiązkach w stosunku do „młodocianych".

W osiągnięciu swych zamierzeń w zakresie szkolenia, Samorząd Gospodarczy Rzemiosła wypełnił swój plan z nadwyżką. — Stworzył warunki dokształcenia dla wykwalifikowanej części swego społeczeństwa. Otworzył drogę do zdobycia kwalifikacji zawodowych poprzez zorganizowane przez Zakłady Doskonalenia Rzemiosła różnego rodzaju kursy krótko i długoterminowe tym, którzy ich nie posiadali, a tym którzy pragnęli pogłębić swoją wiedzę zawodową, otworzył drogę do najwyższych stopni naukowych, przez udostępnienie ukończenia wyższych studiów.

Dziś bowiem rzemieślnik, gdy upora się z trudnościami spowodowanymi skutkami okresu wojny i okupacji, stara się i dąży do ułatwienia sobie warunków bytu, a osiągnąć to może jedynie przez pogłębienie swoich wiadomości fachowych i ogólnych. Dąży więc do pogłębienia swej wiedzy, gdyż rozumie znaczenie jej nie tylko dla niego, ale i dla Państwa. Pogłębiając swoje wiadomości zawodowe, wiadomościami osiągniętymi przez zdobycze nowoczesnej techniki staje się pełnowartościowym rzemieślnikiem. Coraz większa ilość postępowego rzemiosła garnie się i interesuje nowymi sposobami szkolenia, oraz produkcji, o czym świadczą licznie napływające zapytania do Związku Izb Rzemieślniczych poszczególnych rzemieślników o informacje, lub też prośby o skierowanie na kursy prowadzone nową metodą, tzw. metodą planszową prof. Chrzana, co świadczy o zainteresowaniu ogółu rzemiosła nowoczesnym sposobem szkolenia.

Ale nie wystarczy umieć, trzeba mieć gdzie szkolić. — Trzeba mieć warsztaty pracy i warunki do szkolenia, potrzebny surowiec do wykonania zamówienia.

Trzeba więc było przeprowadzić selekcję warsztatów nadających się do szkolenia i umożliwić im zaopatrzenie w niezbędne narzędzia i surowce, co Samorząd Gospodarczy Rzemiosła starał się rozwiązać za pośrednictwem Rzemieślniczej Centrali, Centrali Spółdzielczo - Państwowej. Następnie dla rzemieślników szkolących starano się wyjednać pewne ulgi czy to podatkowe, czy też udogodnienia lokalowe (dekret z dn. 28.VII. 1948 r.), celem umożliwienia im przyjęcia na naukę uczniów, których szkolenie jak dotychczas przynosiło mistrzowi obciążenia a nie korzyści.

W związku z obowiązkiem uczęszczania uczniów rzemieślniczych równocześnie z nauką zawodu w warsztacie rzemieślniczym do publicznej szkoły zawodowej (dawniej dokształcającej szkoły zawodowej), musiano uzgodnić sposób uzupełnienia wiedzy praktycznej w warsztacie rzemieślniczym z koniecznością jednoczesnego uczęszczania do szkoły, oraz zapewnić możliwość kontroli ucznia mistrzowi szkolącemu, który w myśl umowy o naukę zawodu, zawartej z prawowitym opiekunem ucznia był odpowiedzialny za dobre jego wyszkolenie.

W tym celu Związek Izb Rzemieślniczych R. P. opracował i wydał w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty „Kontrolkę obecności", która w tej chwili obowiązuje na terenie całego Państwa, a która daje możliwości kontrolowania uczęszczania ucznia do szkoły, jak również jego postępów w nauce.

Wydane w roku 1948 znowelizowane prawo przemysłowe umożliwiło zorientowanie się ogółu rzemiosła w całokształcie obowiązujących w nowej strukturze Państwa przepisów, zarówno z dziedziny samego rzemiosła, jak i zagadnień o charakterze ogólnopaństwowym.

Dziś każdy rzemieślnik wie, czego od niego wymaga Państwo i społeczeństwo, oraz jakie mu prawa przysługują. Wie, że obowiązkiem jego zawodowym i społecznym jest przynależność do cechu, oraz szkolenie młodego pokolenia rzemieślniczego. Rozumie, że wiedzą, którą sam posiadł, musi się podzielić z innymi.

W miarę zaznajamiania się z przepisami natury ogólnopaństwowej staje się pełnowartościowym rzemieślnikiem i wyrobionym społecznie obywatelem.

Osiągnięcie wysokiego poziomu w zakresie szkolenia kadr rzemieślniczych w omawianym przez nas okresie, zawdzięcza rzemiosło przychylnemu ustosunkowaniu się czynników miarodajnych i instytucji nadrzędnych do poczynań rzemiosła, jak również zrozumieniu przez nie licznych dotychczas bolączek rzemiosła. Wymownym tego dowodem jest fakt stworzenia nowej listy rzemiosł, która daje możliwość każdemu rzemieślnikowi, nie posiadającemu dowodu uzdolnienia zawodowego, zdobycia go drogą mniejszego wysiłku, aniżeli to miało miejsce dotychczas. Wprowadzenie w nowej liście rzemiosł podziału na specjalności w rodzajach rzemiosł, pozwala w krótszym niż przedtem okresie czasu na złożenie egzaminu z zakresu jednej specjalności, dając przy tym możliwość stopniowym uzupełnianiem swoich wiadomości, bez konieczności przedstawiania dowodów, gdzie i kiedy uzupełniło się wiedzę, — zdobycie kwalifikacji w zakresie wszystkich specjalności.

Nowa lista rzemiosł była jakby uzupełnieniem dekretu z dnia 22.X.1947 r., o wyjątkowym skróceniu nauki (terminu) i pracy — praktyki czeladniczej w przemysłach rzemieślniczych.

Ulgi przewidziane tym dekretem dają możliwości, na okres przejściowy zdobycia w krótszym okresie czasu kwalifikacji zawodowych w pierwszym rzędzie tym, którzy w okresie okupacji nie mieli możliwości ukończenia nie tylko szkoły zawodowej, lecz nawet zdobycia wiadomości ogólnych z zakresu ukończenia szkoły powszechnej, bo i ta wówczas nie istniała, jak to miało miejsce np. na terenie woj. białostockiego.

Zrozumiałym jest, że stosowanie tego rodzaju ulg na dłuższą metę nie było by pożądane ze względu na możliwość obniżenia w ten sposób poziomu kwalifikacyjnego kadr rzemieślniczych, co było by sprzeczne z zadaniami Samorządu Gospodarczego Rzemiosł.

O osiągnięciach w zakresie szkolenia kadr rzemieślniczych świadczy istnienie:

32.650 warsztatów, odpowiadających warunkom szkolenia, na ogólną liczbę 138.613 warsztatów rzemieślniczych; na 301.656 zatrudnionych w rzemiośle zarejestrowanych 141.581 uczniów (wyniki rejestracji letniej 1848 r.); ilość zarejestrowanych umów w ciągu 1948 roku, która wynosi 35.390, oraz 37.280 przeprowadzonych egzaminów czeladniczych i 19.334 egzaminów mistrzowskich.

Przygotowanie wykwalifikowanych kadr rzemieślniczych do wszystkich dziedzin życia gospodarczego odbywać się może dwoma drogami. Pierwsza droga zasadnicza — to właściwie rozbudowane szkolnictwo zawodowe, przygotowujące młodzież w wieku od 15—18 roku życia do pracy zawodowej, jak to zostało omówione powyżej. Druga droga niemniej ważna, to szeroko rozgałęziona sieć różnego rodzaju kursów i form szybkiego (skróconego) kształcenia i dokształcania nie tylko młodzieży, lecz i dorosłych. Rolę tą mają za zadanie spełnić Zakłady Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła ze Związkiem Zakładów Doskonalenia Zawodowego Rzemiosła na czele.

Celem wyrównania strat jakie poniosło rzemiosło polskie w czasie wojny i okupacji niemieckiej na skutek ogólnego wyniszczenia ludności, Zakłady podjęły akcję szybkiego uzupełnienia kadr przez:

I. przysposobienie zawodowe, polegające na dawaniu podstawowych umiejętności ludziom, którzy dotąd nie mieli nic wspólnego z zawodem;
II. dokształcanie zawodowe osób, które wprawdzie już pracują w zawodzie, ale nie opanowały go jeszcze w stopniu dostatecznym;
III. doskonalenie zawodowe, polegające na udostępnieniu fachowcom nowych zdobyczy technicznych, lub specjalizacji.

Ilościowo przeważają zdecydowanie dwa pierwsze rodzaje szkolenia.

Kursy tego rodzaju grupują prawie wyłącznie pracowników najemnych, którzy w ten sposób dążą do uzyskania możliwości lepszych zarobków i otwierają sobie drogę do awansu społecznego.

Położenie nacisku na zorganizowanie w pierwszym rzędzie kursów przysposobienia i dokształcania było podyktowane w pierwszym rzędzie koniecznością gospodarczą kraju.

Nacisk kładły Zakłady na kształcenie w zawodach najbardziej niezbędnych, przede wszystkim — budowlanym, drzewnym, elektrotechnicznym. Prawie połowa przeszkolonych przypada na wymienione grupy.

Spośród ogólnej ilości kształcących się 24% stanowiły kobiety.

Przeciętna ilość przeszkolonych na każdy z 14 istniejących zakładów wynosiła 2.100 osób. Czas trwania omawianych kursów wahał się między 2—6 mies., a więc jednocześnie Zakład kształcił przeciętnie 600—700 osób.

Ilość przeszkolonych na kursach przysposobienia w roku 1948 wynosiła 7.011, na kursach dokształcenia 18.551, na kursach doskonalenia zawodowego 3.967. Ogółem w roku 1948 przeszkolono w Zakładach 29.529 osób, w tym 3.376 kobiet.

Kosztem 24.970.244 zł zorganizowano 58 warsztatów szkoleniowych, w których może się wształcić kilka tysięcy uczniów.

Zorganizowano i urządzono 16 internatów, ogółem na 2.337 łóżek, dając w ten sposób możliwość kształcenia się młodzieży ze wsi.

W zakresie prac związanych z oświatą, Związek Zakładów Doskonalenia Rzemiosła oraz Zakłady prowadzą pracę nad ciągłym uaktualnianiem programów nauczania, jak również nad badaniem i opracowywaniem nowych metod nauczania.

Miarą osiągnięć Samorządu Gospodarczego Rzemiosła w zakresie szkolenia jest zorganizowanie i wyposażenie takiego ośrodka szkolenia wyższego, jakim jest Centrum Doskonalenia Rzemiosła w Szczecinie, którego zadaniem jest nie tylko organizowanie i prowadzenie szkolenia na wyższym poziomie, lecz również doskonalenie rzemiosła pod względem technicznym, gospodarczym, organizacyjnym, kulturalnym, artystycznym i społecznym.

Mgr LEONARD HOHENSEE

KRÓLEWSKIE PRZYWILEJE CZĘSTOCHOWSKICH PIEKARZY

Leżą przede mną, niestety tylko odpisy trzech królewskich dokumentów częstochowskiego Cechu Piekarzy. Pierwszy z nich, to przywilej nadany 9 września 1625 r. przez Zygmunta III, zawierający wszystkie elementy prawne statutu organizacyjnego, naówczas już istniejącego i działającego w Częstochowie Bractwa Piekarskiego.

Drugim dokumentem jest akt z dnia 10 marca 1634 r., potwierdzający piekarzom poprzednio już nadane prawa, opatrzony podpisem Władysława IV. Akt ten nie wnosił żadnych zmian w ówczesne stosunki prawne i organizacyjne rzemiosła piekarskiego. — Trzecim i ostatnim z kolei przywilejem piekarzy częstochowskich jest dokument króla Augusta III, aprobowany przez Radę miasta J. K. M. Częstochowy dnia 6 października 1760 r., a zatwierdzony podpisem i pieczęcią królewską w styczniu 1761 r. Ten ostatni przywilej w zasadzie potwierdza wszystkie poprzednie nadania królewskie, wprowadzając drobne zmiany aktualizujące przepisy statutu cechowego do ówczesnej sytuacji gospodarczej miasta [1]).

Przed omówieniem treści królewskich dokumentów piekarzy należy stwierdzić, że data pierwszego przywileju nie jest identyczną z datą powstania Cechu Piekarzy. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że cech powstał o kilkadziesiąt lat wcześniej, podobnie jak i Cech Ślusarzy, uzyskując uprzednio zezwolenie Starosty

---

[1]) Dr Stefan Krakowski w pracy pt.: „Stara Częstochowa — studia nad genezą ustrojem i strukturą ludnościową i gospodarczą Częstochowy (1220—1655)". wyd. Cz-wa 1948, omawiając wymienione dokumenty królewskie na podstawie „Pamiętnika uroczystości jubileuszowej 350-lecia istnienia Chrześcijańskiego Cechu Piekarzy w Częstochowie" w opracowaniu Aleksandra Radłowskiego z 1935 r., stwierdza na str. 159, że przywileje królewskie Cechu Piekarzy, zaginęły w czasie ostatniej wojny. Również i we wstępie do swej pracy Dr St. Krakowski podaje na podstawie informacji A. Radłowskiego wiadomość na str. 16, że.... „ostatnie księgi cechowe zabrali Niemcy do Wiednia, jakoby w celach wystawowych w 1943 r.". Wiadomości te są nieścisłe, albowiem królewskie dokumenty Cechu Piekarzy zostały w 1939 r. na kilka miesięcy przed wojną przekazane przez ówczesnego radcę Izby Rzemieślniczej w Kielcach ob. Adama Musiała z Częstochowy, dyrektorowi Izby Rzemieślniczej w Kielcach ob. Grzegorzowi Axentowiczowi za zgodą ówczesnego Zarządu Cechu Piekarzy.

Dokumenty te zostały przez Izbę wysłane na Wystawę Rzemiosła do Berlina, jako eksponaty i stamtąd już nie powróciły. Dla całkowitego wyjaśnienia sprawy stwierdzić należy, że w okresie okupacji na terenie Częstochowy nie zaginęły żadne z nielicznych a zachowanych do 1.9.1939 r. dokumentów i materiałów historycznych tutejszych cechów. Przez okres całej okupacji przetrwały również wszystkie istniejące przed wojną sztandary cechowe i organizacyjne w liczbie 20. Jak wynika z powyższego wiadomość o wysyłce ksiąg cechowych w 1943 r. do Wiednia na Wystawę jest nieporozumieniem.

Olsztyńskiego [2]), aprobowane później przez Burmistrza i Radę miasta Częstochowy. Tą drogą powstał bowiem w 1584 r. Cech Ślusarzy w Częstochowie, można więc przypuszczać, że organizacja zawodowa piekarzy, działająca przed nadaniem jej praw przez króla Zygmunta III, działała właśnie na podstawie podobnego zezwolenia, regulującego zasady prowadzenia rzemiosła piekarskiego na terenie miasta. Słuszność takiego domniemania potwierdza fakt poważnej, jak na ówczesne stosunki, liczby braci piekarskiej. W 1564 r. na terenie miasta organizacja piekarzy liczyła 19 członków, w 1569 r. — 21 członków, w 1620 r. — 20, a w 1631 r. — 23 zorganizowanych piekarzy. Dopiero w 1660 r. liczba piekarzy spadła w mieście do 10 [3]).

Królewskie dokumenty piekarzy częstochowskich regulują zasadniczo dwa zagadnienia. Pierwsze z nich to sprawy organizacji zawodowej, zakresu jej działania i stosunku organizacji do władz administracyjnych miasta. Zagadnienie drugie dotyczy spraw społecznych i gospodarczych w ramach struktury organizacyjnej Cechu.

W dokumencie Augusta III wszystkie przepisy ujęte zostały w formie 14 artykułów, regulujących stosunki prawne między Cechem, a administracją miasta, tj. Radą Miasta i Burmistrzem oraz warunki współpracy poszczególnych braci-piekarzy, między sobą i między władzą cechową. Struktura organizacyna Cechu opracowana jest dokładnie na podstawie szeroko za krojonego samorządu zawodowego.

Swobodę i wolność w zakiesie wyboru cechmistrzów określa dokument z 1625 r. w postanowieniu: — „Nayprzód to Bractwo Piekarskie ma mieć wolność ku wybieraniu Cechmistrzów sami między sobą, którzy mają być potwierdzeni od Panów Radnych Częstochowskich. Takowi Cechmistrzowie maią być sławy uczciwey y w niczem nienaruszeni, takowym Cechmistrzom maią być bracia posłuszni pod winami niżej opisanemi" [4]). Z przepisu tego wynika, że wybór Cechmistrza podlegał zatwierdzeniu przez władze administracyjne miasta, tj. przez Burmistrza i Radę Miejską, w ostatniej zaś instancji przez Starostę Olsztyńskiego.

Obowiązek posłuszeństwa cechowego i subordynacji organizacyjnej, związany był ściśle nie z faktem samego wyboru, ale z faktem aprobaty tegoż wyboru przez władze miejskie. Stosunek zależności władz cechowych i członków Cechu do administracji miasta wyraża się ponadto w przepisie: — „Jeśliby kiedy kolwiek zwał do siebie Pan Burmistrz Cechmistrzów z bracią, a nie byłby brat, który na takowe rozkazanie nie przybył, takiego Urząd karać będzie a bracia puł kołodkiem piwa y dwiema funtami wosku".

Nieposłuszeństwo wobec władz miejskich było więc karane podwójnie, raz z urzędu, a ponadto niesforny członek Cechu podlegał karom wewnętrzno-organizacyjnym.

Wykonanie przepisów dotyczących samej produkcji pieczywa, terminów produkcji i jej wyłączności na terenie miasta, zastrzeżonej dla członków cechu tzw. wkupionych, również interesowało władze miejskie. W asyście bowiem funkcjonariusza miejskiego i w porozumieniu z władzą administracyjną wolno było braciom kodonywać konfiskaty pieczywa. Odnośny przepis brzmi:

—„A jeśliby który inaczej uczynić (ważył się), żeby piek nie wkupiwszy się albo chleba przedawać prócz dnia targowego, takowemu maią bracia z sługą Mieyskim zabrać chleb opowiedziawszy się Panu Burmistrzowi i oddać go do Szpitala albo do kościoła ubogim".

Zarówno sposób postępowania jak i cel przeznaczenia towaru skonfiskowanego nie uległ prawie żadnym zmianom na przestrzeni ponad 300 lat z górą. W większości miast polskich również i dzisiaj artykuły spożywcze skonfiskowane nielegalnym producentom względnie handlarzom ulegają przepadkowi na rzecz szpitalnictwa miejskiego lub ośrodków zbiorowego żywienia o charakterze społecznym.

Przepisy dotyczące sprzedaży pieczywa dokładnie i rygorystycznie określają formy wymiany towarowej i to nie tylko w stosunku do osób niewkupionych ale również i do braci cechowej. Tzw. wolniczanom, tj. osobom do cechu nie należącym wolno było chleb sprzedawać wyłącznie w dnie targowe i to po uprzednim uiszczeniu opłaty na rzecz Cechu w wysokości 3 groszy na wosk. W wypadku gdyby którykolwiek członek Cechu przez niedzielę nie sprzedał towaru, nie wolno było braciom pozostałym wynosić wcześniej chleba świeżego, dopóki chleb stary nie został rozsprzedany. Konfiskata towaru bądź nielegalnie wypiekanego bądź też wypiekanego w nieprzepisowych terminach, np. w święta lub w niedzielę, lub przez osoby nie posiadające uprawnień, obowiązywała sprzedawców bez względu na miejsce, gdzie sprzedaż się odbywała. Mogli więc bracia w towarzystwie urzędnika miejskiego przeprowadzać również rewizję w mieszkaniach prywatnych. W pełnej mierze reglamentowana była również sprzedaż mąki. W szczególności zaś mąki przeznaczonej na produkcję pieczywa, nabywanej w większych ilościach. Reglamentacja ta polegała na zakazie sprzedaży mąki na produkcję pieczywa osobom nienależącym do organizacji cechowej.

Przywilej Zygmunta III z 1625 r. przewiduje następujące opłaty dla osób zamierzających wstąpić w szeregi organizacji piekarskiej: — „który chciałby się wpisać do Braciey i Cechu naszega ma dać nayprzód wmownego złoty

---

[2]) Częstochowa administracyjnie podlegała wówczas Staroście Olsztyńskiemu, urzędującemu w miasteczku Olsztyn odległym o 12 km od Częstochowy.

[3]) Wg Dr St. Krakowskiego „Stara Częstochowa" str. 174. Częstochowa 1948 wyd. Księgarni katolickiej M. Stawarz i Księgarni W. Nagłowski i S-ka.

[4]) Tekst przepisów omawianych podaję w pisowni z zachowaniem interpunkcji autentycznej.

ieden do skrzynki brackiej groszy czterdzieści y ośm, potem ma sprawić kolacją na braci albo też miasto kolaciey do skrzynki brackiej ma y powinien oddać pół grzywny. Piwa ma dać braciey wszystkiey beczek trzy y wosku funtów sześć do skrzynki brackiej na chwałę Bożą do Kościoła także ma służyć braciey wszystkiey rok zupełny, a na drugi rok pomagać młodszemu bratu, który po nim młodszym zostanie".

Poza opłatami więc przewidzianymi przywilejem królewskim istniał w cechu pewnego rodzaju obowiązek rocznej kandydatury. Podczas tego okresu nowozapisany członek spełniał szereg funkcji pomocniczych związanych z działalnością Cechu i jego władz. Dopiero po upływie roku przekazywał te funkcje pomocnicze następnemu po nim zapisanemu do organizacji członkowi.

Zagadnienie specjalne stanowią przepisy przywileju, dotyczące spraw znanych dziś pod nazwą społecznych. Dotyczą one zapewnienia egzystencji wdowie po śmierci członka Cechu oraz udziału organizacji zawodowej w pogrzebie i usługach związanych z pogrzebem. Do spraw formalnych związanych dziś raczej z samą zewnętrzną stroną udziału organizacji w uroczystościach pogrzebowych przykładano naówczas szczególną wagę. Dowodem takiego stanu rzeczy jest fakt dokładnego opisu obowiązku ciążącego na pozostałych członkach Cechu w wypadku śmierci jednego z braci. Odnośny przepis w tej sprawie brzmi, jak następuje:

— „A jeśli, który z braci cechowych pomrze ,tedy Cechmistrzowie mają dać trzech Braci do wykopania dołu, a drugich trzech Braci na pomoc tym do niesienia zmarłego, a drudzy maią iść przy ciele z świecami. A jeżeliby który z Braci nie był na pogrzebie, taki brat ma oddać dwa funty wosku do skrzynki brackiej na chwałę Boską do Kościoła. Jeżeli też który ubogi brat pomarł, a nie miałby za co Mszy naiąć, Bracia mają na Mszę dać do skrzynki brackiey, która Msza św. ma być śpiewana".[5])

W zakresie opłat cechowych istniała szeroka gradacja zniżek i ulg stosowana w zależności od osoby dokonującej wpłaty. I tak wdowa po mistrzu, która po raz wtóry wyszła zamąż i to za piekarza niezrzeszonego, korzystała w pierwszym rzędzie z pomocy Cechu. Mąż jej zaś przy wpisach do organizacji opłacał tylko połowę przewidzianych przepisami opłat. Z podobnej zniżki korzystali synowie mistrzów wstępujący do Bractwa, względnie córki mistrzów, wychodzące po śmierci ojca zamąż za piekarzy do chwili małżeństwa niezrzeszonych.

Wobec konieczności utrzymania ścisłej dyscypliny i porządku między członkami Cechu, niesubordynacja i brak posłuchu wobec zarządzeń władz cechowych uchodziły za szczególnie poważne wykroczenie. Za wyjawienie spraw poufnych, które były przedmiotem obrad cechowych przywilej Zygmunta III z 1625 r. przewiduje dla winowajcy ekonomicznie dotkliwą karę. Polegała ona na obowiązku zakupienia sześciu kwart oleju do lampy kościelnej.

Aprowizacja miast w przeszłości uzależniona była w znacznym stopiu od sprawnej organizacji produkcji rzemiosła piekarskiego i rzeźniczo - wędlinarskiego. Organizacja produkcji zaś i zakupu surowców produkcyjnych dla całej grupy producentów branżowych, wiązała się ściśle z problematyką zwartej i zdyscyplinowanej organizacji zawodowej rzemiosła.

Z tej też przyczyny przywileje królewskie nadawane poszczególnych Cechom, oddawały w ręce władz cechowych poważne sankcje przy równocześnie szeroko zakrojonym samorządzie wewnętrznym.

Do dnia dzisiejszego sprawy aprowizacji miast i miasteczek w Polsce uzależnione są w dużym stopniu od sprawnej organizacji zawodowej rzemiosł grupy spożywczej i od jakości ich produkcji.

Całokształt zagadnień wiążących się dzisiaj z usprawnieniem aprowizacji na terenie miast i powiatów, związany przede wszystkim z troską o człowieka pracy, jest problemem znajdującym żywy oddźwięk w organizacjach rzemieślniczych. Uspołecznienie form produkcyjnych na odcinku artykułów żywnościowych, to przede wszystkim uspołecznienie rzemiosła grupy spożywczej. Mimo bowiem gwałtownego wzrostu liczby zakładów przemysłowych w Polsce, mimo wielokrotnie przekroczonej produkcji ilościowej we wszystkich gałęziach wytwórczości uspołecznionej w porównaniu do produkcji przedwojennej, problem produkcji artykułów pierwszej potrzeby w zakresie aprowizacji jest nadal problemem produkcji wykonywanej sposobem rzemieślniczym. Poza wielkimi ośrodkami przemysłowymi poza stolicą i kilkoma większymi miastami w Polsce, pieczywo, chleb codzienny jest w większości miast, miasteczek i osad produktem warsztatu rzemieślniczego.

Jeżeli uspołecznienie rzemiosła w rezultacie przynosi podniesienie ekonomicznej sytuacji rzemiosła gospodarczo słabszego, jeżeli wprowadza podniesienie jakości artykułów produkowanych i to przy pomocy lepszej techniki produkcyjnej, to jednak faktem niezbitym pozostanie stwierdzenie, że produkty spożywcze pochodzą z rąk rzemieślnika bez względu na to, czy zakład produkujący dane artykuły będzie nosił formy indywidualnego warsztatu drobnotowarowego, czy też warsztatu uspołecznionego.

I w tym znaczeniu można użyć porównania, analizując dokumenty rzemiosła polskiego z przed lat, że zarówno w przeszłości feudalnej czy kapitalistycznej jak i w okresie budowy socjalizmu w Polsce rola rzemieślnika fachowca w zakresie aprowizacji pozostaje niezmiennie ważna i doniosła.

---

[5]) Treść art. 12 przywileju z 1760 r.

Mgr HANNA SZWANKOWSKA

Z DZIEJÓW RZEMIOSŁA FRANCUSKIEGO

Powstanie warstwy rzemieślniczej wiąże się z powstaniem miast. Na zachodzie Europy miasta powstały w dwojaki sposób: albo przekształciły się z dawnych osad rzymskich, albo wyrosły z podgrodzi (osad podzamkowych) i targowisk, zwłaszcza podklasztornych. Miasta zamieszkane były prawie wyłącznie przez mieszczan — kupców i rzemieślników; tych drugich było znacznie więcej. Szlachta tylko wyjątkowo na południu Francji i we Włoszech zamieszkiwała częściowo w miastach; rzemiosła nie uprawiała, finansując handel. Zaludnienie miast średniowiecznych było słabe. Według danych, osiągniętych z szacunku, za duże miasto uchodziło 20-tysięczne. Słynne Ypres liczyło 10.000 głów, a wyjątkowo Gandawa 50.000. Mniejsze miasta zachowały na pół wiejski charakter, a miasteczka były samowystarczalne, to znaczy wystarczała im własna produkcja, tak rolnicza jak i rzemieślnicza. W tych niewielkich środowiskach miejskich musiały istnieć rzemiosła codziennej potrzeby, jak piekarstwo, rzeźnictwo i stałego zapotrzebowania: krawiectwo, kowalstwo, stolarstwo oraz garncarstwo „gliniane" i garncarstwo z „cyny". Klientelą tych warsztatów w mniejszych miastach było miejscowe mieszczaństwo. Z większych wyroby rzemieślnicze wędrowały na wieś.

Prawo miejskie, regulujące zarówno sprawy rzemiosła jak i handlu, zostało sformowane na zachodzie we Francji i we Włoszech, w krajach w średniowieczu najbardziej gospodarczo i społecznie rozwiniętych. „Pochodzenie" cechów jest dość trudne do uchwycenia: niektórzy historycy wywodzili je od kolegiów i artes starorzymskich, inni wiązali ich pochodzenie z prawem domenialnym. I rzeczywiście, w wielkich posiadłościach w epoce karolińskiej (IX w.) znajdują się różnego rodzaju rzemieślnicy niewolni pracujący w służbie seniora pod nadzorem zwierzchników. Trudno jednak stwierdzić, czy ci rzemieślnicy zostali przesiedleni do miast i czy w połączeniu z ludźmi wolnymi utworzyli ugrupowania, które stały się cechami. Wreszcie jeszcze inni uczeni, jak słynny historyk francuski Pirenne, wychodzą z założenia, iż cechy powstały z wolnych stowarzyszeń, bractw rzemieślniczych, istniejących już w końcu XI stulecia. Bractwa te łączyły rzemieślników według zawodów i wzorowane były na gildiach kupieckich i stowarzyszeniach religijnych, grupujących się wokół kościołów lub klasztorów. Pierwsze stowarzyszenia prowadziły działalność przede wszystkim religijną oraz charytatywną. Pirenne przypuszcza, że z czasem do tej działalności dołączyły się potrzeby natury gospodarczej, tj. konieczność przeciwstawienia się konkurencji nowoprzybyłych. Jakkolwiek jednak było, czy cechy powstały jako wolne stowarzyszenia, czy zostały rzemieślnikom narzucone z góry, to w połowie w. XII podział rzemieślników miejskich na grupy zawodowe jest faktem stwierdzonym, a początek XIII stulecia zastał już cechy zupełnie zorganizowane, a ich prawodawstwo całkowicie skrystalizowane. Cechy te różniły się dość znacznie od swobodnych stowarzyszeń z końca XI wieku. Te stowarzyszenia nie miały prawa wyłączności, monopolu wykonywania rzemiosł tylko przez swych członków, nie mogły zakazywać wykonywania zawodu poza nimi; przeciw niestowarzyszonym mogły uciekać się tylko do bojkotu. I dla władzy było wygodniej ująć wszystkich rzemieślników w cechy, przede wszystkim dla celów fiskalnych (ach te podatki!). W Anglii na przykład cechy płaciły królowi roczną daninę za prawo monopolu. I wilk (król) był syty i owce (rzemieślnicy) zadowoleni, nie obawiając się konkurencji i obniżki cen przez partaczy. Cechy zatem można by określić jako **stowarzyszenia rzemieślnicze, cieszące się przywilejem wyłącznego wykonywania określonego zawodu według przepisów zatwierdzonych przez władze.**

Tendencje do tworzenia cechów stają się bardzo mocne nie tylko we Francji, szczególnie północnej i w Italii, ale i w Holandii oraz nad brzegami Renu, to jest w krajach, gdzie życie miejskie rozwinęło się najwcześniej, najkompletniej i najbujniej. W miastach tamtejszych związki rzemieślnicze walczą o autonomię. Tendencje te doprowadzają często do zatargów z władzą, a nawet do tarć między tymi związkami. W pierwszej połowie XIII w. cechy starają się o prawo wolnego zbierania się dla omawiania wspólnych spraw, o posiadanie pieczęci i dzwonu, o możność interwencji u władz na równi z bogatymi kupcami. Te żądania cechów natrafiały niejednokrotnie na sprzeciw. I tak w Rouen i w innych miastach francuskich wychodzą zakazy stowarzyszeń rzemieślniczych. Droga organizowania cechów nie była łatwa, ale trudności nie powstrzymały dążeń rzemieślników.

Jeżeli chodzi o wewnętrzną autonomię i wpływy polityczne rzemieślników, to cechy różniły się między sobą w zależności od okolic i miast, natomiast ich organizacja gospodarcza jest podobna w całej Europie. Organizacja ta bez większych zmian przetrwała do końca XVIII w., we Francji aż do czasów rewolucji (1791 r.) W organizacji cechów wyraża się najżywiej zmysł protekcjonizmu, właściwy gospodarce miejskiej średniowiecza. Chroniono rzemieślnika przed konkurencją, zarówno z zewnątrz jak i konku-

rencją towarzyszy, przez jednakowy start, jednolite ceny surowców i sprzedaży gotowych wyrobów. Rezerwowano mu wyłączność rynku miejskiego, zamkniętego dla cudzoziemców. Jednocześnie czuwano, aby żaden z członków cechu nie bogacił się kosztem innych. Stąd wywodzą się jakże drobiazgowe rozporządzenia, coraz to dokładniejsze, ustalające godziny pracy, ceny, płace, zakazujące reklamy, określające ilość narzędzi, liczbę pracowników w warsztacie, owe inkwizytorskie prawie inspekcje, czuwające nad zachowaniem tych przepisów, dążenia do idealnej równości, by nikt nie mógł szkodzić innym przez lepszy lub tańszy wyrób. W tych warunkach postęp techniczny wydawał się nielojalnością, ideałem staje się stabilizacja warunków i wyników.

Z drugiej strony dyscyplina narzucona rzemieślnikom działała na korzyść konsumenta i starała się zapewnić nienaganność wyrobów. W miastach fałszowanie produktów żywnościowych staje się niemożliwym, a w każdym razie bardzo trudnym i niebezpiecznym. Kary, ścigające oszustwo i niedbałość wykonania, były bardzo surowe. Kontrolę przeprowadzają władze miejskie, mające prawo wstępu do warsztatu w dzień i noc. Nawet ludność mogła sprawdzać sposób wyrobu, gdyż rzemieślnicy mieli nakaz pracy przy oknie. Każdy warsztat był jednocześnie sklepikiem, gdzie kupujący stykał się z producentem bezpośrednio.

Liczbę majstrów ograniczano proporcjonalnie do potrzeb rynku miejscowego. Przyjęcie do mistrzostwa było trudne i uwarunkowane wieloma przepisami (opłaty, pochodzenie, należenie do mieszczaństwa, często posiadanie własnego domu itp.). Majster, będąc z jednej strony samodzielnym, małym przedsiębiorcą, jest jednak skrępowany przepisami cechowymi. I tak na przykład nie wolno mu zatrudniać więcej niż 1 — 2 terminatorów i tyleż czeladników. Jeśli dziedziczy lub w posagu otrzyma większy majątek, nie może zwiększyć swych interesów, swojej produkcji, bo ustrój cechowy nie zezwala na konkurencję. Wskutek tego wydaje się, że w przeciwieństwie do warstwy kupieckiej, różnice majątkowe pomiędzy rzemieślnikami były niewielkie. Rzemieślnicy średniowieczni nie byli więc kapitalistami.

Taki obraz przedstawiała większość miast. Jednak zdarzało się, że w niektórych większych ośrodkach miejskich, obok drobnych warsztatów, inne pracują na eksport. Majstrowie ich są dostawcami kupców hurtowników, trudniących się handlem międzynarodowym. Od nich mistrzowie rzemieślniczy otrzymywali surowiec, im oddawali całość produkcji. Tak działo się przede wszystkim w centrach przemysłu sukienniczego, odgrywającego tak wielką rolę w średniowieczu; były nimi przede wszystkim wspomniane już miasta flandryjskie, Gandawa i Ypres, a prócz nich Douai, Dinant i Bruksela, oraz Florencja we Włoszech. Ci majstrowie sukiennicy należeli wszyscy do cechów. Inna jednak była forma tych stowarzyszeń. Rzemieślnik bowiem upodabniał się tu do robotnika, a wymiana towarów była zupełnie różna; rzemieślnik oddzielony od rynku znał tylko przedsiębiorcę.

Rzemieślnicy pracujący na eksport różnią się też i to bardzo, większą liczebnością od zwykłych rzemieślników. Jako przykład niech służy Gandawa: w połowie XIV w. pracowało tu ponad 4000 tkaczy i powyżej 1200 folusznikow; liczby, jak na średniowiecze olbrzymie. Naruszona przez to została tak charakterystyczna dla wieków średnich, równowaga między zawodami.

Warunki społeczne i gospodarcze rzemieślników-robotników, wytwarzających na eksport, nie miały cech stałości. Masy pracujące wielkich miast przemysłowych żyły pod grozą kryzysów i bezrobocia. Gdy surowiec przestał nadchodzić z powodu wojny lub zakazu, „całe bandy bezrobotnych wypełniały ulice lub żebrały na wsi". Jeśli były zamówienia, większość tych rzemieślników wynajmowała na tydzień małe pomieszczenia, położone w wąskich uliczkach miast średniowiecznych. Byli to bowiem nędzarze, których jedyną własnością było ubranie, jakie nosili na grzbiecie. Wynajmowali się patronom, wędrując z miasta do miasta. W poniedziałek rano zapełniali oni place, rynki, gromadzili się dokoła kościołów gotyckich, czekając niespokojnie na wynajęcie na przeciąg 7 dni. Dzień ich pracy trwał od świtu do nocy; płacę rozdzielano w sobotę wieczorem. Chociaż przepisy wymagały zapłaty w pieniądzach, patronowie częstokroć się do przepisów nie stosowali i płacili w naturze. Średniowieczni rzemieślnicy wielkiego przemysłu odpowiadali dość ściśle robotnikom przemysłu wielkokapitalistycznego z drugiej połowy zeszłego stulecia. Różnili się od nich przede wszystkim tym, że pracowali w wielu małych warsztatach: majster tkacz i majster folusznik byli pracownikami „domowymi" pracującymi w swoich warsztatach. Ten średniowieczny proletariat rzemieślniczy poznawano po błękitnych od barwików paznokciach, po nędznym ubraniu i po.. brutalności obyczajów. Nie traktowano ich również po ludzku, gdyż wiedziano, że na miejsce wyrzuconych przyjdą nowi.

Ostre traktowanie wywoływało tarcia; zdarzały się też strajki. Najsłynniejszy wydarzył się we francuskim mieście Douai w r. 1245. Wszelkie takie wystąpienia były karane banicją (wygnanie z kraju) lub śmiercią. Władze miejskie nie dawały rzemieślnikom normalnie opieki, kontrola sprawująca nadzór nad zwykłymi rzemieślnikami cechowymi ich nie obejmowała, gdyż i władze miejskie i patroni-kapitaliści rekrutowali się z ówczesnej burżuazji. Przewaga kapitału była zupełna, wielki handel eksportowy zaciążył nad rzemiosłem i uzależnił go cał-

kowicie, podobnie jak proletariat zeszłego wieku. Częste kryzysy dowodziły gospodarki bezplanowej, podczas gdy prawodawstwo ówczesne narzucało cechom coś w rodzaju gospodarki planowej, polegającej na trosce o dostateczne zaopatrzenie spożywców w towar lub w usługę należytej jakości, a także na dbałości o „zapewnienie rzemieślnikowi odpowiednich warunków bytu przez hamowanie nadprodukcji".

Doskonałym przykładem prawodawstwa cechowego jest „Księga cechów" miasta Paryża z XIII w. To zebranie praw zwyczajowych i przetworzenie ich w obowiązujący kodeks było dziełem Stefana (Etienne) Boileau. Boileau, urodzony około 1200 r., zmarły w 1269 lub 1270 r., rycerz, uczestnik wypraw krzyżowych, a więc człowiek, który poznał zwyczaje i stosunki panujące w wielu krajach, był poza tym członkiem zarządu miasta Paryża, prefektem, to znaczy pierwszym urzędnikiem i przedstawicielem władzy królewskiej. Po królu — pierwszy w mieście prawodawca. Cechowała go prawość, Paryżem rządził dobrze, co nie było łatwym ze względu na wielkość tego miasta. Trudno dziś stwierdzić, czy „Księga cechów" była pomysłem Boileau, czy powstała z inspiracji króla Ludwika IX, zwanego Świętym. Przedmowa mówi o jej celu: uporządkowanie chaosu prawa zwyczajowego. Księga dzieli się na trzy działy: 1. Cechy Paryża, ich regulamin, postępowanie i grzywny. 2. Daniny i podatki. 3. Prawa i jurysdykcja. Zajmiemy się przede wszystkim pierwszym działem, opisującym cechy paryskie. Księga wylicza ich aż 100, co dowodzi wielkości miasta i wysokiego stanu rzemiosła o tak bardzo zróżnicowanej specjalizacji. Tyleż, to znaczy sto jest rozdziałów w księdze, a każdy odnosi się do jednego cechu. Mimo tego księga nie objęła jeszcze wszystkich gałęzi rzemiosła: brak statutów rzeźników, garbarzy, ładowników. Większość rzemiosł odpowiedziała na ankietę i spisała swoje zwyczaje i prawa zwyczajowe.

Jakież to były cechy? Mówi nam o tym pierwszy rozdział „Księgi". Najstarszym cechem Paryża byli sprzedawcy wody, wywodzący się od rzymskich nautes. Sprzedawcy wody byli właściwie czymś pośrednim pomiędzy cechem a gildią kupiecką, hanzą. Do w. XIII bogaci mieszczanie, o których nie wiadomo jakiego byli rzemiosła, zapisywali się do tego cechu — gildii. W r. 1672 król Ludwik XIV zniósł ich przywileje, ale już wcześniej inne cechy przewyższyły „wodniarzy" znaczeniem i bogactwem. Stowarzyszenie wodnych kupców było kolebką instytucyj miejskich Paryża, wybierając przewodniczącego kupców i ławników.

Wszystkie inne cechy w liczbie stu podzielił badacz francuski Martin Saint Leon na 9 grup. Pierwsza z nich, grupa żywnościowa, obejmowała wytwórców chleba: hurtowników zbożowych, mierników ziarna, wszelkiego rodzaju młynarzy, zwanych „Młynarzami Wielkiego Mostu", dalej piekarzy, wreszcie sprzedawców chleba, którzy zresztą sprzedawali także sól, ryby, ale tylko morskie, słodkowodne bowiem stanowiły monopol innego cechu, oraz wszelkie artykuły żywnościowe. Był to więc też rodzaj cechu kupców, a nie rzemieślników; zbliżone sklepy nazywano w naszych czasach „sklepami kolonialnymi". Rzeźnicy i sprzedawcy mięsa dzielili się na dwa cechy: specjalistów od drobiu i zwierzyny oraz „wolarzy", zajmujących się oprócz wołowego jeszcze i mięsem baranim. Był to bardzo stary cech; nawiasem należy dodać, że i w Warszawie rzeźnicy należeli do najstarszych cechów. Sprzedawcy owoców handlowali również drzewkami owocowymi, głównie jabłonkami i gruszami. Rybacy dzielili się na trzy zgromadzenia: cech rybaków wód królewskich, cech rybaków wody słodkiej, oraz trzeci grupujący zakłady ryb morskich. Rybacy wód królewskich łowili w Sekwanie w określonych granicach i wolno im było sprzedawać ryby jedynie za pośrednictwem handlarzy, o których cechu już wspomnieliśmy; natomiast morscy mogli je sami sprzedawać. Cech oliwiarzy obejmował również olejarzy, gdyż wyciskali oni zarówno oliwę z oliwek, jak i olej oraz olejki z orzechów, migdałów, maku i nasienia konopnego. Obok nich występował cech wyrabiający świece z łoju. Oddzielny cech ciastkarzy (dosłownie nazywany cechem ptysiarzy od ciastek zwanych ptysiami) wypiekał i sprzedawał oprócz ptysiów jeszcze suchary oraz specjalne małe i bardzo lekkie ciasteczka, które w dzień Zielonych Świątek rozrzucano po podłodze kościołów, na pamiątkę ognistych języków, jakie spłynęły na apostołów. Członkowie tego cechu wyrabiali też hostie. Cech kucharzy obejmował też garkuchmistrzów, zajmujących się przede wszystkim sporządzaniem i sprzedażą pieczonych mięs. Cech piwowarów obejmował zarówno wyrabiających piwo z jęczmienia jak i piwo ziołowe. Cech szynkarzy gromadził właściwie winiarzy, fabrykujących wina. Wino to sprzedawali „obwoływacze", tworzący własny cech, zwani też krzykaczami. Krzykacze wystawali przed sklepami i wykrzykiwali nazwy win oraz ich ceny. Znali się więc na reklamie, ale oprócz tego znali się też na winie, będąc kiperami próbującymi wino z każdej beczki. Dla przemysłu winnego pracowali baryłkarze, wyrabiający małe beczki. Na tym kończy się grupa cechów żywnościowych.

Następna grupa budowlana jest nieliczna, lecz bardzo ważna. A więc cech cieśli, dzielący się na wyspecjalizowane grupy cieślów wytwarzających tylko drzwi, innych budujących statki itp. Drugi z kolei, jeśli chodzi o znaczenie, to cech murarzy i kamieniarzy (dosłownie krojczych kamieni). Przedsiębiorca budowlany nie był wówczas znany, kierował robotami najzdolniejszy z majstrów; stąd bezimienni twórcy katedr gotyckich. Do tej grupy można też zaliczyć cechy malarzy, rzeźbiarzy i wykonujących polichromię rzeźb.

Liczną grupę cechów reprezentują metalowcy. Cechy ich dzielą się na grupy rzemieślników wyrabiających przedmioty z metali zwykłych i z metali szlachetnych. Pośród pierwszych byli ślusarze, twórcy wspaniałych krat w katedrach i kościołach średniowiecznych. Spokrewniony z nimi cech pudełkarzy wyrabiał zamki do kufrów, pudeł itp. Ślusarze, wyrabiający zamki do drzwi z żelaza, należeli do jednego cechu z kowalami oraz z innymi rzemieślnikami „żeleźnikami" (wytwórcami przedmiotów z żelaza, jak świdry i inne narzędzia). Osobne cechy tworzyli nożownicy żelazni i nożownicy wyrabiający rękojeście z kości słoniowej, a dalej wytwórcy sprzączek i gałek żelaznych, wyrabiający sprzączki i agrafki z mosiądzu i miedzi, druciarze „żelazni" i druciarze „mosiężni", zbijacze drutu mosiężnego, szpilkarze, guzikarze, wyrabiający z mosiądzu guziki.

Cyna odgrywała znaczną rolę w produkcji naczyń, używanych przez wszystkie warstwy oprócz najwyższych. Były więc oddzielne cechy konwisarzy, wyrabiających tylko naczynia cynowe i oddzielne — innych przedmiotów cynowych i ołowianych.

Pośród grupy rzemieślników, wyrabiających przedmioty z metali szlachetnych, najważniejsi byli złotnicy. Muzea mówią nam, jak wysoko stała ta gałąź sztuki rzemieślniczej. Natomiast paryskim szlifierzom kryształów i drogich kamieni daleko było w kunszcie do włoskich. Członkowie cechów, wyrabiający listki złote i srebrne oraz druty i nici złote i srebrne, pracowali głównie dla kościołów i strojów kobiecych.

Następna, czwarta grupa cechów rzemiosł tekstylnych jest najliczniejszą i niezwykle zróżnicowaną. Tu pójdziemy drogą, jaką przebywał surowiec, zanim się stał gotowym wyrobem. A więc najpierw sprzedawcy lnu oraz konopi i przędzy. Potem surowiec przechodził do przędzalników, którzy wyrabiali nić przez walcowanie i skręcanie na wrzecionach ręcznych. Cech ten nie figuruje w księdze. Następna grupa — tkacze, wśród których tkacze pieluszek tworzyli oddzielny cech, wyrabiali płótna, sprzedawane przez członków dwóch cechów: sprzedawców grubego płótna konopnego oraz cieńszego. Powroźnicy robili sznury i liny m.in. dla statków. Znacznie ważniejszym wyrobem było sukno. Wełna przywożona była bądź z Langwedocji czy z nad Loary (z prowincji na południe od Paryża), bądź też z Anglii. Wełna przechodziła przez wiele stadiów, nim dostała się do rąk prządków. Potem szła do tkaczy, którzy stanowili jeden z najważniejszych cechów. Majster tkacz mógł mieć dwa szerokie krosna i jedno wąskie. W ogóle tkacze byli ograniczani bardzo „detalicznymi" przepisami. Wełna utkana szła do foluszników (cech), do ścienienia i przypłaszczenia oraz przycięcia długimi nożyczkami „loczków" z wełny. Wreszcie otrzymywali wełnę farbiarze paryscy do farbowania. Suknie zarówno męskie jak i damskie sprzedawano w halach. Wszystkie cechy „wełniane" były awanturnicze i ciągle toczyły spory z prefektem, z kupcami oraz między sobą.

Wyrób tkanin jedwabnych zatrudniał też kilka rzemiosł. Tkający jedwab na nakrycia na głowę tworzyli jeden cech, siatkarze czy sieciarze z przędzy i jedwabiu — drugi, wyrabiający tkaniny jedwabne na stroje damskie i szaty kościelne — trzeci, welury i sakiewki jedwabne, lub woreczki bogato zdobione do pasków dla bogatych dam — czwarty. Jedwab był wtedy w niezwykle wysokiej cenie. Prząśniczki jedwabiu na dużych krosnach i na małych, tworzące dwa oddzielne cechy, miały fatalną reputację złodziejek.

Grupa piąta wytwarzała ubrania, buty i ekwipunek. Konieczne jest poznanie, choćby pobieżne strojów zarówno elegantów(-tek) XIII wieku jak i zwykłych śmiertelników. Panowie w miastach i w zamkach nosili w czasie pokoju spodnie, suknię długą aż do stóp, dopasowaną w talii, na co narzucano szatę zwierzchnią, zwaną „surcot", a czasem płaszcz brokatowy lub jedwabny, obrzeżony popielicami. Czapka z aksamitu, biret. Damy ubierały się prawie tak samo, różniły się nakryciem głowy: bardzo wysoka, spiczasta czapka ze spadającym welonem. Przy pasku torebka z monetą. Lud nosił spodnie, rodzaj bluzy i sukmanę, kobiety „ludowe" spódnicę i „chape" (coś w rodzaju sukmany). A więc krawcy sukni męskich szyli długie suknie i zwierzchnie szaty, specjalni kuśnierze — szaty z futra, sakwiarze — torebki, spodniarze — robili dolną część spodni i pończochy. W XIV w. nastąpiła rewolucja ubraniowa, a może tylko moda się zmieniła: szlachta porzuciła długie suknie a przywdziała krótkie szatki z bogatych materii w żywych kolorach, zwane kaftanami. Stąd powstały dwa nowe cechy: kaftaniarzy i tych, którzy podbijali ubrania skrojone przez krawców. „Tripiers" (nieprzetłumaczalne) sprzedawali okazyjne ubrania: nie wolno im było jednak kupować ubrań po trędowatych, nie wolno im było również nabywać ubrań mokrych lub skrwawionych, a więc z utopionych, zamordowanych lub zabitych.

Obuwiem zajmowali się członkowie aż trzech cechów: jedni szewcy wyrabiali sandały i wysokie buty, drudzy małe pantofelki z juchtu, a trzeci tylko reperowali. Wiele było gałęzi kapelusznictwa: jedni szyli kapelusze z wełny, później i z futra bobrów, ale inni cechmistrze z innych futer, jeszcze inni — czapki bawełniane; była też korporacja cechowa wytwórców girland z kwiatów dla panien i dam na lato; drudzy wyrabiali kapelusze z pawich piór, a jeszcze inni — haftowali złotem i perłami nakrycia głowy; wreszcie tkano czapki na głowę z jedwabiu.

Inny szczegół ubrania — paski skórzane lub jedwabne, nieraz nabijane srebrem, wytwarzali członkowie oddzielnego cechu. Rękawicznicy szyli rękawiczki ze skór wołowych lub baranich, albo z futra popielic, bardzo modnych w średniowieczu. Jeden i ten sam cech wyrabiał rękawiczki i perfumy. Bogate panie już wtedy lubiły się stroić: kupowały jedwabie wschodnie i włoskie, gronostaje, popielice, cienkie tkaniny lniane, krezy na kołnierzyki, przyczepiane guzikami złotymi, wpięcia do włosów i ozdoby do fryzur, wreszcie wykończenia do sukien.

Wyposażenie rycerzy konnych: uzdy, chomąta wyrabiali rymarze. Siodlarze dzielili się na parę zgromadzeń: jedni sporządzali z pięknego drzewa zrąb siodła, drudzy przykrywali go kordobeńską skórą, barwioną przez trzeci cech. Klingi mieczów wykuwali miecznicy, przy czym rękojeści musiały być silnie osadzone, aby nie pękły w mocarnych dłoniach rycerzy średniowiecznych, godzących nimi we wrogów zakutych w zbroje. Pochwy skórzane do mieczów wytwarzali inni rękodzielnicy, tworzacy odzielny cech. A upiększali te pochwy ozdobami z mosiądzu i cyny jeszcze inni rzemieślnicy. Łuki i strzały produkowali kusznicy (nazwa od kuszy — ulepszonego łuku); istniał także odzielny cech wyrabiający kolczugi, rodzaj zbroi. Jak widzimy stroje i zbroje zatrudniały, bardzo wielu rzemieślników.

Umeblowanie i urządzanie wnętrz w średniowieczu było bardzo proste, więc i rzemieślników pracujących w meblarstwie było niewielu. Komnaty i sale XIII-wieczne wydawały się puste i gołe: łóżka, ławy, stoły, parę sztuk siedzeń. Komody i szafy z drzewa jaworowego, niekiedy cyprysowego wyrabiali rzemieślnicy nie zamieszczeni w „Księdze", natomiast stoły zdobione rzeźbami — stolarze specjaliści. Bardziej ozdobne stoły służyły do pisania, stąd zwano ich stolarzami wyrabiającymi stoły do pisania. Sprzęty do siedzenia, fotele, karły, długie ławy, wyrabiali „ławnicy". Prawdziwymi artystami trzeba nazwać rzemieślników, pracujących przy schodach (osobne porecze), krzesłach kościelnych, oddrzwiach. Ich dziełem były rzeźby snycerskie (z drewa) w świątyniach i zamkach.

Pokrycia i dywany różnego rodzaju z wełny i jedwabiu wyrabiały cechy „dywaniarzy". Jeden cech, liczniejszy, wytwarzał zwykłe dywany i pokrycia, drugi, mały — luksusowe kobierce na wzór wschodni, saraceński. Drobniejsze sprzęty, jak lampy, świeczniki, lichtarze, wyrabiali lampiarze zorganizowani w samodzielny cech. Był też cech posadzkarzy.

Oddzielną grupę stanowili rzemieślnicy, może najbardziej godni miana artystów, których dzieła przetrwały w znacznej części do naszych czasów w postaci sztuki religijnej. Kościół ta dominująca instytucja wieków średnich, był wielkim odbiorcą rzemiosła, zgrupowanego w oddzielne cechy rzeźbiarzy, czy malarzy. Ich dziełem były wnętrza katedr i kościołów. Specjalnie rzeźbiarze krucyfiksów byli najbardziej bliscy rzemiosłu. Rzeźbiarze kuli w kamieniu i ciosali w drzewie postacie świętych, malarze je malowali. Specjaliści od witraży wytwarzali wspaniałe witraże i różyce gotyckie, których purpura i fiolet gorzały w mrocznych wnętrzach katedr. Witraże z Chartres i Rouen pochodzą z tych czasów. Hafciarze wyszywali złotem i srebrem piękne, wzorzyste szaty kościelne, ornaty, kapy i obrusy. Aż cztery cechy rzemieślnicze wyrabiały różańce: jeden z kości słoniowej i rogu, drugi z koralu i muszel, trzeci z bursztynu, a czwarty z metali.

Pozostały jeszcze dwie grupy rzemiosł do rozpatrzenia. Pierwsza z nich to rzemiosła **różne.** Skład ich był bardzo rozmaity: ci co byli probiercami wina — określali miarę beczek i innych naczyń, „przysięgli księgarze" — cech, który obejmował luminarzy (ilustratorów ksiąg pergaminowych), pergaministów wyrabiających pergamin ze skór cielęcych i oślich. Pergaminiści zorganizowali się dopiero w końcu XII w. Cenę kupna pergaminu wyznaczał i prawa sprzedaży udzielał rektor uniwersytetu paryskiego. Trzeci z tej grupy to maklerzy, do których należał skup i wymiana pieniędzy. Następną grupę tworzyli: sprzedawcy siana, sprzedawcy węgla, drzewa i klepek, przewoźnicy po Sekwanie, latarnicy. Latarnicy mieli wspólny cech z... grzebieniarzami, a to dlatego, że latarnie miały ścianki nie ze szkła, lecz z cienkich tabliczek z rogu lub kości słoniowej. Do cechów różnych zalicza się też wyrabiających kości do gry. W tamtych czasach bardzo ograniczonych rozrywek gra w kości była nader rozpowszechniona. Dowodzą tego liczne zapiski w aktach oraz samo istnienie odzielnego cechu „kościarzy". Grający w kości tak się hazardowali, że dochodziło do zatargów i zabójstw. I dlatego wspomniany już król Ludwik IX zabronił w r. 1254 gry w kości oraz w szachy, a w dwa lata później zabronił ich wyrobu.

Ostatni z cechów, łaziebnicy, stali od rana przed łaźniami i krzyczeli głośno, że mają gotową kąpiel. Wrzaski ich musiały przeszkadzać paryżanom, gdyż strażnicy prefekta pozwalali krzyczeć dopiero za dnia, po wschodzie słońca.

Ostatnią, najmniej liczną grupą cechów były zawody spokrewnione z medycyną: chirurdzy, aptekarze, cyrulicy, fryzjerzy. Były to zawody wolne. Chirurgów długo łączono z cyrulikami i dopiero za Ludwika Świętego utworzyli oni odzielne kolegium. Chirurdzy w XIII w. tworzyli arystokrację cyrulików. W 1301 r. tylko chirurgom pozwolono na robienie operacji, a cyrulikom wolno było tylko tamować krew. Poprzednio wyrządzali oni wielkie szkody robiąc operację bez przygotowania.

W końcu XIII w., wliczając i cechy nie wyszczególnione w Księdze Boileau, było ogółem w Paryżu około 130 zgromadzeń cechowych. Najliczniejsze były grupy rzemiosł odzieżowych (29 cechów), metalowych (22) i tekstylnych (19). Najmniej liczna grupa medyczna i budowlana (2). Jeśli chodzi o ilość rzemieślników w poszczególnych cechach, to była ona bardzo różna: od 2 członków do 226 (szewcy juchtowi). Przykładowo podajemy, że krawców było 196, cieśli statków — tylko 2, murarzy 104, szynkarzy — 86, pasztetników 3, złotników 116, tkaczy 82, obwoływaczy 44, itd.

Księga cechów zajmuje się następnie kolejno trzema stopniami w zawodzie rzemieślnika: majstrami, terminatorami i czeladnikami. Do obowiązków majstra należała opieka nad terminatorami. Majstrowi, który obowiązki swe zaniedbywał przypominał o nich cech. Majster dochodził do swego stanowiska albo drogą dziedziczenia po ojcu, albo ciułania funduszów na kupno warsztatu i zapłacenie licznych opłat, opłacenie dwuch czeladników i utrzymanie tyluż terminatorów. Majstrowie biorą udział w zebraniach i w wyborach władz cechu. Władze te składały się z zaprzysiężonych rzeczoznawców, przygotowywały budżet cechu, a jednocześnie nadzorowały produkcję warsztatów, stanowiły inspektorat warunków pracy, w razie potrzeby sprawowały sądy; wreszcie opiekowały się ogólnymi sprawami cechu. Ze swych czasowych funkcji zdawali sprawozdanie przed zgromadzeniem majstrów. Prawo kontroli nad władzami cechu posiadał prefekt Paryża, będący jednocześnie sędzią sporów między cechami.

Jeśli chodzi o stosunek majstra do terminatora, to mistrz musiał traktować chłopca jako „syna uczciwego człowieka", dawać mu mieszkanie, życie, ubranie, opranie („wikt i opierunek"). Natomiast koszta choroby ponosili rodzice chłopca, zabierając go do siebie. Zdarzały się wypadki ucieczki chłopaka; w niektórych cechach paryskich (jak np. u szpilkarzy lub zdobiących rękawiczki), był zakaz zastępowania zbiegłego terminatora, a to w celu ochrony terminujących przed złym traktowaniem patronów. Prawodawcy chcieli, aby majster miał interes osobisty w dobrych stosunkach z terminatorami. Zdarzało się, że chłopak uciekał w okolice Paryża i tam uczył się u nowego mistrza. Prawo zabraniało kupować u takiego majstra, jeśli nie obiecał chłopa wyrzucić. Aby zaangażować czeladnika trzeba było być nie tylko majstrem, ale mieć określoną pozycję majątkową. Aby otrzymać warsztat majstra niekoniecznie trzeba było terminować w Paryżu. Można było, odbywać termin na prowincji, byle zachowany był okres czasu określony paryskimi przepisami. W w. XIII nie wymagano jeszcze wykonania majstersztyku od kandydata na mistrza; u Boileau nie ma jeszcze tego terminu. Dopiero wieki XIV i XV wprowadzają sztukę mistrzowską. Natomiast wymagano często egzaminu. W związku z wyzwoleniem mistrz wnosił różne opłaty, m.in. okupne do cechu. W opłacie tej zaznacza się wpływ feodalizmu: pan feodalny jest panem ziemi i jej mieszkańców. Praca ich również należy do pana; feodał zezwala na jej wykonywanie za opłatą. W Paryżu, mieście królewskim, wnosiło opłatę królowi tylko 20 cechów, pozostałe płaciły wyższym oficerom korony, których funkcje, pełnione przy królu, w pewnej mierze odpowiadały zawodom rzemieślniczym: więc przełożony nad składem chleba, „jeden z siedmiu oficerów ust królewskich" — był panem piekarzy, wielki marszałek — ślusarzy itp. W XIII w. co najmniej dwie trzecie cechów zależy od panów.

Świeżo upieczony majster musiał płacić również starszym cechu lub wystawiać im przyjęcie. Po tym wszystkim kandydat składał przysięgę przed przełożonym na świętych pańskich, że będzie się stosował do zwyczajów wicehrabstwa Paryża i że będzie dobrze i lojalnie pracować.

Z kolei przechodzimy na inny szczebel hierarchii cechowej — do terminatorów. Granicy dolnej ich wieku nie znajdziemy w „Księdze", w praktyce wynosiła ona 10 — 12 lat. Przestrzegano natomiast warunku, że tylko dzieci z legalnego małżeństwa mogły dojść do mistrzostwa. Prawodawcy wyraźnie zależało na zapewnieniu opieki terminującemu. I tak na przykład w cechu wyprawiaczy skór, ślusarzy, dopiero po roku „majstrowania" wolno było przyjąć terminatora, a regułą jest obowiązek nauki rzemiosła i dobre traktowanie. Cech przeprowadza ankietę co do poziomu moralnego majstra i jego stanu majątkowego — czy może on wyżywić chłopca i utrzymać go przyzwoicie. Dlatego też ograniczano liczbę terminatorów do 1 lub 2; trzech wolno było trzymać tylko u niektórych tkaczy jedwabiu i sukna. Oprócz terminatorów mógł majster uczyć swoje dzieci z prawej ręki (legalne), młodszych braci, a także biedne dzieci. W przepisach tych przejawiają się więc więzy rodzinne i miłosierdzie względem ubogich. Czas terminowania był różny i zależny od trudności rzemiosła: minimum 2 lata — u kucharzy; można je było przedłużyć za zgodą majstra i rodziny chłopca (maksimum 12 lat — u cyzelatorów w koralu). Jeśli terminowanie było długie to zwalniano od opłaty. Umowa między ojcem lub opiekunem a majstrem była powtarzana głośno przed starszym cechu, dwoma majstrami, a często i dwoma czeladnikami. Musiała być spisana przed notariuszem i złożona w archiwum cechu. Nowy terminator wnosił opłaty królowi i władzom cechu, na szczęście nie wielkie — 5 sous. Terminator był obowiązany nie tylko słuchać mistrza, ale go szanować, w czym objawia się „patriarchalność" epoki. Patron rozporządzał prawem straży, to znaczy, iż ter-

minator nie tylko mieszkał u majstra, ale nawet w święto nie mógł wyjść bez jego pozwolenia. Prawo nadzoru polegało na regulowaniu i sprawdzaniu rozkładu czasu i zajęć chłopca. Prawo poprawy było najprzykrzejsze dla terminatorów: za nieposłuszeństwo, lenistwo lub występki patron miał prawo karać cieleśnie, ale z zachowaniem pewnych granic. Musiał więc bić sam mistrz, nie wolno mu było powierzać tej odpowiedzialnej funkcji nikomu, nawet własnej żonie (choć chłopak pewnie by wolał być bity przez słabą białogłowę zamiast przez silnego majstra). Gdyby zaś mistrz zagalopował się przy biciu — to mógł być za to ukarany. Zapewne w związku z tymi egzekucjami powstawały częste ucieczki terminatorów od majstrów; były też i inne powody: tęsknota do domu rodzinnego, chęć włóczęgi, wreszcie dziecięca pustota chłopca 10—12 letniego. Pierwsza ucieczka i na krótko nie pociągała za sobą zerwania kontraktu, tylko po powrocie do pracy winien był chłopak straty spowodowane ucieczką wyrównać. Jeżeli wrócił po terminie, wyznaczonym przepisami, kontrakt się zrywał, tak samo za kilkakrotne ucieczki chłopiec był wyrzucany z terminu.

Kontrakt terminowania, zawarty z określonym mistrzem, rozwiązywał się przez jego śmierć lub sprzedaż warsztatu innemu majstrowi. Jeśli wdowa prowadziła dalej warsztat, to chłopiec mógł nadal terminować. Kontrakt ulegał zerwaniu, gdy majster zbyt długo chorował, wyjeżdżał za morze, rezygnował z zawodu, czy bardzo zubożał. Praktyka rozszerzała nawet te wyjątkowe okoliczności. Terminator wyzwalany w tak wyjątkowych okolicznościach nie mógł sam angażować chłopca przed ustawowym terminem swego terminowania.

Na koniec należy omówić, pośredni stopień — **czeladników.** Dlaczego dopiero teraz, a nie w kolejności hierarchii? Dlatego, że w omawianym w. XIII, ukończony terminator, aby zostać majstrem nie musiał przechodzić pośredniego stopnia czeladnika, i o ile miał dość pieniędzy, nic mu nie broniło zostać majstrem. Dopiero w końcu wieku XIV „czeladnikostwo“ stało się obowiązkowym. Aby zaangażować czeladnika trzeba było być majstrem, a w niektórych cechach wymagano jeszcze określonej pozycji majątkowej. Kandydat na czeladnika musiał przejść u majstra próbę, „wykazać się“ znajomością zawodu. Czeladnik np. nie mógł się angażować u nowego majstra przed wygaśnięciem kontraktu z patronem poprzednim. Inne warunki były natury moralnej i wiązały się z przekraczaniem przez czeladników dziesięciorga przykazań. Przepisy zabraniały więc angażować czeladników, wywierających zły wpływ na kolegów, zabójcę, złodzieja lub wyrzuconego z miasta; również wykluczano rozwiązłych i żyjących w konkubinacie. Pracodawcy byli wrażliwi na moralność.

Kontrakt zawierano ustnie i czeladnik przysięgał na świętych, że będzie dobrze i lojalnie pracował. Czeladnik mieszkał i jadał u majstra lub oddzielnie. Czas na jaki zawierano kontrakt bywał bardzo różny. Jeśli czeladnik nie miał pieniędzy na założenie samodzielnego warsztatu, lub brakło mu sprytu czy inicjatywy, mó pracować u majstra całe życie. Czeladnik pracował najczęściej u majstra, rzadziej u klienta, u którego praca była w zasadzie wzbroniona. Rozróżniano czeladników pracujących na rachunek patrona i takich, którzy sami umawiali się z klientami. W pierwszym wypadku czeladnika obchodziła tylko pensja, drugi był zawiły, gdyż w zasadzie nie wolno było czeladnikowi ofiarowywać swych usług, nikomu prócz majstra, a to w celu uniknięcia konkurecji. Czeladnikom wolno było pracować u siebie; niektóre cechy zabraniały im pracować u żydów, (między nimi cech wypiekający hostie — zakaz zrozumiały ze względów religijnych). Przekroczenie umowy, zarówno ze strony majstrów, jak i czeladników powodowało kary pieniężne na rzecz cechów. W w. XIII linia podziału między czeladzią a majstrami nie była ściśle wytyczona, i czeladnicy będący członkami cechu, niejednokrotnie mogli ubiegać się o stanowiska cechowe i mieli niejaki wpływ na administrację społeczności cechowej. Czeladnik był członkiem bractwa (konfraternii) i mógł w razie potrzeby uciekać się do jego pomocy. Był człowiekiem wolnym o uznawanej godności.

Dotychczas była mowa tylko o mężczyznach, w tym miejscu będzie mowa o płci pięknej i o jej roli w rzemiośle paryskim. Wspomniano już, iż wdowy po majstrach mogły prowadzić warsztaty zmarłych mężów, gdyż uważano, że nabyły konieczną umiejętność. Jednak wypadkami, gdy jejmość pani majstrowa cały czas pożycia z mężem spędziła przy garnkach i na rzemiośle mniej się znała od swego terminatora, prawodawca się nie zajmuje. Jeśli niewiasta, uprzykrzywszy sobie wdowieństwo wychodziła zamąż za członka tego samego cechu, do którego należał nieboszczyk, inaczej mówiąc, jeśli zostawała w rodzinie (cechowej), to nadal należała do korporacji. Jeśli natomiast wychodziła zamąż za obcego rzemieślnika, traciła prawa członka cechu. Były też, jak już wspomniano, gałęzie rzemiosła, obsadzone wyłącznie przez kobiety, jak prządki jedwabne, kapeluszniczki.

Stara księga rycerza paryskiego zawiera, jak widzimy, bardzo wiele ciekawych szczegółów i wiadomości. W ich świetle życie cechów francuskich z przed siedmiu wieków wydaje się barwne i zajmujące.

Omówiliśmy cechy francuskie w średnich wiekach oraz ich hierarchię: majstrów, czeladź i terminatorów. W dalszym ciągu zająć się należy obowiązkami rzemieślników, działalnością cechowych władz oraz przyjrzeć się, poprzez

siedem wieków odległości w czasie, codziennemu życiu rzemieślnika średniowiecznego.

Żywot członków cechu nie był zbyt łatwy: oprócz pracy we własnym warsztacie, rzemieślnicy byli pociągani do wielu obowiązków, które my dziś nazywamy publicznymi, lub pracą dla ogółu. Jednym z nich był obowiązek straży. Straż pełniła funkcje milicji miejskiej w czasie pokoju i stała na straży bezpieczeństwa publicznego życia i mienia mieszkańców miasta, w czasie wojny biorąc udział w obronie miasta. Przypominamy, że i w Polsce cechy broniły miast. Baszty i bramy były powierzane do obrony poszczególnym cechom: do dziś zachowały się w Krakowie przy bramie Floriańskiej trzy baszty, powierzane cechom pasamoników (półokrągła), dwie pozostałe — cechom stolarzy i powroźników oraz cechowi ciesielskiemu. Samej bramy Floriańskiej oraz Rondla, słynnego barbakanu krakowskiego, strzegł cech kuśnierzy (możny to musiał być i liczny cech, skoro tak ważne fortalicje były mu powierzane). Ogółem rziemieślnicy krakowscy obsadzali w czasie wojen aż 35 baszt i 8 bram, względnie furt. Również i w Warszawie, Poznaniu oraz w każdym prawie mieście, posiadającym mury obronne, cechy były podstawą ich obrony. Czy zawsze dobrze wywiązywały się z zadań wojennych, jest to pytanie, które by zaprowadziło do obszernych rozważań. Zaznaczyć można, że odpowiedź na nie świadczyłaby nie zawsze dobrze o wojowniczości mistrzów ciągla, igły, hebla i innych narzędzi. Miecz, łuk, lub halabarda, w spracowanych rękach rzemieślniczych, nie zawsze były groźne dla wrogów.

Ale wróćmy na zachód, do słonecznej Francji, tam przypatrzmy się kłopotom i troskom dzielnych rzemieślników, którym powierzono losy i bezpieczeństwo miast, nie tylko w gorące dni wojny. Dwóch członków straży zwoływało majstrów i rozdzielało między nich nocne posterunki strażnicze, bowiem dniem i nocą trzeba było tkwić na basztach i blankach murów. Powtarzało sie to co trzy tygodnie. Większość rzemiosł chciała się od obowiązków wymigać. Niektórym cechom udało się zwolnić od straży, naprzykład kapelusznikom, wyrabiającym kapelusze z kwiatów i słomy. Zwolnienie to uzyskali kapelusznicy z racji usług, jakie oddawali kościołowi i szlachcie. Również i baryłkarze uzyskali zwolnienie, ponieważ obsługiwali bogatych i wysoko postawionych na drabinie hierarchii średniowiecznej ludzi. Wreszcie wyrabiający kolczugi nie odbywali straży, gdyż obsługiwali rycerzy. Stosowano też zwolnienia indywidualne, a więc nie służyli w straży rzemieślnicy starsi ponad lat 60, kulawi, chorzy oraz ci, których żony rodziły (to ostatnie zwolnienie nie trwało długo), wreszcie starsi cechu. Służba w straży połączona była z pewnymi ćwiczeniami z bronią, zabierającymi też cenny czas rzemieślnikom. Stare ryciny przedstawiają np. ćwiczenia rzemieślników w strzelaniu z łuku.

Widzimy, że sprawowanie władzy w cechach dawało przywileje, jak w tym wypadku — zwolnienie od uciążliwych straży.

Z kolei zajmiemy się władzami cechowymi i ich innymi przywilejami. Do władz cechu należała władza wykonawcza. Cech był nie tylko zbiorowiskiem ludzi złączonych wspólnym interesem, lecz oznaczał również pewną całość idealną i abstrakcyjną, a jednocześnie pewien trwały typ organizacji pracy, motor i regulator działalności ludzkiej. Z tym wiązała się ważność władz zarządzających tak doniosłą i wielostronną instytucją. Starsi cechu, przysięgli, jak ich nazywano we Francji, stanowili ciało wyłonione przez ogół, mające prawo zarządu w imieniu wszystkich. Oprócz starszych, władze narzucały cechom zwierzchników innego rodzaju, przeważnie spoza cechów, zwierzchników o pewnych określonych zadaniach. Zwano ich panami cechowymi. Byli to albo wyżsi oficerowie, albo osoby prywatne, którym cechy zostały oddane w lenno. Wyposażeni byli w prerogatywy sądowe, jednak ich stanowisko było raczej honorowe, a faktyczna działalność nikła. Mało się troszczyli o swych skromnych klientów rzemieślników, funkcje swoje zlecali namiestnikom, zastępcom, a sami brali tylko wysokie opłaty. Władza takiego pana cechu miała tylko wówczas znaczenie, gdy sprawował ją członek cechu, jak to było u drwali lub handlarzy rybami. W innym razie władzę faktyczną sprawowali przysięgli i starsi cechu. Rządzili w imieniu zbiorowości; w niektórych cechach byli wybierani bezpośrednio, naprzykład u wyrabiających różańce z korali, u szpilkarzy, a więc w cechach mniej licznych (np. u krawców męskich sukien). Wybory były dwustopniowe: trzech delegatów, mianowanych przez prefekta Paryża wybierało 8 — 10 starszych, zwanych strażnikami cechowymi. Czasem znowu mianował ich pan cechu. W niektórych cechach czeladnicy również wybierali swoich przysięgłych. Liczba ich była bardzo różna: mogło ich być 1— 2, a nawet 6. Przysięgę składali przed prefektem, wybierani byli przeważnie na jeden rok. Ich głównymi funkcjami były: 1. nadzór nad umowami z terminatorami i opieka nad nimi, 2. zwoływanie straży (milicji), 3. egzaminowanie kandydatów na majstrów oraz przyjmowanie przysięgi od nowych majstrów, 4. przewodniczenie zebraniom cechowym, 5. zarząd finansami cechu, 6. kontrola wyrabiania i sprzedaży, prawo kontroli domowej, a w razie stwierdzenia wady wyrobów, lub oszustwa — napisanie protokołu i dokonanie aresztowania winowajcy.

Kontrolę nad władzą wykonawczą, to znaczy nad przysięgłymi i starszymi cechowymi, sprawował ogół członków, zgromadzony na zebraniu. Zgromadzenia cechu bywały periodyczne lub nadzwyczajne. Na pierwszych, zwoływa-

nych stale w określonych terminach, głównym punktem był wybór przysięgłych, lub wyrażenie zgody na wysuniętych przez prefekta kandydatów oraz sprawozdania z działalności ustępujących przysięgłych. Zachodziły jednak takie okoliczności, że przysięgli nie mogli powziąć jakiejś ważnej decyzji bez odwołania się do opinii ogółu, wtedy zwoływali nadzwyczajne zgromadzenie. W razie trudności odwoływali się do prefekta.

Cechy korzystały ze wszystkich praw przysługujących im jako osobowości prawnej, między innymi — prawa własności. Cech mógł nabywać, sprzedawać nieruchomości, grunta, domy. Cechy czerpały znaczną część swych dochodów z tych nieruchomości. Inne, ważniejsze wpływy pochodziły:

z opłat pobieranych, a czasem wyduszanych od nowych terminatorów, czy majstrów,

z opłat za prawo dopuszczenia do majstrostwa,

z różnych składek majstrów,

z części (mniejszej) kar pieniężnych, gdyż większość szła do skarbu królewskiego, lub kieszeni osobistej sędziów, wreszcie

z donacji (darów) i zapisów.

Tak wyglądały pozycje po stronie „ma" budżetów cechowych. A z czego składały się wydatki. — Najważniejszymi były: koszta dobroczynności, a więc żywienie starców, niezdolnych do pracy, koszta pogrzebów, jałmużny; tu również wliczano opłaty za msze, światła w kościele, zapłatę księżom przy pogrzebach itp. Drugą ważną pozycję wydatkową stanowiło utrzymanie domu, czy domów cechu i innych nieruchomości, trzecią — koszta przyjęć, libacji i świąt cechowych. Następną — spłata długów i procentów i wreszcie ostatnią — opłaty we wspólnym interesie majstrów, naprzykład na wykup od straży. Tak przedstawiały się zgrubsza biorąc budżety cechów paryskich z przed 700 lat. Więcej szczegółów nie udało się ustalić.

Natomiast nieco więcej materiałów źródłowych istnieje w odniesieniu do sporów, do procesów sądowych. Cechy obowiązywało zwykłe prawo, a więc władzą sądową był prefekt Paryża, a apelacja — parlament. W praktyce sprawę sporną między dwoma cechami rozsadzali komisarze specjalnie wyznaczeni w jednakowej ilości przez oba zainteresowane cechy, czasem z dodaniem eksperta (rzeczoznawcy), wyznaczonego przez prefekta. Spory cechów z sąsiadujących, pokrewnych rzemiosł zdarzały się barzo często. Konkurencja dawała dość powodów do sporów, naprzykład: jedni wymawiali drugim, złośliwe, a umyślne stanie przed budkami, co utrudniało dostęp kupującym.

Jeśli w sprawach pomiędzy członkami tego samego cechu nie wystarczała interwencja przysięgłych, sprawę ich oddawano do rozstrzygnięcia prefektowi ,a w apelacji, podobnie jak w sporach międzycechowych — do parlamentu. Cechy nie poddane w lenno nie podlegały prefektowi, lecz wspomnianym panom, którzy jednak nie fatygowali się osobiście rozsądzaniem zawiłych nieraz sporów, ale zlecali to specjalnie wyznaczonym namiestnikom.

Stosunek cechów do władz państwowych

Rozwój uprawnień cechów był z początku popierany przez króla, który wykorzystywał organizacje cechowe do utworzenia straży. [...] dał on rzemieślnikom pewien rodzaj organizacji wojskowej, wzmacniając w ten sposób swoje siły zbrojne. Jednocześnie przerzucił rozdział podatków od rzemieślników — czynność zawsze niepopularną i nieprzyjemną — na władze cechowe. Taka polityka wydawała się nader korzystną dla władcy. Ale cechy nie zamknęły swej działalności w granicach zakreślonych przez władze. Zaczęły przejawiać działalność szerszą, polityczną; wyżywały się w czasach niepokoju, zamieszek, w kierunku całkiem niepożądanym przez monarchę. I tak na przykład wzięły udział w rebelii w roku 1306, występując czynnie przeciwko Stefanowi Barbette ,któremu zarzucano fałszowanie i psucie monety. W XIV wieku cechy są zorganizowaną siła, skupiającą ludzi pracy, znaczną część ludu francuskiego. I dlatego studiując historię cechów, zapoznajemy się z najgłębszymi źródłami dziejów narodu francuskiego.

Życie potoczne

Jednak na życie cechowe składały się nie tylko masowe ruchy i dążenia ogółu, ale przede wszystkim — życie codzienne. Przypatrzmy mu się więc z kolei, śledząc mozolną pracę codzienną i chwile odpoczynku. Więc — przede wszystkim długość dnia pracy. Była to jedna z głównych trosk cechu. Przepisy XIII-wieczne nie uważały za sprawiedliwe, ani użyteczne przeciążanie praca i dlatego ściśle określały czas jej trwania. Prawie wszystkie cechy zaczynały robotę o wschodzie słońca; dla wielu bił specjalny dzwon. Natomiast zakończenie dnia roboczego było o bardzo różnych porach: jedne cechy kończyły z zapadnięciem nocy (a więc różnice sezonowe), inne równocześnie z dzwonem bijącym na zakończenie nieszporów, jeszcze inne na same nieszpory. Unikano przedłużenia dnia pracy, aby zmęczenie nie odbiło się na jakości pracy. Tylko mała ilość cechów pozwalała na pracę nocną (farbiarze, sakiewkarze). Czas pracy wahał się więc teoretycznie od 8½ w zimie — do 16 godzin w lecie, faktycznie do 14½ godzin w ciągu sezonu letniego, w tym były dwie przerwy na posiłek, razem trwające 1½ godziny. Praca wydaje się zatem dłuższa od współczesnej pracy robotnika, a zwłaszcza bardziej nieregularna. Przy obliczeniu jednak sumy czasu pracy

rocznej ówczesnego rzemieślnika, należy wziąć pod uwagę wielką ilość świąt średniowiecznych. Uroczystych świąt religijnych było więcej, niż obecnie: naprzykład w marcu Zwiastowanie, w czerwcu narodzenie św. Babtysty, w grudniu św. Mikołaja, w naszych czasach obchodzone tylko przez dzieci, nie przez rzemieślników. Razem święta wynosiły około 80 — 85 dni w roku.

W niektóre dni praca była krótsza: w wigilie uroczystych świąt religijnych i w soboty, a więc tradycje sobót angielskich są bardzo stare i nie tak bardzo angielskie, skoro już w XIV stuleciu były obserwowane we... Francji. Przy czym w soboty praca nie kończyła się jednakowo, ale o 3-ej, 4-ej, 6-ej, nawet 7-ej, najczęściej jednak o 3-ej, lub 4-ej godzinie. Wcześniejsze kończenie roboty w soboty miało również pobudki religijne: chodziło o uczestnictwo rzemieślników w nabożeństwie wieczornym. Praca ówczesnego rzemieślnika w zestawieniu w pracą robotnika okresu kapitalstycznego była mniej nerwowa, bardziej dokładna, pilna, równomiernie rozłożona i obliczona, wykazywała więc umiejętność planowania.

Dobre wykonanie pracy

Znaczny nacisk kładziono w Paryżu na jakość wykonania. Znaczna ilość przepisów technicznych i zawodowych w statutach cechowych miała na celu dobroć produkcji. I tak wyrabiających kryształy obowiązywał zakaz mieszania szkła malowanego do produkcji szkła kryształowego. Równocześnie zakazywano podrabiania szlachetnych kamieni przez szkiełka kolorowe. Baryłkarzom wolno było wyrabiać beczki tylko z jednego z czterech przewidzianych gatunków drzewa. Zabronione było sprzedawanie starych, odnowionych przemiotów za nowe. Niektóre statuty cechowe przewidywały złożenie w kasztelanii wzorów dla wyrobów, w celu łatwiejszej kontroli. Tkacze mają przepisaną długość, szerokość materiałów ,a nawet gęstość wątku. Nawet sieci rybackie musiały odpowiadać wzorom. Obserwujemy więc daleko idącą normalizację. Średniowiecze nie było więc taką epoką ciemnoty i barbarzyństwa.

Jakość wyrobów sprawdzali panowie cechu i starsi cechu, co ostatni czynili chodząc po domach. W razie przewinienia starsi sami nie wyznaczali kary, lecz robił to prefekt Paryża. Kontrole te nie były samorzutne i samowolne: lecz znów określane dokładnie przez regulaminy. W jednych cechach przewidziano trzy inspekcje tygodniowo, w innych — tylko na wezwanie majstra. Najczęstszą karą za uchybienia w jakości były grzywny pieniężne, czasem konfiskata wyrobu, wyjątkowo zdarzały się usunięcie z cechu, co oznaczało pozbawienie możności zarobkowania, a nawet banicja (wygnanie z kraju).

Rozmieszczenie rzemiosł

W krajach o prymitywnym przemyśle, pracownicy jednego rzemiosła zamieszkiwali w jednej dzielnicy. Zachowało się to jeszcze obecnie na wschodzie. W XIII wieku w Paryżu złotnicy mieszkali koło Wielkiego Mostu, tandeciarze około hal itd. Nie była to jednak całkowita lokalizacja, ani nie obowiązywała wszystkich rzemieślników, raczej zwyczajowo - tradycjonalna. Ówczesna pracownia rzemieślnicza była ciemna, a wysunięte okapy zaciemniały ją jeszcze tak, że publiczność wolała oglądać wyroby na dworze, na co zezwalał francuski, stosunkowo łagodny klimat. Ceny nie były stałe. Targowano się długo. Pomimo usiłowań cechów o usunięcie konkurencji, zdarzały się częste spory między rzemieślnikami tego samego rzemiosła, co było troską statutów cechowych. Kiedy klient znalazł w budce za drogie według siebie buty i głośno to wyraził, zaraz z innych budek odzywały się głosy, zachwalające towar tańszy. Ułomna, ludzka natura, chęć zysku, sprawiały, że mimo kar pieniężnych przewidzianych w statutach, odmawianie klientów trwało stale, tym bardziej, że prawa cechowe były bardzo demokratyczne, dbając o jednakowy start dla wszystkich i zabraniające poszczególnym majstrom robić zbyt wielkich zakupów surowca, aby i dla innych starczyło. Nie wolno było na przykład wyjeżdżać naprzeciw transportu, przybywającego z jakimś zagranicznym towarem. Cechom nie chodziło o zlikwidowanie konkurencji w ogóle, lecz o to, aby walczono legalnymi środkami, konkurując jakością wyrobów, wiążącą się z walorami osobistymi i z umiejętnością.

Handelek mógł być przenośny, rozkładany na ulicy. Zwano go wtedy „colportage“ (kolportaż), wyraz, który się obecnie u nas przyjął w prasie. Obok niego występowały stałe stragany, czy budki na targach i w halach. Kolportaż rzemieślniczy był jednak trochę ograniczony: i tak nie wolno było handlować przenośnie temu, kto miał stały sklepik. Były jednak specjalne, „latające“ zawody, że przypomnimy wymienionych już poprzednio krzykaczy. Hale dzieliły się na działy towarowe, branżowe. Również sprzedawcy z innych miast trzymali się razem. Za prawo sprzedaży w halach opłatę wnosiło się królowi. Regulamin targów był surowy, zgodnie z nim rzemieślnicy musieli zamykać budki, warsztaty, aby przyjść na targ.

Ceny wyrobów i usług rzemieślników regulowała instytucja jarmarków, które właściwie były wielkimi, dorocznymi targami, trwającymi zazwyczaj dłuższy czas. Jarmarki były na miarę krajową lub zagraniczną i w czasie ich trwania można było bez ograniczeń dowozić i sprzedawać wyroby miasta lub spoza Francji. Okres jarmarku zawieszał monopol cechowy dopuszczając obcą konkurencję. Specjalny urzędnik pobierał podczas jarmarków opłatę, odpowiednio wysoką, mógł on też rozsądzać, jako pierwsza instancja,

spory między mieszczuchami i kupcami. Kupcy każdej narodowości mieli swego przedstawiciela.

Monopol cechów Paryża był zagrożony przez przywileje rzemieślników, zamieszkujących ziemie panów senioralnych. Byli oni wyjęci spod władzy króla i namiestników królewskich i zależni tylko od pana, właściciela dóbr, w których mieszkali. Każdy z tych rzemieślników mógł wykonywać swój zawód w granicach lenna (obszaru pana). W lennach poszczególnych panów też występowały cechy o organizacji podobnej do cechów paryskich, lecz mniej ograniczającej rzemieślników. W miarę upływu czasu rzemieślnicy ziem senioralnych stają się coraz swobodniejsi, podczas gdy rzemieślnicy paryscy i w ogóle miejscy — są coraz bardziej zależni.

Warunki ekonomiczne

Niestety, nie ma materiałów historycznych dla odtworzenia budżetu warsztatu rzemieślniczego lub poszczególnego majstra. Można tylko określić ogólne warunki gospodarcze rzemieślników, ich pozycję w społeczeństwie na podstawie rejestrów z końca wieku XIII. W spisach tych było zapisywane mienie każdego mieszkańca Paryża. Zaczniemy od najważniejszych i najprzykrzejszych wydatków — od podatków. Wszyscy mieszkańcy Paryża płacili podatek zwany **la taille** (czytaj: la taj), następnie na służbę wojskową i dziesięcinę na kościół, a rzemieślnicy, prócz tych, jeszcze opłaty dla króla przy obejmowaniu warsztatu, różne okresowe składki, pogłówne (od łebka) pobierane od tych, którzy nie mieli panów senioralnych, specjalną taksę 6 soldów, płatną przez pewne cechy jako wyróżnienie (kosztowne wyróżnienie!). Jeszcze liczniejsze były podatki pośrednie i opłaty rozliczne, a to od miar, od wag, na podstawie prawa feudalnego, a to od mielenia zboża i pieczenia chleba. A przeróżne opłaty tranzytowe za przejście drogowe, mostowe, rzeczne, owe tak uciążliwe w średniowieczu cła wewnętrzne. Wreszcie ostatnią grupą podatków wewnętrznych stanowiły opłaty przy sprzedaży. „La taille" był prawdziwym podatkiem dochodowym. Zasadniczo wynosił 1/50 dochodu — 2% zaledwie, ale ponieważ już wtedy rzemieślnicy ukrywali, przynajmniej niektórzy, prawdziwy dochód, przeto nie należy zbytnio ufać rejestrom tego podatku dochodowego i uwzględnić średniowieczną nielojalność chytrych paryżan. Po przeliczeniu wartości ówczesnych zarobków na obecne pieniądze otrzymamy, że wielkie dochody bardzo majętnych paryżan, wynosiły na obecne pieniądze około 15 milionów złotych rocznie. Ale te były dość rzadkie. Przeciętne dochody ludności Paryża podzielić można na 5 klas, z których najwyższa zarabiała co najmniej około 2 milionów złotych obecnych, a najniższa — 17.000 na rok, a więc niespełna 1.500 zł miesięcznie. Z czego ci ludzie żyli — trudno zrozumieć, gdyż ceny po przeliczeniu na obecne złote nie były niskie, np. wół kosztował około 250 — 270 tysięcy złotych obecnych. Najwięcej rzemieślników należało do dwóch ostatnich grup, najmniej zarabiających. I tak np. w parafii S. Metri 186 rzemieślników zaliczono do klasy 4 i aż 420 do piątej.

Gdybyśmy mogli przenieść się do wąskich uliczek paryskich z przed siedmiu wieków i zajrzeć do mieszkań rzemieślniczych, to ujrzelibyśmy, że rzemieślnik i mieszkał i jadał najczęściej u majstra, a rozmawiając z czeladnikiem dowiedzielibyśmy się, że prócz mieszkania i jedzenia otrzymywał on na tydzień od 10 do 15 sous (czyt. su), co stanowiło by dziś od 2.000 do 10.000 zł, przeciętnie jednak około 3.000. Tak drobiazgowe w innych sprawach ówczesne przepisy nie przewidywały przeważnie minimum zapłaty pracownikom, z nielicznymi wyjątkami. Jednak zagadnienie uczciwej zapłaty nie było wówczas tak zaostrzone, jak w czasach kapitalizmu. Żywe w średniowieczu idee chrześcijańskie powodowały, że „chleba codziennego" nie brakło, a zapłaty majstrowie nie wstrzymywali, gdyż kościół zaliczał to do grzechów, wołających o pomstę do nieba. Jeśli terminator nie był u majstra „z życiem", to miał wystarczającą pensyjkę i ogólne warunki lepsze, niż w XVII lub XVIII stuleciu.

Bractwa

Potrzebującym, niedołężnym, starym, niosły pomoc b r a c t w a. Bractwa były to stowarzyszenia rzemieślników, pracujących w jednym zawodzie, coś, jakby związki zawodowe. Cele ich były jednak odmienne i dwojakie: primo — zjednoczenie członków w jednym uczuciu pobożności dla wspólnej modlitwy, w celu uproszenia dóbr ziemskich i duchowych dla członków żyjących oraz zbawienia wiecznego dla zmarłych, secundo — tworzenie stowarzyszeń dobroczynności opieki dla starców, chorych i kalek, należących ongiś do cechu. Bractwa pochodziły z bardzo dawnych czasów, szczególnie północna Francja, do której się i Paryż zaliczał, znała konfraternie — bractwa, pochodzenia frankońskiego, a więc staro-germańskiego. Były to bractwa samopomocowe i dobroczynne. Bractwa rzemieślnicze, zorganizowane, istniały już w XII wieku, np. przy paryskim kościele Św. Marii Magdaleny. Mało wiemy o ich uroczystych nabożeństwach, więcej o dziełach miłosierdzia. Obowiązek dobrych uczynków, jałmużna w pieniądzach, lub w naturze, obowiązywały członków bractwa, nie tylko na papierze. I tak np.: u złotników jedną pracownię otwierano w niedzielę (rzecz w tamtych czasach nader rzadka), a z dochodu kupowano biednym obiad. Chirurgów zobowiązywano do opatrywania darmo ubogich. U szczytników, wyrabiających tarcze, 5 sous płacone przy przyjęciu do terminu obracano na biedne dzieci ludzi, związanych z tym

rzemiosłem. Jeśli syn majstra wpadał w nędzę, fachowcy winni byli uczyć go zawodu, u krawców z każdych 5 sous kary, dwa szły na wsparcie biednych kolegów. U kuśnierzy popielic organizacja pomocy stała tak wysoko, że każdy chory członek bractwa otrzymywał 3 sous tygodniowo podczas niezdolności do pracy, a następnie również 3 sous na tydzień rekonwalescencji i jeszcze 3 sous jednorazowego zasiłku na początek pracy. Wszyscy kuśnierze płacili na ten cel 1 denar tygodniowo. Każdy, kto przez 6 tygodni nie płacił składek, był usunięty od prawa pomocy. Bractwo cechu był więc prawdziwym braterstwem. Możemy je porównać z pracowniczymi kasami pożyczkowymi XIX wieku.

Bractwa wychodziły często poza ramy działalności religijno-miłosiernej i mieszały się do polityki, co się na nich fatalnie odbiło, w początkach XIV wieku niektóre z nich zostały nawet czasowo zawieszone.

Przedstawiony powyżej obraz życia rzemiosła paryskiego w ramach ustroju cechowego, choć oparty „na zasadach średniowiecznego porządku poddanego jednemu celowi: zasłużenia na życie wieczne w wędrówce doczesnej.. nie miał trwałych podstaw". Zagrażała mu ułomna natura ludzka. Jak pisze docent Herbst, w niedawno wydanej rozprawie „Cechy rzemieślnicze": — „żądza władzy, żądza nadmiernego zysku, interesy jednostkowe, prowadzące do łamania więzi społecznej solidarności, były silniejsze, ponętniejsze, niż wzniosłe cele, wskazywane ludziom przez filozofów i teologów. Narastały więc konflikty między cechami, a patrycjatem miejskim, składającym się z najzamożniejszych rodzin kupieckich, patrycjatem, sięgającym po władzę w miastach. Te walki ułatwiły królom francuskim zdławienie tak wspaniale rozkwitającego ustroju cechowego. „Począwszy od rządów Filipa Pięknego (przełom XIII i XIV stulecia), który rozpoczął ograniczać samorząd, wyznaczając wybierane dotąd władze cechowe i czyniąc cechy organem administracji królewskiej", wypaczając to, co stanowiło rdzeń życia rzemieślników, życia cechowego — wolność stowarzyszeń.

RZEMIOSŁO W STAROŻYTNYM RZYMIE

Zastanawiając się nad początkami rzemiosła, sięgamy najczęściej myślą do czasów średniowiecza, zapominając łatwo, że już wcześniej ta gałąź życia gospodarczego nie tylko istniała, ale nawet doszła u wielu narodów do wielkiego rozkwitu. Ponieważ temat „rzemioslo w starożytności w ogóle" byłby zbyt obszerny i nie dałby się pomieścić w krótkiej pracy, spróbujemy omówić tu jedynie rzemiosło starożytnego Rzymu, charakterystycznego przedstawiciela epoki.

O początkach rzemiosła na gruncie Italii, literackie źródła nie dają nam żadnych wiadomości, musimy więc również oprzeć się na źródłach materialnych, choć również dość skąpych. Wykopaliska z osad palowych (tzw. „terra mare", 1800 — 1000 r. przed Chrystusem) lub z przedhistorycznych grobowców Italii, zwłaszcza na Esquilinie i w Alba Longa dostarczają nam wyobrażenia tylko o tych wyrobach , które zachowały się do dziś, a więc nie znajdujemy tam np. tkanin, choć wyrób ich znany był już w czasach najdawniejszych, natomiast natrafiamy na liczne wyroby z brązu i gliny. Technika tych wyrobów była jeszcze pierwotna, jakkolwiek występowało już dążenie do artystycznego wykończenia wyrobów, (np. naczynia gliniane o ozdobnych uszach w kształcie rogu lub półksiężyca).

Epoka ta należy do czasów przedhistorycznych i przedrzymskich. Z okresu następnego, zwanego królewskim, choć jest on na pół legendarny, posiadamy nieco więcej wiadomości. Tradycja przekazana nam przez Plutarcha mówi, że Numa podzielił istniejące już od dawna w Rzymie rzemiosło na osiem zorganizowanych grup — cechów: flecistów, złotników, cieśli, farbiarzy, szewców, garbarzy, kowali miedzi i garncarzy. Jakkolwiek można podawać w wątpliwość i ścisłość historyczną tej notatki, to jednak pewne jest, że w owym czasie wymienione w niej gałęzie rzemiosła istniały na terenie Rzymu, choć nie wiadomo, czy były już zorganizowane w *collegia*.

Rodzaje rzemiosła, które wymienia Plutarch, należą bez wątpienia do najstarszych, jakie rozwinęły się w Italii. U współczesnego czytelnika większe wątpliwości budzić musi grupa flecistów umieszczona tak zaszczytnie na początku spisu. Grupa ta wywodziła się z czasów bardzo dawnych, a działalność jej była niezbędna dla uświetnienia wszelkiego rodzaju uroczystości, składania ofiar, obrzędów religijnych itp.

Może z jeszcze dawniejszych czasów wywodzili się złotnicy (tzw. *aurifices* albo *fabri aurarii*). Wspomina o nich już Homer, prócz tego prawo XII tablic, zakazujące chowania nieboszczyków wraz z ozdobami złotymi za wyjątkiem złotego drucika podtrzymującego sztuczne zęby (tabl. X. . neve aurum addito. At cui auro dentes iuncti escunt...), jest dowodem, że złotnictwo już wcześnie rozwijało się w Rzymie. Jednak w pierw-

szych wiekach istnienia miasto było raczej ubogie w złoto, większość zaś wyrobów pochodziła z Etrurii.

Cieśle *(fabri tignarii)* pracujący przy budowie domów wywodzili się z bardzo wczesnych czasów, gdy za mieszkania służyły chaty drewniane, w okresie zaś późniejszym zajmowali się budową domostw dla ubogiej ludności; zresztą potrzebni byli we wszystkich domach do prac przy podłogach, schodach, dachach itp.

W grupie tej bez wątpienia znajdowali się także stolarze, sporządzający niezbędne sprzęty (łóżka, stoły, drzwi, ramy okienne), którzy wyodrębnili się później jako *fabri subaedani, intestinarii, lectarii* itd. w wiele oddzielnych grup.

Jeśli chodzi o farbiarzy zwanych potem *tinctores, infectores, offectores*, to jest bardzo prawdopodobne, że istnieli już w omawianym okresie.

Wprawdzie tkactwem trudniły się kobiety w domu, ale farbowanie bądź surowca bądź gotowej tkaniny, jako kłopotliwe i wymagające fachowego przygotowania musiało rozwinąć się w rzemiosło.

Istnienie w owych czasach szewców *(sutores)* jest niewątpliwe; — czasy domowego wyrobu obuwia minęły, nastąpiło również wysokie zróżnicowanie trzewików na różne rodzaje, co sprowadziło za sobą zróżnicowanie wykonawców. Podobnie niewątpliwe jest istnienie garbarzy *(coriarii)*; znano już bowiem sztukę wyprawiania skór, nie wiadomo tylko czy nie zajmowali się tym szewcy (jak np. w Atenach aż do V w. przed Chrystusem).

Kowale *(fabrii aerarii)* zajmowali się wyrobem broni, różnych narzędzi i naczyń. Wyroby te wykonywane były z brązu na co wskazuje sama nazwa tych rzemieślników (aes, aeris — brąz, miedź). Jeśli chodzi o przedmioty artystyczne, to sprowadzano je głównie z Etrurii, gdyż rzemiosło rodzime stało jeszcze na zbyt niskim stopniu rozwoju.

Istnienie garncarzy *(figuli)* nie budzi żadnych zastrzeżeń, bowiem garncarstwo jest jednym z najwcześniejszych osiągnięć ludzkości. Nie wiemy jednak, czy garncarze z epoki królewskiej sporządzali jedynie proste naczynia, czy też i wyroby artystyczne. Należało by przychylić się raczej do pierwszego mniemania, gdyż najstarsze artystyczne wyroby z gliny i posążki ze świątyń są pracami etruskimi.

Jest pewnym, że wszystkie wymienione rzemiosła rozwijały się już na początku okresu królewskiego. Wiemy jednak, że wyliczone gałęzie nie stanowiły całokształtu ówczesnego rzemiosła. Plutarch zaznacza, że Numa pozostałe rodzaje rzemiosła połączył w jednym związku. Według Blümmera do owej grupy należeć musieli folusznicy *(fullones)*, gdyż w późniejszym życiu rzymskim i literaturze odegrali oni dużą rolę, a więc działalność ich musiała pochodzić z okresu bardzo wczesnego. Poza tym praca ich tak samo jak praca farbiarzy, nie mogła być wykonywana w domu, ponieważ potrzebna była do niej specjalna aparatura. Podobnie w czasach późniejszych, gdy w wielkich dobrach ziemskich (latyfundiach) organizowane było tkactwo, oparte o pracę niewolniczą, folusznictwo okazało się niezbędne. Jako *collegium* prawdopodobnie egzystowali folusznicy od r. 220 przed Chr., gdyż pierwszą wzmiankę o nich zawiera lex Metilia z tego właśnie roku (Plin. n. h. XXXV 197).

Do wspomnianej grupy zaliczyć też trzeba rzeźników *(lanii)*, ponieważ ubój bydła na domowe potrzeby mógł być indywidualnie dokonywany jedynie na wsi, przy pomocy niewolników. Ludność miejska musiała gdzieś kupować mięso — takie sklepy rzeźnicze znajdowały się w czasie decemwirów na Forum i cieszyły się wielką popularnością. Prawdopodobnie obok rzeźników należeli do wspomnianej grupy także rybacy *(piscatores)* oraz powroźnicy, bowiem zapotrzebowanie na liny i sznury musiało spowodować wczesny rozwój tego rzemiosła. Jeśli chodzi o piekarzy, to należy raczej przypuszczać, że w owym czasie wypiekiem chleba trudniły się kobiety na domowy wyłącznie użytek.

W ciągu dalszego rozwoju rzemiosła do wyliczonych dochodziły nowe gałęzie, a w już istniejących zaznaczał się daleko idący podział pracy. Nowe rodzaje rzemiosła powstały na miejsce wytwórczości domowej; należy tu przede wszystkim piekarze *(pistores)*, którzy jednocześnie byli młynarzami, a jako oddzielna gałąź wyodrębnili się dopiero w II w. przed Chr.; następnie balwierze *(tonsores)*, którzy jako oddzielny zawód występują około 300 r. przed Chr. Konieczne jest tu przytoczenie kucharzy *(coqui)*; mogli oni powstać dopiero wtedy, gdy przygotowanie potraw w jednym gospodarstwie nie było możliwe, albo gdy niewolnik domowy, który niegdyś zarządzał kuchnią nie posiadał odpowiedniej wiedzy dla przygotowania wykwintnej uczty. Także i w innych zakresach pracy rzemiosło okazywało się niezbędne (zwłaszcza dla klas uboższych, bowiem w domach bogatych prace te wykonywali niewolnicy). Tak powstało tkactwo, przy czym tkacze dzielili się na takich, którzy wykonywali wyroby z wełny *(lanarii)* i z płótna *(linteones)*; tak powstało krawiectwo również dzielące się na grupy, np. naprawiaczy oraz wytwórców poszczególnych części odzieży. Następnie należy wyliczyć zawody, znane od dawna w Etrurii i Grecji, a które wkrótce zaczęły przyjmować się w Rzymie. Jeszcze pod koniec okresu królewskiego budowniczowie do budowy świątyń sprowadzani byli z Etrurii — mówi o tym wyraźnie Liwiusz, opisując budowę świątyni Jowisza, którą wystawił Tarquinius Superbus (Liw. I 56... fabris undique ex Etruia accitis) — teraz zaś rozwinęło się budownictwo rodzime. Obok kowali miedzi i brązu pojawili się kowale żelaza *(fabri ferrarii)*, których znaczenie i liczba wzrosła bardzo szybko. Obok złotnictwa rozwinął się dopiero teraz wyrób przedmiotów ze srebra (zajmowali się nim

rzemieślnicy zwani *(fabri argentarii* od argentum = srebro). Późny stosunkowo rozwój tej gałęzi metalownictwa tłumaczy się tym, że użycie srebra na naczynia kultu i naczynia domowe było w czasach dawniejszych nieznane i dopiero w między 2 i 3 wojną punicką stare gliniane naczynia zostają w domach bogatszych wyparte przez srebrną zastawę, kosztowniejszą, lecz bardziej praktyczną i piękną. Wzrastający luksus w urządzaniu wnętrz domów, który do Italii przeniknął ze wschodu i państw hellenistycznych, przyniósł narodziny i rozkwit nowych gałęzi rzemiosł, których nie znały poprzednie, surowe i twarde lata.

Tak pojawili się splatacze wieńców, gdy rozpowszechniły się pełne wschodniego przepychu uroczystości i luksusowe uczty; kiedy miejsce źle otynkowanej ściany zajęła artystycznie zdobiona — koniecznym stał się odpowiedni rzemieślnik, często prawdziwie utalentowany, choć nieznany tzw. *pictor parietarius;* odkąd zamiast prostej posadzki, którą układał *pavimentarius*, zaczęto podłogi zdobić barwną mozaiką, powstali znów specjalnie tym się trudniący rzemieślnicy. Znano też w owym czasie wyrób szkła (którym zajmowali się *vitrearii* lub *speculiarii),* a także fabrykację papirusu, jakkolwiek producenci (tzw. *chartarii)* musieli surowiec sprowadzać z Egiptu.

Jednocześnie zaznaczała się coraz większa specjalizacja rzemiosła; początek tego procesu rozpoczął się za republiki, zaś rozkwit w okresie cesarstwa. Piekarze podzielili się na grupy piekarzy chleba białego i bułek pszennych. W tkactwie wyszczególnia się teraz nie tylko tkaczy lnu i wełny ale i tych, którzy wełnę myją, gręplują, a wreszcie dopiero tkają. Farbiarze dzielą się według barw, a nawet odcieni. Krawcy szyją jedynie poszczególne części garderoby. Szewcy dzielą się nie tylko według różnych rodzajów obuwia, ale wyodrębniają prócz tego oddzielną grupę naprawiaczy trzewików. Wśród skórników mamy rymarzy, wyrabiających uzdy, namioty, wory na wino itd., garbarzy, wytwórców pergaminu ze skór zwierzęcych i kuśnierzy. Obok powroźników występują rzemieślnicy zajzajmujący się wyłącznie wyplataniem koszyków i mat. Rozwija się też bardzo pomyślnie bednarstwo. W rzemiośle garncarskim wyodrębniają się ceglarze od fabrykantów naczyń i od producentów ozdobnych posążków. Z tymi ostatnimi spokrewnieni byli rzemieślnicy, zajmujący się wyrobami gipsowymi, sztukaterią i wyrobami z wosku. Wyroby te cechował szczególnie wysoki poziom artystyczny.

Obróbka drzewa wywodząca się pierwotnie od wspomnianych już *fabri tignarii i lignarii* rozpadła się na liczne gałęzie, drwale zostali wyodrębnieni od cieśli zatrudnionych przy budowie domów; stolarze podzielili się na różne branże, w których wyróżnić można dwie główne grupy: zajmujących się wykończeniem domu (drzwi, dachów itd.) oraz fabrykacją mebli; ważną grupę stanowili tokarze, którzy prócz drzewa obrabiali również róg i kość słoniową; do tej samej wreszcie grupy należeli cieśle okrętowi oraz wszelkiego rodzaju budowniczy pojazdów *(carpentarii, rhedarii, essedarii* itd.).

Na kamieniarzy, zatrudnionych w kopalniach i kamieniołomach, składali się głównie przestępcy skazani na ciężkie roboty, jeńcy wojenni, niewolnicy, ale nie brakło wśród nich również ludzi wolnych. Do kamieniarzy (zwanych *lapidarii)* w pojęciu ogólnym, którzy oddzieleni byli od pracujących w marmurze zwanych *marmorarii* i tworzących arystokrację tej gałęzi rzemiosła, należeli obok pracowników drogowych (tzw. *silicarii),* rzemieślnicy pracujący przy budowie gmachów z kamienia, a więc ci, który obrabiali kamienie i cegłę, przygotowywali zaprawę murarską itp. W odróżnieniu od nich *marmorarii* zdobyli marmurami wnętrza, rzeźbiąc ornamenty, fryzy, inkrustacje ścian itd., których piękno podziwiać można do dziś dnia. Przy budownictwie zatrudniona była jeszcze jedna prócz wymienionych grupa, a mianowicie — grupa wypalaczy wapna (zwanych *calcarii).*

Jeśli chodzi o rzemieślników wytwarzających wyroby z metali to przede wszystkim zróżnicowani byli oni według gatunków poszczególnych metali, zaś z biegiem czasu nastąpiła dalsze specjalizacja. Producenci naczyń (tzw. *vascularii)* przerabiali przede wszystkim złoto, srebro i brąz. W złotnictwie wyodrębnili się producenci pierścieni *(anularii),* w które wprawiano drogie kamienie rżnięte kunsztownie przez specjalnych rzemieślników, zwanych *gemmarii.* Wyodrębnili się też jako osobna grupa pozłotnicy oraz wytwórcy złotych drucików różnej grubości. W brązie pracowali producenci artystycznych świeczników *(candelabrarii),* latarń *(lanternarii),* wytwórcy popiersi oraz sporządzający instrumenta dęte *(tubarii* i *cornuarii).* Żelazo i brąz przerabiały różne gałęzie producentów broni, jak np.: producenci mieczy *(gladiarii),* hełmów *(cassidarii),* pancerzy *(loricarii),* tarcz *(scutarii),* strzał *(sagitarii)* i włóczni *(hastarii).* Wytwórcy łuków *(arcuarii)* do swych wyrobów używali rogu i drzewa, *a ballistarii,* czyli producenci machin wojennych użytkowali drzewo, metal, liny, skóry itd. Do grupy rzemieślników trudniących się wyrobem broni zaliczyć też można szlifierzy i polerowników *(saniatores).*

Do fabrykantów żelaza należą wytwórnie narzędzi *(armamentarii)* wśród których również dokonał się podział na liczne branże, jak nożowników, producentów sierpów, zamków, gwoździ. *Falcarii* wyrabiali noże ogrodnicze i sierpy, *dolabrarii* — narzędzia żelazne do rozbijania muru i rozkopywania ziemi, *cultrarii* — noże, *claustrarii* — zamki i *clavarii* — gwoździe. Pracownicy w ołowiu trudnili się przede wszystkim wyrobem rur wodociągowych.

Wszystkie te rzemiosła znane są nam przeważnie dzięki inskrypcjom czyli napisom zachowa-

nym na kamieniach, tablicach, kolumnach itp., których wiele odnaleziono na terenie byłego imperium rzymskiego i z których badacze czerpią swe informacje o historii i życiu starożytnego Rzymu. Choć rzemiosło zgrupowane na terenie miasta Rzymu było bogate i różnorodne, to jednak pracowało przeważnie tylko na potrzeby ludności miejscowej i okolicznej. Wielkim punktem fabrykacyjnym, eksportującym towary na skalę światową nie był Rzym nigdy, nawet za cesarstwa.

Chcąc zastanowić się nad składem socjalnym rzemiosła musimy powrócić jeszcze raz do Numy. Nie wiemy, czy rzeczywiście Numa był twórcą *collegiów* rzemieślniczych, niemniej jednak musiały one istnieć już we wczesnym okresie królewskim. Skoro zaś rzemieślnicy organizowali się w takie uznane przez władzę państwową związki, to musieli być bezwątpienia ludźmi wolnymi. Jakkolwiek o socjalnym położeniu rzemiosła nie tylko dla okresu bardzo wczesnego, ale i dla czasów republiki możemy niewiele sądzić, to jednak należy przypuszczać, że w pierwszych wiekach nie było mowy o pogardliwym ustosunkowaniu się do rzemieślników, które wytworzyło się znacznie później, na podłożu pogardy dla każdej opłacanej pracy. Zawodowi temu poświęcali się oczywiście plebejusze nie mający gruntu ani większego majątku. Rzemieślnicy ci musieli zwalczać poważną konkurencję, jaką stanowili niewolnicy (liczba ich początkowo niewielka wzrosła z czasem) oraz cudzoziemcy osiedlający się w Rzymie, aby tu trudnić się jakimś rzemiosłem.

Rzemieślnik rzymski pracował sam lub przy pomocy kilku niewolników. Powoli ze wzrostem pogardy dla pracy, pan — rzemieślnik pozostawiał często całą produkcję w rękach niewolników, których zatrudniał. Prócz tego rzemiosłem trudnili się wyzwoleńcy i dochodzili tą drogą do wielkich majątków.

W Rzymie były dwa rodzaje produkcji rzemieślniczej: 1) produkcja w wielkich domach na własne potrzeby dokonywana przez niewolników i 2) rzemiosło pracujące na sprzedaż, które rozpadało się z kolei na dwie grupy: pierwszą — tworzyły małe sklepiki, w których pracował właściciel przy pomocy jednego lub kilku niewolników, drugą — wielkie ale nieliczne fabryki niewolnicze zorganizowane w latyfundiach, przerabiające własny surowiec na wielką skalę.

Bardzo ważnym źródłem do poznania rzemiosła rzymskiego jest „Edictum Diocletiani de pretiis rerum venalium" (edykt cesarza Dioklecjana o cenach za rzeczy wystawione na sprzedaż), z którego dowiadujemy się o wartości różnych towarów i wyrobów. Dla niektórych towarów podane są tu ceny gotowych fabrykatów, dla innych koszta wyrobu. Jako wyroby gotowe ocenione są tu wyroby skórzane od surowych do wygarbowanych: obuwie, podeszwy, wyroby rymarskie, siodlarskie, pasy, rzemienie itd., następnie małe wyroby tokarskie jak czółenka tkackie, wrzeciona, grzebienie, przetaki. Dalej ocenione są części drewniane do wozów obok gotowych już pojazdów, przy czym owe części jak osie, szprychy, piasty itp. są oszacowane podwójnie — najpierw w stanie surowym, potem po obróbce. Ceny na wozy w taryfie są podane bez części żelaznych, jako wyłączna robota kołodzieja, którą należy uzupełnić u kowala. Następnie ocenione w stanie gotowym są narzędzia rolnicze, a więc pługi, grabie, nożyce ogrodnicze, sierpy itd. Bogate i różnorodne są ceny na ubrania. Odzież wełniana i jedwabna tak samo jak i półwełniana zróżnicowana zostaje przy szacowaniu na poszczególne części jak koszula, płaszcz itd., przy czym ceny oblicza się dla części jeszcze nie uszytych, a więc dla odzieży gotowej dochodzi jeszcze opłata dla krawca. Ceny za płótno lniane obrachowane są nie według części ubrania ale dla całych utkanych sztuk materii.

Dokument ten jest też bardzo pouczający, jeśli chodzi o płacę nie za towary, lecz za pracę i usługi. Sprzedaż pracy rzemieślnika odbywała się w dwojaki sposób, 1) pracownik wezwany zostawał do domu pracodawcy i tam otrzymywał wyżywienie oraz dzienne wynagrodzenie, 2) pracownik otrzymywał surowiec do domu gdzie pracował, sam się utrzymując, a od pracodawcy otrzymywał płacę akordową. Między licznymi, przytoczonymi w edykcie rodzajami pracy mamy np. rzemieślników budowlanych (wypalaczy wapna, murarzy, cieśli, mozaikarzy, malarzy ściennych i rzeźbiarzy marmuru), którzy otrzymują żywność i płacę dzienną. Jedynie ceglarze prócz pożywienia otrzymywali płacę nie dzienną, ale zależną od ilości wyprodukowanych cegieł. Na podobnych warunkach angażowani są budowniczowie wozów, cieśle okrętowi (rozróżniani — morscy i rzeczni), piekarze. Kowale i nożownicy nie otrzymują żywności, jedynie płacę według ciężaru przerobionego metalu. Rzemieślnicy gliniani i gipsowi pobierali żywność oraz dniówkę, szlifierze i polerownicy opłacani byli według ilości przerobionych przedmiotów. Ci ostatni rzemieślnicy prawdopodobnie uprawiali swój zawód wędrując od domu do domu, podobnie jak dzisiaj szlifierze noży. Krawcy pracowali u siebie w domu i byli opłacani według rodzajów sporządzonych ubrań, siodlarze według ilości i ciężaru wytworzonych przedmiotów.

Dosyć późno wystąpili hafciarze, dzielący się na haftujących jedwabiem lub wełną *(plumarii)* i złotem *(barbaricarii)* i opłacani według zużytego materiału, który dostarczał pracodawca. Tkacze wełniani, lniani i jedwabni różnili się systemem pobieranych opłat. Tkacze jedwabni pobierali dniówkę i pełne utrzymanie podobnie jak tkaczki niestrzyżonej wełny i tkacze lniani. Tkacze wełniani otrzymywali wyżywienie i zapłatę według ciężaru utkanej materii, przy czym płace wzrastały w zależności od gatunku tkaniny. Jako

oddzielna pozycja wyodrębione zostały opłaty za skręcanie surowego i purpurowego jedwabiu i przędzenie kosztownych purpurowych tkanin wełnianych.

Jeśli chodzi o złotnictwo, to opłacane ono było według ciężaru pzerobionego metalu. Ponieważ pozycja ta nie uwzględnia wyżywienia, więc prawdopodobnie złotnicy otrzymywali surowiec i pracowali w domu.

Zwracając uwagę na rozwój organizacji rzemieślniczych, musimy znów powrócić do Numy, który według tradycji, uwiecznionej w Plutarchu, był twórcą *collegiów* rzemieślniczych na terenie Rzymu. Należy przy tym zaznaczyć raz jeszcze, że nie wiemy kto rzeczywiście zoragnizował te związki ani jakie przyczyny powodowały ich powstanie.

Nie znamy również dokładniej historii tych *collegiów* w pierwszych wiekach republiki. Przypuszczać należy, że do pierwszych 8 przybyły wkrótce następne. Rzemieślnicy mieli prawo zrzeszać się według branż, a organizacje ich wyposażone były nawet w autonomię. Prawo XII tablic mówi wyraźnie, że collegia same w sobie uchwalają prawa, byleby tylko nie były one w sprzeczności z prawami państwowymi („pacionem, quam velint, sibi ferre dum ne quid ex publica lege corrumpant).

Ograniczenia *collegiów* rozpoczęły się dopiero w I w. przed Chr., kiedy stały się one terenem agitacji politycznej, co w czasach ożywionych walk wyborczych i rewolucyjnych dążeń było niebezpieczne dla państwa. Ten stan rzeczy w r. 68 lub 64 przed Chr. doprowadził do uchwały senatu, zamykającej wiele zrzeszeń, za wyjątkiem takich, których działalność była niezbędna.

Ale już w r. 58 lex Clodia przywróciło zniesione związki. Zostały one potem rozwiązane poraz drugi przez Cezara, za wyjątkiem kilku najstarszych, trzymających się przezornie z dala od polityki, odnowił je jednak bardzo szybko August dzięki lex Julia (stało się to według Waltzinga w r. 7 przed Chr.) ale odtąd zniesiono wolność zakładania związków, na które trzeba było uzyskiwać zezwolenie cesarza i senatu. Że zezwolenie takie nie zawsze było udzielane dowodzi korespondencja cesarza Trajana i Pliniuszem, w której Trajan stanowczo odmawia pozwolenia na założenie *collegium fabrorum* w Nikomedii, obawiając się, iż przerodzi się ono w związek o charakterze politycznym.

Od przełomu w. II i III *collegia* zaczęły powoli tracić charakter dobrowolnych nieskrępowanych zrzeszeń, a rozpoczął się przymus korporacyjny.

Chociaż *collegiom* nadawane były w tym okresie pewne przywileje (np. zwolnienie od niektórych ciężarów i obowiązków państwowych), to jednak położenie rzemieślników pogarszało się stale. Najbardziej może uciążliwym był przymus dziedziczenia zawodu, który zabijał wszelką indywidualną inicjatywę i przykuwał na całe życie do niewybranej pracy. Do tego dochodziły również ciężary podatkowe, które wzrastały w miarę podupadania gospodarczego imperium. Nic też dziwnego, że pod koniec w. V poczęły następować masowe ucieczki członków *collegiów*, czemu usiłowały przeszkodzić coraz bezwzględniejsze przepisy państwowe, ograniczające prawo przesiedlania się.

Rola *collegiów* wewnątrz gmin miejskich była przez cały czas ich trwania dość duża. Ludzie w nich zrzeszeni stali na wyższym szczeblu hierarchii społecznej, niż niezorganizowani. *Collegia* jednego miasta łączyły się czasem, lub miały wspólnego patrona, to jest wybitnego, zamożnego obywatela, który opiekował się nimi, popierał materialnie itp.

Jeżeli chodzi o prawa, którymi rządziły się *collegia*, to posiadamy fragmenty statutów dwu takich zrzeszeń: *collegium aquae* czyli zgromadzenia folusznikòw z w. I i *collegium eborarium*, czyli rzemieślników zajmujących się obróbką kości słoniowej z czasów Hadriana. Znajdujemy w nich postanowienia dotyczące kar nakładanych na członków, postanowienia w sprawie przyjmowania nowych członków itd. W statucie *collegium eborarium* zaznaczone jest, że do organizacji przyjmowani być mogą jedynie rzemieślnicy uprawiający dany zawód, a odpowiedzialność za przestrzeganie tego ponosi curator .Prócz tego znajdujemy tam wzmianki o wnoszeniu wpisowego przez członków (...Item placere, ut quisquis adlectus esset, inferre arcae denarois...). Zdarzały się też *collegia* do których należeli ludzie, nie mający nic wspólnego z zawodem, przyczyny takiego stanu rzeczy nie są wyjaśnione. Nie znamy również przepisanej przy przyjęciu do *collegium* granicy wieku.

Liczba członków zgrupowanych w tych oganizacjach była bardzo różna. Znamy *collegia*, które liczyły tylko 16 ludzi, ale znamy i takie w których zorganizowane było 1500 osób. Pliniusz w swym liście do Trajana, proponując założenie *collegium fabrorum*, uważa liczbę 150 członków za niewielką.

Członkowie *collegiów* podzieleni byli zazwyczaj na szereg grup, tzw. *decurii*, na czele których stali *decurionowie. Decurionowie* wraz z urzędnikami stanowili arystokrację *collegiów*. Urzędnicy obierani byli przez zgromadzenie członków na jeden rok lub na 5 lat. Często zdażało się nawet dożywotnie piastowanie urzędu, lub pełnienie funkcji w kilku *collegiach* przez tę samą osobę. Do najważniejszych urzędników *collegium* należeli tzw. *magistrii*. Było ich najczęściej 2, 3, 6, czasem 10. Funkcje ich dzieliły się na religijne (urządzanie wspólnych ofiar, uczt, igrzysk itd.) i cywilne (zwoływanie zgromadzeń *collegium*, przestrzeganie uchwał statutu, utrzymywanie dyscypliny, wyznaczanie kar pieniężnych na członków). Prawie we wszystkich *collegiach* istniał prócz tego urząd *curatorów* (występowali w liczbie od 1

do 5). Kompetencje ich są trudne do określenia, gdyż zależały one od liczby urzędników w danym *collegium*. Najczęściej powierzone im było przyjmowanie nowych członków oraz tam, gdzie nie było specjalnie do tego przeznaczonych urzędnków, zwanych *questor ami*, opieka nad klasą i finansami zgromadzenia. Ponadto we wszystkich *collegiach* istniały niższe stanowiska urzędnicze do których zaliczali się wszelkiego rodzaju pisarze, sekretarze itp.

Celem korporacji rzemieślniczych było udzielanie pomocy członkom w czasie choroby oraz ubezpieczenie ich rodziny na wypadek śmierci, a także prowadzenie życia towarzyskiego, co przejawiało się w urządzaniu zbiorowych uczt i wspólnych obchodów w czasie uroczystości religijnych. Wydatki te pokrywane były z sum wpłacanych jako wpisowe, z miesięcznych składek, darowizn członków lub patrona, wreszcie z opłat składanych przez obejmujących swe urzędowanie urzędników (tzw. *summa honoraria*).

Omawiając sprawy rzemiosła warto wspomnieć jeszcze o grupie zawodów, które nie były rzemieślniczymi w pełnym tego słowa znaczeniu, jakkolwiek za takie czasem uchodziły. Na najniższym szczeblu hierarchii tej grupy stali nosiciele wody i czyściciele kloak, które to zajęcie budziły powszechną pogardę. Niemal jednakowo pogardzani byli tragarze, dzielący się na zatrudnionych prez zpaństwo (tzw. *geruli*), tragarzy prywatnych (*baiuli*) i tych, którzy nosili worki i pracowali głównie w portach, przy wyładunku statków (*saccarii*). Dalej do wspomnianej grupy należały wszelkie zawody związane z pogrzebem, a więc płaczki (*praeficae*), grabarze (*vespillones*), ludzie zajmujący się paleniem zwłok (*ustores*) itd. Następnie zaliczyć tu można tych, którzy utrzymywali się z przewozu ludzi i rzeczy, sprzedawców wody (*nautae*) i tych, co pracowali przy transporcie rzecznym.

Na temat rzemiosła rzymskiego, jako poziomu artystycznego i znaczenia można by napisać jeszcze bardzo wiele. Na zakończenie należy przypomnieć o niemniej interesującej grupie, ongiś zaliczanej do rzemiosł i traktowanej jako rzemiosło, którą stanowili wszelkiego rodzaju atleci, występujący w rzymskich cyrkach, gladiatorzy, żonglerzy, akrobaci i linoskoczkowie, zapaśnicy i ci, którzy staczali walki z dzikimi zwierzętami, sprowadzanymi specjalnie z dalekich Indii, Azji lub Afryki, dla dogodzenia zachiankom ludu rzymskiego, domagającego się nienasycenie tych widowisk w słynnym okrzyku: „panem et circenses!" (chleba i igrzysk).

POLSKIE NAZWY RZEMIOSŁ

(c. d.)

Lakiernik: Kleista żywiczna wydzielina rośliny (drzewa lakowego) nosi w Indiach nazwę „laksa". Nazwa ta w postaci „lak" przenosi się do Persji i z kolei przez kupców weneckich w XIV w. pod nazwą „lacca" do Włoch. U nas znana jest już w XIV w. w formie „lak". Pochodząca stąd nazwa rzemieślnika, wykonującego roboty „lakiernicze", nawiązuje do nowszej postaci „lakier".

Litograf: Artysta, wykonujący ryciny na kamieniu specjalnie do tego celu gładzonym. Technika ta powstała dopiero w XVIII w., przeto i nazwa nie jest starsza. Stworzono tę nazwę z pierwiastków greckich: litos = kamień oraz z czasownika: grafein = pisać, rysować.

Ludwisarz: Dawne określenie odlewacza kolorowych metali: miedzi, mosiądzu, brązu. Wyraz to przyswojony z niemieckiego „Rotgiesser", podobnie jak konwisarz z Kannengiesser. Jeszcze u Reja brzmi to słowo „lodgisar".

Łac. n. — ruffifusor.

Łagiewnik: Łagiewnikami zwano w XIII w. rzemieślnika, wyrabiającego wszelkiego rodzaju drewniane naczynia dla cieczy, tzw. „łagwie", „łagwice". Wyraz „łagiew" jest prawdopodobnie dawnym spolszczeniem (a raczej upodobnieniem) staroniemieckiego wyrazu „lagela" (z czego później „Lägel"), co również oznaczało naczynie tego rodzaju (beczkę, flaszkę). Ten zaś wyraz sami Niemcy pożyczyli z łacińskiego „lagena". Ta bardziej polska nazwa „łagiewnik" w XVI w. została zastąpiona przez przejętą z niemieckiego nazwę „leglarz" (niem.: Lägeler, Lägelmacher).

(„Leglarz" i „bednarz" to synonimy tego samego rzemiosła).

Łac. n. — lagenarius.

Łaziebnik (łazienny): Posługujący w łaźni. „Łaźnia" zaś pochodzi od „łażenia" w dół po schodkach do wody. Nazwa ta znana jest również na Rusi, na Łużycach i u Czechów. Czesi używają również słowo „bańkarz" (od stawiania baniek). Nowsze rosyjskie jest „bańszczyk", od wyrazu „banja" = kąpiel. Od „kąpania" nazwany jest łaziebnik w języku słoweńskim: „kupalac".

Łac. n. — balneator.

Łuczak (łukownik): Ten, który sporządzał łuki do strzelania. W języku starosłowiańskim „łąk" (por. polskie „obłąk"). Dzisiejsze nasze „łuk" ma ruską wokalizację. Kaszubi wymawiają „łęczk" = łuk. Nazwa ogólnosłowiańska.

Łac. n. — arcufex, arcuarius.

Malarz: Nazwa powszechna u nas od XV w. (1477 r.: malarz, malarczik), obok tego, w XVI w. i „malerz"; Zapożyczona z niemieckiego „maler". U Czechów i na Rusi podobnie.

Południe słowiańskie ma swojską nazwę: „slikar", urobione od pnia — „lik", co oznacza podobieństwo, oblicze, obraz (por. polskie „lice", „oblicze" oraz „śliczny"). Czasownik „slikowati" = malować.

Łac. n. — pictor.

Manekin: Duża lalka z drzewa (drutu) dla użytku malarzy, rzeźbiarzy, krawczyń. Nazwa wzięta z języka flamandzkiego w którym oznacza zdrobniałą formę słowa „mann" = człowiek, mężczyzna; „mannekin", „mannenken" = człowieczek (por. słynny posążek w Brukseli zwany „Mannenken Piss"). Francuskie zapożyczenie: „mannequin". W krawiectwie słowo używane dopiero od XIX w.

Manikurzysta: Francuski wyraz „manicure", oznaczający pielęgnowanie rąk (paznokci) — z łacińskiego „manus" = ręka, dłoń i „cura" = troska, pielęgnowanie. Wyraz urobiony w XIX wieku.

Marmelada (marmeladziarz): Pierwotnie były to właściwie powidły z pigwy. Pigwa, owoc drzewa pigwowego, w języku portugalskim brzmi „mamela"; hiszpańskie „marmelada" = powidły z pigwy. Te zaś romańskie określenia sprowadzają się do starszego greckiego „melimelon", co również znaczyło „pigwa". Z hiszpańskiego nazwa ta następnie przedostała się do francuskiego, niemieckiego, polskiego i innych języków europejskich.

Mereżkowanie: „Mereżka", to ścieg ozdobny, przezroczysty w bieliźnie. Nazwa to małoruska, w rosyjskim „mierioża". Słowo znane już w starosłowiańskim języku: mreża" w znaczeniu „sieć", „siatka"; nazwa ta w znaczeniu „sieć", „kraty" znane jest i innym językom słowiańskim: serbskie i bułgarskie „mreża", czeskie „mriże", kaszubskie „mrzeża". W znaczeniu „ścieg" (haft) tylko w małoruskim. Po polsku winno brzmieć: ‚mrzeża", „mrzeżkowanie" (jak w kaszubskim).

Miecznik (arz), — „mieczarz", „mieczerz": Miecz, zdaniem językoznawców, jest prasłowiańskim zapożyczeniem z gockiego „meki" = miecz, co staroserbskie zachowało w postaci „maki". Już w starosłowiańskim języku spotykamy to słowo (miecz). Słowo ogólnosłowiańskie. W czeskim, nazwa tego rzemieślnika brzmiała „meczirz", u Łużyczan „mjacznik". Na południu słowiańskim: „macjar".

Łac. n. — gladiator.

Młynarz: Nazwa powstała nie od „mielenia", lecz od wyrazu „młyn". Językoznawcy (Miklosich, A. Brückner) nie łączą tego wyrazu bezpośrednio z rodzimym polskim (słowiańskim) czasownikiem „mleć", a z uwagi na szczególne składniki głosowe wyprowadzają go (raczej poprzez staroniemieckie „mulin") z łacińskiego ‚mulinum" (młyn).

Istotnie o młynach (wodnych i wiatrakach) przed XIII w. nie ma żadnej wzmianki w dokumentach na ziemiach słowiańskich; znane natomiast były u nas z dawien dawna żarna o napędzie ręcznym. Jako określenie zawodowe znajdujemy tę nazwę w postaci „Mlinars", w spisie obywateli krakowskich z 1435 r. Na rok 1332 zapisano polski zwrot: „myele mlyn". Od mielenie urobione jest ruskie „mielnik" (młynarz). Połabianie mawiali niegdyś „mölnik" (młyn u nich: „mölnaica" = mielnica). Południowi Słowianie mają „mlinar". Ze słowiańskiego przedostał się ten wyraz także do madziarskiego, gdzie brzmi „mölnar".

Łac. n. — molendinator.

Modelarz: Rzemieślnik, rzeźbiący lub toczący drewniane wzory, czyli modele jako formy do odlewu. Nazwa „model" z włoskiego „modello", a to z łacińskiego „modulus" = miara, miarka.

Modniarka: (brak męskiej odmiany: modniarz). Słowo urobione dopiero w najnowszym czasie, oczywiście od „mody", słowa pochodzenia francuskiego, które przedostało się do nas w XII i XVIII w. (alamoda" — „halamoda").

Mosiężnictwo: Odlewnictwo w mosiądzu, prace w mosiądzu. Nazwa „mosiądz", to rzekomo prasłowiańskie zapożyczone ze staroniemieckiego „massing" (Messing), a to znowu wywodzi się z łacińskiego „massa" = bryła metalowa. Tak tłumaczy ten wyraz polski uczony A. Brückner. Lingwiści niemieccy twierdzą jednak coś wręcz przeciwnego, że nazwa wraz z rzeczą dostała się z bizantyjskiego wschodu najpierw do Słowian, od których dopiero Germanie nazwę i rzecz przejęli (Fr. Kluge). Już w starożytności ruda, sprowadzona od plemieni „Mosynoików" w Małej Azji nazywana była „mosynoikos chalkos", a z tej przymiotnikowej formy „mosynoikos" wywodzi się nasza słowiańska nazwa „mosiądz", czeskie „mosaz".

Łac. n. — aerifusor.

Murarz (oboczność językowa: mularz): Według A. Brücknera jest to ogólne (ale stosunkowo późne) zapożyczenie z niemieckiego „mur", „murer" (nowe: „maurer"), a Niemcy przejęli to z łacińskiego „murus". Południe słowiańskie zachowało starosłowiańskie „zid" dla określenia ściany, muru. Tam „zidac" = murarz. Wyraz ten (zid) spokrewniony jest z polskim „zdun", czeskie „zed" (dopełniacz: zdi) = mur. W starosłowiańskim języku „zid" = glina garncarska, a „zidar" = murarz, budowniczy. Ruś opiera swoje określenie murarza o wyraz „kamień", gdyż rzemieślnik ten nazywa się „kamieńszczykiem".

W związku z nazwą murarz, rozpatrzmy tu nazwę „paler", przez który to wyraz i dziś jeszcze, jak i w wiekach średnich, rozumiemy starszego czeladnika murarskiego, dozorującego innych czeladników, pomocników i terminatorów na budowie. Wyraz ten pochodzi z francuskiego: „parleur" — (maçon), co budowniczy niemieccy przejęli w postaci „parlierer", „parler" (nowsze: „Polier"). W tej postaci u nas już w XIV w. zaświadczone (w Legnicy w 1380 r., w Krakowie w 1391 r.). Spolszczona forma „parlerz" pojawia się już w XV w.

Łac. n. — murator.

Mydlarz: Mydło jako środek do prania i czyszczenia znane jest już od długich wieków, a nazwę „mydło" spotykamy już w zabytkach starocerkiewnych. Jego fabrykacja na sposób dzisiejszy, tj. jako twarde (tłuszcze i natron) jest natomiast młodsza, w Polsce stosowana dopiero od późnego średniowiecza. Określenia dla rzeczy jak i dla rzemieślnika u wszystkich Słowian takie same. W rachunkach zamku królewskiego w Krakowie, pisanych w latach 1388—1414 wspomina się także o „mydle", ale jako lekarstwie dla konia(!). Wśród obywateli krakowskich w roku 1498 występuje „Mathis Midlars". Zrzeszeni w cechu razem z świecarzami w Krakowie mydlarze występują od 1435 r. Podobnie brzmi ten wyraz w innych słowiańskich językach, np. w serbsko-chorwackim: „mylar", w rosyjskim: „mylowar".

Obuwnik: Nowsza polska nazwa dla szewca propagowana przez tych, którym nazwa „szewc" wydaje się być niedość wytworna. Nazwa wzięta od „obuwia" (pierwotnie prasłowiańskie: „obow").

Offset: Nazwa oznaczająca metodę drukarskiej grafiki, przy której na kliszę z rysunkiem nakłada się kolory jeden obok drugiego. Nazwa angielska złożona z wyrazów „off" = obok położony oraz „set" = kłaść, posadzić.

Optyk: Od słowa łacińskiego „optice", zjawiającego się po raz pierwszy w pracach rzymskiego architekta Witruwiusza (ok. nar. Chr.), a przejętego z greckiego „optikos", przymiotnikowej formy słowa „opsis" w znaczeniu widzenia, wzrok, zjawisko. Samo określenie „opticus", „optyk" dla wyrabiającego i sprzedającego narzędzia optyczne jest stosunkowo nowe, z XVIII w., a u nas w Polsce zjawia się dopiero w w. XIX. Nazwa ogólnoeuropejska.

Ortopedysta (ortopedia): Rzemieślnik, sporządzający specjalne aparaty dla zniekształconych członków ciała. Wyraz sztuczny, urobiony z pierwiastków języka greckiego: „ortos" = prosty, poprawny, prawidłowy oraz ze słowa „pajda" = wychowanie, kształtowanie. Nazwa urobiona dopiero w XIX w.

Panewnik: Wyrabiający „panwie". Panew, to naczynie metalowe. W brzmieniu starocerkiewnym — „pany", co jest prastarą pożyczką z staroniemieckiego „pfanna", a to wreszcie sprowadza się do łacińskiego słowa „patina", w znaczeniu „miska", „naczynie". Jako nazwa osady: „Panewniki" na Śląsku, pojawia się w źródłach w XVI w. Panewnik (po niemiecku „Pfannenschmied") zastąpiony został u nas później przez „kotlarza".

Pancernik (także „płatnerzem" zwany): Oba te polskie wyrazy są w tej postaci użyte już w XIV i XV w. Pierwszy wzięty jest od słowa „pancerz", co sprowadza się do łacińskiego wyrazu „pantex", w pierwotnym znaczeniu „brzuch", „żywot". Łacińskie to słowo nabrało w górnowłoskim narzeczu postać „panza", a starofrancuskie „panzier" miało już znaczenie „ochrony brzucha". Około 1200 r. słowo to w znaczeniu dzisiejszym dostaje się do języka niemieckiego jako „Panzir" i „Panzer" oraz później do polskiego jako „pancerz". Podobnie w innych językach słowiańskich.

Łac. n. — lorifex, tornifex, thoracifex.

Płatnerz zaś, w znaczeniu podobny do pancernika, jest przejęty z niemieckiego „plattner", a to znowu pochodzi z łacińskiego „plata", w znaczeniu „pancerz". Części metalowe zbroi nazywano u nas w XV w. „płatami", „płatkami" (czeskie „platy") albo też „łaty". Tak np. w ruskim gdzie „łatnyk" = pancernik.

Pantoflarz: Rzemieślnik wyrabiający pantofle. Nazwa do nas dostała się poprzez niemieckie „Pantoffel", a wcześniej już znana była we Włoszech, gdzie brzmiała „pantofola". Nazwa pierwotnie złożona z greckich wyrazów: „pan" = cały oraz „fellos" = korek, niby „cały z korku". Nazwa znana także francuszczyźnie: „pantoufle"; u nas w użyciu już w XVI w.

Papiernik: Od wyrabiania papieru. Słowo „papier" pochodzi z łacińsko-greckiego słowa „papyrus", nazwy egipskiego drzewka, z rdzenia którego sporządzano paski i arkusze białego materiału służącego do pisania. Nasz papier ze szmat to wynalazek chiński, rozpowszechniony u nas od XVI w. U Czechów wyraz ten brzmi jak u nas „papirznik", na południu słowiańskim „papiernicar". Rosyjskie „bumażnyj" od wyrazu „bumaga" = papier, a to z tureckiego „pambuk" = bawełna, z której dawniej wyrabiano papier.

Parasolnik: Rzemieślnik wyrabiający parasole. Nasza nazwa parasol wzięta jest z francuskiego „parasoleil", co znaczyło by dosłownie „słońcochron", ochraniacz przed deszczem brzmi w owym języku „parapluie". Wyraz to złożony z greckiego słówka „para" = przeciw oraz z francuskiego „soleil" = słońce. Spolszczenie „deszczochron" nie przyjęło się. Na Południu Słowiańskim sprzęt ten nazywa się „deżnik" a rzemieślnik: „deżnikar" lub „mrelar". To ostatnie słowo od „mrela" wymawiane także „omrela" = parasol, a jest wzięte z włoskiego „ombrella" w tym samym znaczeniu. Ostatnie źródło jest łacińskie „umbra" =

cień. Tę samą nazwę spotykamy także w bułgarskim: ,umrela" oraz w ruskim „ambryła". W Polsce mówiono dawniej na parasol „ombrelka", „umbrelka".

Pasamonnik (por. „szmuklerz"). Nazwa rzemieślnika, wyrabiającego lamówki, frędzle itp., znana w Polsce od XVI w. Nazwa pochodzi z języka włoskiego: „passamono" (robota przekłuwana, koronki), od czasownika „passare" = przekłuwać. Wyroby takie są dziś u nas nazywane „pasmanterią". Podobnie nazwa ta brzmi w języku rosyjskim.

Paśnik: Rzemieślnik wyrabiający pasy (metalowe), dawniej nieraz bardzo kunsztownej roboty, np. słynne „pasy słuckie". Sama polska nazwa rzemieślnika jest już stara, bo z XIV w. Słowo polskie „pas" jest właściwie naśladownictwem starosłowiańskiego słowa „pojas", który zachowały jeszcze języki serbski, rosyjski (cerkiewny), słoweński i bułgarski. Łużyczanie i Czesi używają jak my słowa pas. W rosyjskim rzemieślnik ten nazywa się „miednik", od metalu. Cech paśników w Krakowie posiadał najstarsze po polsku pisane statuty cechowe z 1517 r.

Łac. n. — cingulator.

Pedikurzysta: W podobny sposób, jak „manicura" oznacza pielęgnowanie rąk, słowo „pedicura" znaczy pielęgnowanie nóg. Pierwsza część złożonego wyrazu pochodzi z łacińskiego ,pes" = „noga", druga: „cura" = pielęgnowanie, troska (por. pod „manikurzysta)".

Perukarz: W XV w. ta nazwa zjawia się w języku francuskim jako „perruque" ze starszego włoskiego słowa „perrucca", co jest dalszym rozwojem sardyńskiego wyrazu „pilus" w znaczeniu „włos". Peruka przeto oznacza mniej więcej tyle, co nasze „czupryna". Zawód perukarski wraz z nazwą zaczyna u nas sobie torować drogę od początków XVIII w. Czesi wymawiają „parukárz", Rosjanie z niemiecka „parikmachier".

Piekarz: Nazwa znana już w Starosłowiańszczyźnie i dziś jeszcze wspólna wszystkim Słowianom. Również od dawna już zamarły język Połabian znał ją w postaci „pekar". W staropolszczyźnie brzmiał on „piekar" (w liczbie mnogiej: piekary), co zachowało się w nazwach szeregu wsi narokowych, zamieszkałych przez takich rzemieślników, np. Piekary Śląskie.

Nazwa „piekarz" urobiona jest od czasownika „piec", starocerkiewne „peczti". „Piek" w licznych językach słowiańskich oznacza to samo, co polskie słowa spieka, żar, gorąco. Obok nazwy „piekarz" w niektórych słowiańskich językach są jeszcze inne określenia, np. „chlebnik" w rosyjskim.

Łac. n. — pistor.

Piernikarz: Polski wyraz „piernik", z dawniejszego (wiek XV i XVI) „pierznik", pochodzi od słowa „pieprz", wymawianego także „pierz". Starocerkiewne: „pipir" a to z łacińskiego „piper" = pieprz. Z tego samego źródła pochodzi i niemieckie „Pfeffer", co niektóre słowiańskie języki przejęły w postaci „fafr" (dawniej i u nas) lub „papar" u Serbów.

Pilnikarz:, ten który wyrabia pilniki. Nasze nazwy „pilnik" i ,piła" znane już były językowi starosłowiańskiemu. Jedna i druga ma etymologiczny związek ze staroniemieckim słowem „fila" (dzisiejsze „Feile"), w tym samym znaczeniu, a słoweński język dziś jeszcze posiada oboczność „filnik". We wszystkich językach słowiańskich podobnie. Oba narzędzia: piła do przecinania drzewa oraz pilnik do piłowania metali pochodzą z tego samego pnia.

Poligrafia: Nazwa zbiorowa dla oznaczenia różnych sposobów powielania druków, utworzona sztucznie w XIX w. z zasobów języka greckiego: „polys" (poly) = wiele, mnogo oraz „grafein" = pisać.

Pończosznik: Polski wyraz „pończocha" to dobrze zamaskowany intruz niemiecki; wywodzi się bowiem z niemieckiego „puntschuh", = „Bundschuh", co oznacza tam chodaki chłopskie, wiązane sznurami aż pod kolana. Do nas dostało się to słowo w XVI w. w znaczeniu ,okrycia nogi", tak samo u Czechów i na całej Rusi. Na południu Słowiańszczyzny rzemieślnik ten nazywa się „nogawicar", gdyż tam nasza pończocha = nogawica, a dawniej i u nas nazywano tak tę część ubrania.

Powroźnik: Wyrabiający powrozy. Słowo w tej postaci znajdujemy w naszych źródłach pod koniec XV w. Cerkiewne: „powrzą" = zawiążę, tamże „powraz" = nasze „powróz". Z tego samego pnia pochodzi wyraz chorwacki „vrvar" = „powroźnik". Słowo prasłowiańskie. W niektórych słowiańskich językach słowo to zastąpiono innym, niesłowiańskim określeniem, jak np. w rosyjskim, gdzie powroźnik nazywa się „kanatnyj mastier", od słowa „kanat" = powóz.

Łac. n. — restio.

Puszkarz: (por. rusznikarz): Nazwa powszechna od XV do XVII wieku dla rzemieślnika, wyrabiającego strzelby (strzelbmistrz), a zwłaszcza działa, które odlewano z brązu. Dlatego często odlewacza i ludwisarza nazywano puszkarzem, lecz i obsługujący działo (kanonier) tak są nazywani. Wyraz ten zapożyczyliśmy na równi z Czechami z niemieckiego słowa „buchsa" (Buxe, Buchse), gdzie puszkarza nazywano „Bochsenmeister". Niemieckie określenie zaś wyprowadza się z łacińskiego słowa „buxea", a dalej z greckiego „pyxis", skąd pochodzi średniowieczna łacińska nazwa puszkarza; „pixidarius" (XV w.). Podobnie jak w polskim, wyraz ten brzmi i w innych językach słowiańskicsh, np. w serbskim „puszkar" (rosyjskie ,puszka" = działo armatnie).

Raszlowanie: „Raszla", to rodzaj mechanicznych krosien, pracujących z 2 ruchomymi

rzędami igieł. Nazwa wzięta z technicznego słownictwa niemieckiego: „die Raschel”.

Ryflowanie: Rowkowanie w metalu. Pochodzi od niemieckiego wyrazu „Riefe” = wgłębiona rysa, rowek; czasownik: riefeln, riffeln. Por. angielskie „rifle” = strzelba o lufie ciągnionej, ryflowanej. Obcy ten wyraz moglibyśmy śmiało zastąpić własnym — „rowkowaniem”.

Rymarz: Pochodzi z niemieckiego „Riemer”, więc „rzemieniarz”. Jednak i polskie słowo „rzemień” zostało zapożyczone w czasach prasłowiańskich ze staroniemieckiego „riumo” = rzemień. U wszystkich Słowian tak samo. U Czechów: „remenárz”. Rosjanie używają słowa „szornik”, od „szorów”, czyli uprzęży, ale i to jest pochodzenia niemieckiego: od „schirren” = zaprzęgać.

Łac. n. — corrigiator, frenator.

Rytownik: W nazwie tej mieści się czasownik „ryć”, nazwa urobiona od słowa „ryty”. Rytownikiem zastąpiono w ciągu XIX w. dawniejszą niepolską nazwę „sztycharz” (od niemieckiego „Stecher”). W wiekach średnich „ryty” znaczyło tyle co „rzeźbiony” (np. zwrot: „służyli rytym bałwanom”).

Rzeszotnik: (sitarz): Nazwa ogólnosłowiańska. Słowo „reszeto” w znaczeniu „przetaka” znane już w starocerkiewnym. Czeskie „reszetárz”, rosyjskie „rjeszotnik”, słoweńskie: „reszetar”. Nazwę wyprowadzają od przymiotnika „rzadki”, niby przetak o rzadkich otworach, w przeciwieństwie do sita o gęstych otworach.

Łac. n. — cribrarius.

Rzeźbiarz (por. „kamieniarz”): Rzeźbiarz w drzewie zwany jest jest również „sznycerzem”, co pochodzi z niemieckiego ‚Schnitzer”, dawniej mówiono po polsku „strugacz”, jak i dziś jeszcze w narzeczach.

Łac. n. — sculptor.

Rzeźnik (masarz—wędliniarz): Nazwa rzeźnik opiera się na czasowniku „rzezać”, dawniej „rzazać”, co powtarza się także w nazwie „rzeźbiarz”. Słowo to zaświadczone jest już w zabytkach starosłowiańskich. W roku 1512 zanotowany jest w pomnikach staropolskich taki zwrot: „stronę rzemiosła rzeźniczego u nas w Śląsku” (list rzeźników wrocławskich do krakowskich). Od XVI w. przyjęło się u nas dawne czeskie „masarz” od „maso” = mięso, więc polskie powinno brzmieć mięsarz”. Południowa Słowiańszczyzna ma „mesar”, Ruś „mjasnik”, „wędliniarz”, „wędliniarstwo” to nazwy nowsze z XIX w., które wyparły dawniejszego „kiełbaśnika” oraz „giżnika” robiącego kiełbasy.

Łac. n. — lanio, carnifex.

Siodlarz: Rzemieślnik sporządzający siodła. W staropolskich pomnikach piśmiennictwa „syodlars” (wiek XV). Słowo to jest prasłowiańskie, jest w użyciu ogólnosłowiańskim. Czeskie „sedlárz”, rosyjskie: podobnie „siedielnik”. Na południu „sedlar” obok „kometar”, to ostatnie od słowa „komata” = chomąto. Polskie „chomąto” przejęli znów Niemcy w postaci „Kummet”, dawniej „komat”.

Łac. n. — sellator.

Stolarz: Rzemieślnik nazwany tak od najważniejszego rodzaju swych wyrobów: stołu. Urobione więc w taki sam sposób jak niemiecki „Tischer”, od ‚Tisch”. Słowo „stół” to prasłowo, u wszystkich Słowian w tym samym brzmieniu i znaczeniu. W germańskich językach ma znaczenie „stolca”, „stołka”, czyli krzesła (gotyckie „stols”, niemieckie „Stuhl”). W pisanych zabytkach polskich spotykamy tę nazwę m.in. w roku 1477 w pisowni „stolars”. „Stolyarsky czech na Kazymyrzu” — rok 1524.

W czeskim obok „stolárz” jest także „truhlárz”, (od truhli = skrzyni). W wiekach średnich u nas dość powszechnie używana była nazwa „tesarz”, „teszarz”, co pochodzi wprost z niemieckiego „Tischer”, (nowsze „Tischler”).

Łac. n. — mensator, mensifex.

Studniarz: Ten który studnie grzebie. Nazwa ogólnosłowiańska „studnia” pochodzi ze starosłowiańskiego czasownika „stynągi” = studzić. Podobnie w innych słowiańskich językach: słoweńskie „studenec”, czeskie „studnice”, kaszubskie „stednia”; Połabianie nad Łabą wymawiali „steudinac”, Serbowie na Łużycach: „studna”, Małoruś: „studnyk”.

Sukiennik: Nazwa pochodzi oczywiście od sukna. Pisownia tego wyrazu w roku 1470 „sukennyg”. Słowo „sukno” pochodzi z stasłowiańskiego czasownika „sukati”, w znaczeniu „skręcać” (por. staropolskie „wysukowany” zamiast „kręcony”). Sam wyraz „sukno” miał już w Starosłowiańszczyźnie znaczenie „sukni”, szat sukiennych. Tak we wszystkich językach słowiańskich, np. na południu: „suknar” = sukiennik.

Łac. n. — lanifex, parchanista.

Szczotkarz: Nazwa pochodzi od słowa „szczeć”, „szczecina”. Nażwa to prasłowiańska. W rosyjskim „szczet’ = szczotka, w bułgarskim i serbskim „czetka” w tym samym znaczeniu, małoruskie „szczetka”. W słoweńskim w użyciu jest słowo „krtacza”, czyli nasze „kartacz” w znaczeniu szczotki. Rosyjskie: szczotocznik”, czeskie „kartacznik”.

Łac. n. — penicularius.

Szczytnik: Rzemieślnik sporządzający szczyty, czyli tarcze. Jest to prastara nazwa, która ocalała w nazwie wsi narokowej Szczytniki pod Krakowem, zaświadczonej w XIII w. Dawniej „szczycić” znaczyło tyle, co bronić; wstarocerkiewnym języku „sztit”. Nazwa ogólnosłowiańska.

Szewc: Nazwa spotykana już starosłowiańskim, od „szyti” = szyć. (por. polskie „szew”, „podeszwa”). W szeregu innych słowiańskich języków wyraz ten oznacza krawca, np. w serbskim „szawac” .(por. też nasze polskie „szwaczka”). Czesi mówią „szwec”, co dawniej i w polskim tak brzmiało. Serbowie łużycy używają „szewc”, a Rosjanie szwiec.

Obok tego znajdujemy w rosyjskim języku „sapożnika” od słowa „sapog” = trzewik, co już w starocerkiewnym było znane w tym znaczeniu. Inne określenie ruskie: „baszmasznik” wzięte jest z tureckiego „baszmaki” = trzewiki. Na południu słowiańskim szewca zowią „postolar”, a to wzięte od słowa „postol” (but, trzewik), pochodzenia tureckiego. Nazwę tę — „postoły” — spotyka się w niektórych narzeczach polskich, gdzie oznacza obuwie łykowe, kurpie. Chorwacka nazwa szewca brzmi „czewlar” (cevlarj), od słowa „crewy” w znaczeniu „podeszwa”. Już w strosłowiańskim języku „cerwar” oznaczało szewca. Od tego wyrazu pochodzi też nasze polskie „trzewik”, słoweńskie „czrewik”, rosyjskie „czerewik”, bułgarskie, „cerwal”, a także nowogreckie „cerbulia”. W pogardliwym znaczeniu chorwaci nazywają szewca „blekaczem”, co przyszywa „bleki”, czyli „fleki” (niemieckie „Fleck”).

Łac. n. — sutor.

Sędzielarz (= gonciarz): Polski wyraz „sędzioły” sprowadza się do starosłowiańskiego „skądel” w znaczeniu „miska”. Znaczenie dzisiejsze: sędzioł = gont wytworzyło się i przyniosło przez pojęcie „palonego z gliny naczynia” na dachówkę ceglastą i wreszcie na drewniane pokrycie dachu gontami. Pochodzenie słowa „gont”, czeskie „hont”, ruskie „gont” jest dotąd przez naukę nie wyjaśnione. Wyraz „sędzioły” znany jest w dzisiejszym znaczeniu już w XV w. Nazwa ta mimo bliskiego podobieństwa nie ma związku z niemieckim słowem „Schindel” (tego samego znaczenia), gdyż to niemieckie słowo wyprowadza się z łacińskiego „scandula” (scindula), natomiast nasze słowo „sędzioł” spokrewnione jest raczej z łacińskim „scutella” = „miska”.

Łac. n. — scandularius.

Szklarz: Szkło (dawniej mówiono „śćkło”) to wyraz prasłowiański, poświadczony w tekstach starosłowiańskich („stiklo”). Jeszcze w roku 1510 spotykamy dawną formę „śćklarz”, choć obok tego występuje już też dzisiejsza wymowa, np. w roku 1471 „Jan Sklars”. Wyraz wspólny wszystkim językom słowiańskim a także litewskim (tam „stiklas”). Już gockie „stikls” oznaczało szklankę. Chorwackie „stekler”, rosyjskie „stiekolszczyk”. Tego który szkło wyrabiał, zwano u nas dawniej „szkłodziejem”.

Łac. n. — vitrator.

Szmuklerz: Jest to (dość dawne) zapożyczenie z niemieckiego „Schmuck” = ozdoba, „Schmuckler”. Dawniej to słowo u nas pisano i wymawiano różnie: „szmukierz”, „szmukarz”, w czeskim „szmukirz”.

Szkudlarz: Rzemieślnik wyrabiający „szkudła” czyli gonty (gonciarz). Nazwa pochodzi z tego samego pnia, co nazwa „sędzioły” (por. wyżej pod „sędzielarz”).

Szkutnictwo: Budowa specjalnego typu łodzi rybackich, tzw. szkut. Polskie „szkuta” to zapożyczenie z dolnoniemieckiego „Schute” (Skute) z XV w., szwedzkie „skuta”, holenderskie „schuit”.

Sztukator: Nazwa ta wywodzi się z włoskiego słowa „stucco”, w znaczeniu „gips”, a to pochodzi znowu ze staroniemieckiego „stucki” = kawałek, kora, powłoka. Wyraz ten przyjęty został do całego szeregu języków europejskich, a także (w XVIII w.) do polskiego w postaci „stiuk”, tj. mieszanina wapna i gipsu. Stiukator, sztukator, to zatem nazwa rzemieślnikanika pracującego w stiuku, po francusku: „stucateur”, po włosku: „stuccatore”, w rosyjskim: „sztukatur”. *(d. c. n.)*

MGR KAZIMIERZ LISOWSKI

RZEMIOSŁO OLSZTYŃSKIE

Po przejęciu Ziemi Warmijsko-Mazurskiej przez władze polskie w 1945 r. rzemiosło spełniło niezmiernie ważną rolę w dziedzinie zagospodarowania województwa.

Na przykładzie województwa olsztyńskiego najlepiej uwydatnia się niespożyta siła i energia rzemieślnika. Wszędzie, gdzie zaczynało się organizować od podstaw życie gospodarcze, rzemieślnik polski przodował w dziedzinie uruchamiania przemysłu. Nie przerażały go trudności, powszechna bieda i zubożenie społeczeństwa.

Procentowo w stosunku do stanu przedwojennego. ubytek zdolności produkcyjnej poszczególnych zakładów określić można na 60%. Na terenie województwa olsztyńskiego duża obfitość surowca drzewnego stwarza korzystne warunki dla rozwoju branży drzewnej. Rzemiosło tej branży posiada na Warmii i Mazurach zgrupowania w okolicach Ostródy, która stanie się w przyszłości centrum rzemiosła drzewnego z uwagi na korzystne połączenie nad Jeziorem Drwęckim. Również Pisz, Reszel i Pasłęk posiadają korzystne warunki dla rozwoju rzemiosł branży drzewnej. Trzcina, wiklina i rogozina są wykorzystywane dla celów produkcji koszykarskiej oraz wyrobów plecionych i mat trzcinowych dla celów odbudowy Len i konopie umożliwiają uruchomienie tkactwa ludowego, zgrupowanego dzisiaj w okoli-

cach powiatu mrągowskiego w Wojnowie, gdzie istnieje ośrodek eksperymentalny tkactwa ludowego. oraz w powiecie lidzbarskim, olsztyńskim i Morągu. W przyszłości rozwijać się również będzie powroźnictwo, wyrób sieci i siatek, tak niezbędnych dla potrzeb rybactwa miejscowego. W miarę rozwoju hodowli bydła, powstaną możliwości rozwojowe dla przemysłu i rzemiosła skórzanego. Duża obfitość jezior zapewni rozwój zwierząt futerkowych. Garncarstwo i kaflarstwo, posiadające dawniej piękne tradycje rozwija się na terenie powiatu olsztyńskiego, szczytnieńskiego i giżyckiego. Jeszcze dzisiaj znajdujemy ślady dawnych wyrobów, na których zachowały się orły polskie, stanowiące niezbity dowód polskości tej ziemi.

Potrzeby środowiska, w którym rzemiosło pracuje wywierają decydujący wpływ na kształtowanie się struktury zbożowej. Branża spożywcza w obecnej strukturze organizuje się łatwo, szczególnie piekarstwo i rzeźnictwo. Rzemiosło branży odzieżowej rozwijało swą działalność w dalszej kolejności. Najwcześniej powstawały przedsiębiorstwa krawiectwa męskiego i damskiego. Za tymi zawodami, które stanowią przeważającą większość tej grupy kroczą nieliczne zakłady bieliźniarskie, gorseciarskie, kapelusznicze, tapicerskie, czapnicze i powroźnicze. Branża usługowa znajduje zatrudnienie w każdym dobrze zorganizowanym środowisku. Pierwszy konkurs rzemiosła fryzjerskiego w Olsztynie. który był zorganizowany bezpośrednio po konkursie w Warszawie jest dowodem tężyzny i siły rzemiosła fryzjerskiego. Branża skórzana znajduje się w trudnych warunkach ze względu na brak surowców. Sytuacja jednak z dnia na dzień ulega wybitnej poprawie, przy czym podkreślić należy, że na plan pierwszy wybija się rzemiosło szewskie, zorganizowane w Cechu Szewców i spółdzielni „Rekord". Rozwój branży budowlanej, drzewnej i metalowej jest uzależniony od postępów odbudowy.

Województwo olsztyńskie posiadające 418.000 ha powierzchni zalesionych, co stanowi 21,8% powierzchni województwa, posiada naturalne warunki dla rozwoju przemysłu drzewnego w granicach, które zaspokoją nie tylko potrzeby lokalne, lecz również potrzeby Polski Centralnej a nawet eksportu. W branży metalowej niezmiernie ważną rolę odgrywają warsztaty reparacyjne, samochodowe, stacje obsługi samochodów. Specjalny nacisk kładzie się na warsztaty napraw maszyn rolniczych oraz drobne kuźnie, które muszą być równomiernie rozsiane po całym terenie tutejszego województwa. Warsztaty zegarmistrzowskie, jubilerskie, optyków i grawerów, posiadają poważne warunki rozwojowe we wszystkich miastach i osiedlach.

W ramach 3-letniego planu gospodarczego Izba poparła oprócz indywidualnych warsztatów rzemieślniczych ośrodki zespołowej produkcji rzemiosła. Powstają one w następujących miejscowościach:

W Giżycku — wyroby bieliźniarskie i koszykarstwo, w Ostródzie — skrzynki na wyroby i galanteria drzewna, w Olsztynie, Wojnowie i Legance oraz Morągu — tkactwo ludowe i dziewiarstwo, w powiecie olsztyńskim szewstwo, galanteria drzewna, zabawkarstwo, drobne wyroby z drzewa i galanteria metalowa. w Nidzicy — wyroby stolarskie i stolarszczyzna budowlana, w Olsztynie, Bartoszycach, Pasłęku, Piszu i Reszlu — rzemiosła budowlane, w Pasłęku — galanteria metalowa. Pracę rzemiosła uzupełnia drobna wytwórczość artystyczna i przemysł ludowy, które na terenie woj. olsztyńskiego posiadają duże możliwości rozwojowe. Obejmują one budownictwo wiejskie, rzeźbę w drzewie, galanterię drzewną i metalową, hafciarstwo, itp., które ze względu na swoje bogactwo formy, wymagają osobnego omówienia.

Organizacją przemysłu ludowego na terenie woj. olsztyńskiego zajmuje się spółdzielnia „Bazar Wyrobów Ludowych".

O tężyźnie i sile rzemiosła świadczy ilość zarejestrowanych przedsiębiorstw, w szczególności, w Izbie Rzemieślniczej Olsztyńskiej jest zarejestrowanych ok. 2.000 przedsiębiorstw razem. Rozwój samorządu gospodarczego rzemiosła poprzedziło powstanie cechów. Obecnie na terenie województwa jest czynnych w Olsztynie 12 cechów, w powiatach województwa — 26. Prace na odcinku szkoleniowym są realizowane przez miejscowy Zakład Doskonalenia Rzemiosła, który uruchomił w Olsztynie Szkołę Rzemiosł Budowlanych oraz ośrodki szkoleniowe w Regertowie i Prabutach. Oddział Centrali Rzemieślniczej w Olsztynie osiągnął w dziedzinie zaopatrzenia rzemiosła w surowce obrót w wysokości ca 31,000.000 zł. Fakty te świadczą o dużej aktywności rzemiosła olsztyńskiego. Mówiąc o poważnych osiągnięciach, należy również wspomnieć o trudnościach rozwojowych rzemiosła. Sprawa rzemiosła niekwalifikowanego nabiera tu specyficznej ostrości. Niezmiernie ważną jest również sprawa przejmowana na własność przedsiębiorstw rzemieślniczych. Zwłaszcza zaś problem surowców nastręcza wiele trudności. Rzemiosło olsztyńskie winno korzystać z jak najdalej idących ulg w dziedzinie podatkowej, ponieważ pomimo ciężkiej sytuacji materialnej. rzemieślnicy garną się do pracy. W realizacji planu 3-letniego rzemiosło odgrywało poważną rolę. Sprawdzianem jego siły były pokazy zbiorowe na Pomorskiej Wystawie w Bydgoszczy oraz na Międzynarodowych Targach w Sopocie. Prastara Ziemia Warmijsko-Mazurska, złączona z Macierzą, pracuje na nowo dla dobra Polski Demokratycznej i Ludowej. W dziele tym nie brak wysiłku polskiego rzemieślnika, który pracą swą pomnaża bogactwa narodu.



DZIAŁ CENTRALI RZEMIEŚLNICZEJ CENTRALI SPÓŁDZIELCZO-PAŃSTWOWEJ

MGR H. LANDESBERG

Z PERSPEKTYWY ROKU

Mija rok od czasu powołania do życia Centrali Rzemieślniczej, jako instytucji spółdzielczo-państwowej.

Data powołania, tj. dzień 1 września 1948 roku, jest nie tylko dniem formalnego przekształcenia starej instytucji w nową, ale również momentem zapoczątkowania nowego etapu rozwoju spółdzielczości rzemieślniczej.

Z tego też względu teraz, po roku trwania tego etapu, nie od rzeczy będzie uświadomić sobie pokrótce, jakie są wyniki prac nad reorganizacją spółdzielczości rzemieślniczej. Pozwoli nam to na przeanalizowanie tych wyników, na ustalenie osiągnięć i błędów, na wyciągnięcie odpowiednich wniosków z zaistniałych faktów.

Trzy są zasadnicze cechy charakterystyczne przeszłego okresu przemian w spółdzielczości pomocniczej:

1. poważny rozrost organizacyjny spółdzielni pomocniczych,
2. skrystalizowanie zadań społeczno - gospodarczych tych spółdzielni,
3. rozwój akcji nakładczej, jako elementu włączenia produkcji rzemieślniczej do planu gospodarczego.

Wszystkie te trzy elementy składają się na określenie niewątpliwie dokonanego faktu, któremu na imię — przestawienie spółdzielczości rzemieślniczej z bezplanowej, chaotycznej działalności handlowej, pozbawionej cech społecznych — na zbliżoną do planowej działalności organizacji produkcji o wysokich cechach społeczno-gospodarczych.

Ażeby dokonać przełomu, tj. ażeby uczynić ze spółdzielni pomocniczych prawdziwy instrument przebudowy społecznej rzemiosła — trzeba było wpierw stworzyć właściwą sieć organizacyjną tych spółdzielni. Wrzesień 1948 r. zastał nas z 224 spółdzielniami, z czego czynnych było 180. Na 23 czerwca 1949 r. stan spółdzielni wynosił 372. Jest rzeczą niezmiernie ważną, iż w tym czasie została dokonana weryfikacja tych spółdzielni, które na dzień 1 stycznia 1949 r. już istniały. Ważność tego faktu polega na usunięciu z władz spółdzielni pomocniczych elementów, które przeszkadzały jej prawidłowemu rozwojowi, wypaczając właściwą linię, częstokroć dla celów korzyści osobistych. Obecnie, po roku niemal naszej działalności, możemy stwierdzić, że planowana sieć spółdzielni pomocniczych jest konsekwentnie realizowana i, że w końcu roku 1949 stan organizacyjny spółdzielni odpowiadać będzie założeniom jakie przy zestawieniu tego planu były wysunięte.

Powiększająca się sieć spółdzielni i stale wzrastająca liczba członków w nich zrzeszonych pozwala stwierdzić, że nie mogłyby one wykonywać swych zadań, gdyby równocześnie nie zostały jasno sprecyzowane ich zadania i drogi rozwojowe.

W ciągu omawianego roku potrafiliśmy określić te zadania i sprecyzować kierunki rozwojowe. Spółdzielczość rzemieślnicza stanęła do walki o uspołecznienie rzemiosła polskiego, o właściwe organizacyjne i gospodarcze uplasowanie go na etapie przejściowym od demokracji ludowej do socjalizmu. Zostało określone, że spółdzielczość pomocnicza jest formą przejściową, ale na tym etapie przebudowy społecznej rzemiosła — formą podstawową, że wyższą formą, do której spółdzielczość dążyć powinna — jest spółdzielczość pracy.

Stwierdziliśmy dalej, że spółdzielnia pomocnicza winna być przede wszystkim komórką organizującą produkcję w zrzeszonych zakładach rzemieślniczych drogą akcji nakładczej, zleconej przez Centralę Rzemieślniczą. Drugą funkcją spółdzielni jest zaopatrzenie warsztatu rzemieślniczego w artykuły i surowce potrzebne do produkcji poza nakładztwem. Rzecz jasna, spółdzielnie z tego ostatniego zadania — wobec nieustalenia zaopatrzenia rzemiosła poza akcją nakładczą — wywiązują się różnie. Niemniej powiązanie gospodarcze rzemieślnika ze spółdzielnią wzrosło niepomiernie, o czym zresztą świadczy wzrost liczby członków z 20.482 na 1.IX. 1948 r. do 35.858 na 23.VI.1949 r.

Zadaniem więc podstawowym jest organizowanie akcji nakładczej. To właśnie zagadnienie było

momentem decydującym przy przestawianiu działalności gospodarczej samej Centrali Rzemieślniczej. Jeżeli w sierpniu (a więc w ostatnim miesiącu przed przekształceniem) obroty produkcją własną wynosiły 6,4 % ogólnych obrotów Centrali, to w miesiącu maju 1949 r. wskaźnik ten wzrósł do 89.8%. W cyfrach absolutnych obraz wzrostu produkcji nakładczej przedstawia się następująco: sierpień 1948 r — 36 mil. zł, maj 1949 r. — 309 mil. zł. Dla ilustracji należy dodać, że w sierpniu ub. roku, z globalnej cyfry akcji nakładczej, przez spółdzielnie przechodziło niewiele więcej niż 10%, w maju br. wskaźnik ten wzrósł do 100%.

Wzrostowi liczbowemu towarzyszy stała tendencja do obejmowania działalnością nakładczą możliwie największej ilości drobnych warsztatów rzemieślniczych.

Na 1 stycznia 1949 r. do podukcji nakładczej było włączonych 1245 warsztatów, na koniec maja ilość ta wzrosła do 4.640. Równolegle z rozszerzaniem liczby zatrudnionych warsztatów, Centrala rozprzestrzeniała się na nowe branże, przede wszystkim na metalową i usługi budowlane. W czerwcu 1949 r. wartość produkcji w obu tych działach wynosi ok. 20 mil. zł a trzeba stwierdzić, iż jest to właściwie pierwszy miesiąc prac w tych dziedzinach.

Można zatem stwierdzić, że te trzy podstawowe przytoczone na wstępie zadania spółdzielczości pomocniczej są realizowane z perspektywą na osiągnięcie planowanych w wynikόw.

Czy oznacza to, że w działalności Centrali i spółdzielni już wszystko jest dobrze, że nie ma błędów, że wszystko zostało wykonane?

Niewątpliwie — nie.

Jest jeszcze wiele błędów i niedociągnięć, wiele załamań i wypaczeń, wiele przeoczeń i niedopatrzeń. Składają się na to przyczyny natury obiektywnej, powstające niezależnie od nas, ale są i przyczyny subiektywne od nas zależne, które własną działalnością możemy usunąć albo wcale do ich powstania nie dopuścić.

Ramy niniejszego artykułu są za szczupłe dla przeanalizowania tych przyczyn. Komisja Organizacyjna Centrali — w swoim sprawozdaniu przedstawionym na posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu 28 czerwca — przeprowadziła taką analizę. W wyniku dyskusji sprecyzowano jakie należy zastosować środki zaradcze dla usunięcia tych przyczyn i pokonania trudności stojących na drodze normalnego rozwoju gospodarczego i społecznego spółdzielni pomocniczych.

Tak wygląda z grubsza wynik działalności spółdzielczości rzemieślniczej z perspektywy roku. Każdy kończący się okres zapowiada następny — każde podsumowanie każe wyciągnąć wnioski.

Z okresu przełomowego roku w spółdzielczości rzemieślniczej wysnuwamy następujące wnioski podstawowe:

1. trzeba doprowadzić do pełnego stanu sieć organizacyjną spółdzielni pomocniczych, dbając jednocześnie o właściwe oblicze zasiadających we władzach ludzi,
2. trzeba zwiększyć procent członków cechów zrzeszonych w spółdzielniach zgodnie z planem na rok 1949,
2. trzeba pogłębić akcję nakladczą, włączyć do niej jak najwięcej drobnych warsztatów rzemieślniczych, włączając je tym samym do planowej gospodarki narodowej,
4. trzeba postawić zagadnienie organizowania wzorowych rzemieślniczych spółdzielni pracy tam, gdzie to już dojrzało, na zasadach pełnej dobrowolności, unikając jakiegokolwiek nacisku administracyjnego.

Przy następnym podsumowaniu powinniśmy umieć wykazać się zrealizowaniem tych wniosków.

PO WERYFIKACJI — SZKOLENIE

Przekształcenie Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu, spółki z o. o. w dniu 1.IX.48 r. na centralę spółdzielczo-państwową, będące jednym z bezpośrednich skutków reorganizacji struktury spółdzielczości dokonanej na przestrzeni 1948 r. — świadczy o tym, jak dużą wagę przywiązuje państwo do właściwego postawienia zagadnienia spółdzielczości rzemieślniczej.

Centrala objęła całokształt zagadnień, związanych ze spółdzielczością rzemieślniczą, w tym opiekę instrukcyjno - rewizyjną nad 224 spółdzielniami cechowymi, jakie przejęła od Związku Rewizyjnego R. P. Spółdzielczość ta traktowana była przez wspomniany Związek jako zagadnienie marginesowe, następstwem czego był między innymi nie zawsze odpowiedni dobór członków władz spółdzielni i powierzanie stanowisk kierowniczych w spółdzielniach niewłaściwym ludziom.

Stan taki, wobec ogromu zadań jakie Centrala Rzemieślnicza otrzymała do wykonania, nie mógł być tolerowany. Komisja Organizacyjna Centrali — powołała komisje weryfikacyjne, które — jako organ doradczy przy oddziałach terenowych — ułatwiły aparatowi rewizyjno-instrukcyjnemu przełamanie istniejącej na niektórych terenach negatywnej opinii o spółdzielniach rzemieślniczych, przez wskazanie, w jaki sposób i kogo należy odsunąć od wpływu na bieg spraw w spółdzielniach rzemieślniczych.

Skład personalny komisji weryfikacyjnych, gdzie na równych prawach zasiadali przedstawiciele partii politycznych, związków zawodowych, samorządu rzemieślniczego oraz Centrali sprawił,

że kwalifikacje weryfikowanych członków władz rozpatrywane były tak pod względem fachowości jak i nastawienia społecznego kandydatów.

Wykonanie uchwał komisji dokonywane było przez aparat instrukcyjno-rewizyjny przeważnie na walnych zgromadzeniach, w oparciu o § 5, pkt. 3, lit. „c" statutu Centrali, który uprawnia organy C. Rz. do wywierania wpływu na należytą obsadę stanowisk kierowniczych w zrzeszonych spółdzielniach. Na miejsce dawnych kadr, reprezentujących przeważnie bogatsze rzemiosło, wprowadzono rzemieślników drobnych, niezatrudniających sił najemnych, którzy dawali gwarancję należytego reprezentowania interesów ogółu rzemieślników — członków spółdzielni.

Komisje poddały weryfikacji ogółem 2.497 członków władz 212 spółdzielni pomocniczych, zrzeszających 20.140 rzemieślników. Z liczby tej notę pozytywną otrzymało 1.038 członków rad nadzorczych i 459 członków zarządów. Natomiast 598 członków rad nadz. i 201 członków zarządów uznanych zostało za elementy z różnych względów niepożądane, które — na skutek negatywnego orzeczenia komisji — zostały bądź już wyeliminowane przez walne zgromadzenia członków, bądź usunięte zostaną w najbliższej przyszłości.

Tak więc, w wyniku weryfikacji, usunięto przeszło 50% członków dotychczasowych władz spółdzielni pomocniczych, kierując się wysokim obiektywizmem, na co wskazuje chociażby fakt, że spośród 799 niezweryfikowanych osób — 201 mogło się wykazać przynależnością do różnych partii politycznych.

Zdajemy sobie sprawę, że polityka kadr Centrali nie może się kończyć na dokonaniu samych tylko zmian personalnych. Wprowadzenie w skład władz spółdzielni ludzi nowych, będących dobrymi fachowcami w swoim rzemiośle, powoduje — jako dalszą konsekwencję — konieczność prowadzenia przez Centralę wzmożonej działalności społeczno- wychowawczej i szkoleniowej. Jednostkom reprezentującym niewątpliwe wartości należy stworzyć wszelkie warunki do właściwego prowadzenia spółdzielni i kierowania jej działalnością.

Brak wykształcenia ogólnego, długoletnia zależność osobista ucznia i czeladnika od majstra i niejednokrotnie stosowany wyzysk, jako skutek tej zależności — oto warunki, w jakich wzrastał i dojrzewał biedny rzemieślnik.

Dlatego dziś, w dobie wielkich przemian społeczno-gopodarczych, u progu realizacji 6-letniego, gigantycznego planu gospodarczego, w którym i rzemiosło ma określony udział — nie można obojętnie przejść obok zagadnienia kadr w spółdzielniach rzemieślniczych. Od nich to właśnie zależy w dużej mierze wprowadzenie rzemiosła w ramy gospodarki planowej i jego pełne uspołecznienie.

Najwłaściwszą drogą, umożliwiającą spółdzielczości rzemieślniczej wypełnienie zakreślonych jej zadań będzie podciągnięcie kadr za pomocą jak najbardziej wszechstronnego szkolenia. Program takiego szkolenia opracowywany jest przez Dział Szkolenia Centrali Rzemieślniczej i będzie sukcesywnie a konsekwentnie realziowany.

J. S.

JANUSZ BIELSKI

O WŁAŚCIWĄ FORMĘ WSPÓŁZAWODNICTWA PRACY W SPÓŁDZIELCZOŚCI RZEMIEŚLNICZEJ

Wielki budowniczy Związku Radzieckiego, Lenin, był tym, który pierwszy wskazał na doniosłą rolę i szerokie możliwości rozwojowe akcji współzawodnictwa w nowych warunkach ekonomicznych ustroju socjalistycznego. Już w roku 1917 pisał on w jednym z artykułów, że socjalizm stwarza możliwości szerokiego zastosowania współzawodnictwa i że zadaniem rządu socjalistycznego między innymi jest organizowanie takiego współzawodnictwa. Równocześnie z uchwaleniem pierwszego planu 5-cioletniego (rok 1929), XVI Zjazd WKP(b) uchwalił tekst odezwy do ludu pracującego o współzawodnictwie socjalistycznym, co w konsekwencji doprowadziło do ogromnego spopularyzowania idei współzawodnictwa i wciągnięcia do niej milionów robotników, techników, inżynierów, kołchoźników itd. Rozwijający się tak potężnie ruch współzawodnictwa pracy w Związku Radzieckim był jednym z zasadniczych czynników, który przyczynił się do realizacji gigantycznych planów pięcioletnich, umożliwił zwycięskie zakończenie wojny i odbudowę zrujnowanej w jej wyniku gospodarki narodowej.

Prawdziwość tez Lenina o możliwościach rozwoju ruchu współzawodnictwa na bazie gospodarki socjalistycznej znalazła swe uzasadnienie i w naszych warunkach. Z chwilą ugruntowania się po wyzwoleniu państwa typu demokracji ludowej, a więc państwa będącego etapem pośrednim między ustrojem kapitalistycznym, a socjalistycznym, z przewagą w gospodarce elementów socjalistycznych — zrodził się i u nas ruch współzawodnictwa pracy, zrodził się nie drogą dekretów i zarządzeń, lecz samorzutnie.

Masy pracujące, stanowiące podstawową siłę procesu produkcji są w nowych warunkach ekonomicznych bezpośrednio zainteresowane we

wzroście produkcji i nowy ten stosunek do pracy przejawia się w ruchu współzawodnictwa. Dlatego też inicjatywa Pstrowskiego znalazła tak szeroki oddźwięk wśród mas pracujących, znalazła licznych i godnych jego następców pośród górników, włókniarzy i murarzy.

Czy przedkongresowy w roku 1948, czyn pierwszomajowy, czyn dla uczczenia Kongresu Związków Zawodowych i codzienna praca, zmierzająca do przedterminowego wykonania planu trzyletniego — świadczą dobitnie o coraz większej popularności idei współzawodnictwa pracy, wskazując ponadto, że masy pracujące właściwie rozumieją swą rolę gospodarza państwa.

Cały szereg rodzajów i wariantów współzawodnictwa pracy sprowadza się do 2 form podstawowych: do współzawodnictwa indywidualnego i zespołowego. Współzawodnictwo indywidualne, oparte na osobistych zobowiązaniach jednostek jest jak gdyby wstępem do wyższej formy współzawodnictwa pracy — do współzawodnictwa zespołowego, które oparte o współzawodnictwo indywidualne zawiera jego zalety, jak osobistą odpowiedzialność i bezpośrednie zainteresowanie i eliminuje wady, jak tradycjonalny zwyczaj ukrywania metod pracy.

Jeżeli idzie o odcinek najbliższy nam i najbardziej nas interesujący — o rzemiosło, to wydaje się, że w obecnych warunkach najwłaściwszą i jedynie możliwą do zastosowania w praktyce formą jest współzawodnictwo zespołowe. Mam tu oczywiście na myśli nie całe rzemiosło, ale jego część, zorganizowaną w spółdzielniach pomocniczych, zrzeszonych w Centrali Rzemieślniczej. Na tym odcinku jest bardzo wiele do zrobienia, choć trzeba przyznać, że praca ta jest niezmiernie trudna,, nieledwie pionierska, z uwagi na brak jakichkolwiek gotowych wzorów, z których by można korzystać. Fakt, że do pracy nad zorganizowaniem współzawodnictwa w pionie Centrali wzięto się zbyt późno — nie ułatwia również zadania. Były wprawdzie pewne obiektywne przeszkody (brak zatwierdzonych planów) utrudniające rozpoczęcie tej akcji, mimo to jednak można było zrobić w tym kierunku więcej. Dziś zatem musimy ze zdwojoną energią wziąć się do pracy, by nadrobić stracony czas.

Działający na terenie Centrali Rzemieślniczej Komitet Główny Współzawodnictwa Pracy postawił sobie za zadanie zorganizowanie akcji współzawodnictwa w ramach całego pionu, który obejmie Centrala. Pracę tę podzielono na kilka etapów. Pierwszym z nich jest zorganizowanie współzawodnictwa między oddziałami Centrali, następnym rozszerzenie tej akcji na zrzeszone spółdzielnie i wreszcie współzawodnictwo grupowe w oddziałach i spółdzielniach. Zorganizowanie pierwszego etapu mamy już za sobą, z dniem 1 czerwca br. bowiem rozpoczęło się współzawodnictwo pracy między oddziałami terenowymi Centrali.

Cele prowadzenia tej akcji precyzuje regulamin współzawodnictwa pracy. Są nimi:

a) przedterminowe wykonanie planów finansowych i gospodarczych na rok 1949,
b) usprawnienie pracy aparatu terenowego,
c) obniżenie kosztów.

Przy opracowywaniu regulaminu punktacji główny nacisk położono na wykonanie planów. Stało się to nie bez powodu. W roku bieżącym rzemiosło zrzeszone w spółdzielniach pomocniczych zostało poprzez plany Cenrali po raz pierwszy objęte ogólnym planem państwowym. Dlatego też obowiązkiem naszym jest wytężyć wszyskie siły, by ten pierwszy plan został wykonany i nie tylko wykonany, ale i przekroczony. Do wykonania tego zadania przyczynić się ma właśnie akcja współzawodnictwa pracy.

Współzawodnictwo w Centrali Rzemieślniczej trwa dopiero miesiąc. Za wcześnie więc jeszcze na podsumowanie rezultatów i wyciągnięcie jakichkolwiek wniosków.

Mimo to już teraz można poczynić szereg zasadniczych spostrzeżeń. Akcja współzawodnictwa pracy prowadzona jedynie przez oddziały terenowe Centrali nie dr wyników wcale, lub wyniki te będą minimalne. Akcja celowa, mająca przynieść należyte rezultaty nie może być prowadzona tylko przez jedno ogniwo łańcucha składającego się z kilku ogniw. Współzawodnictwem musi być objęty c a ł y pion równocześnie, a więc rzemieślnik, spółdzielnia i oddział Centrali. Popełniony błąd należy niezwłocznie naprawić przez wciągnięcie do akcji w s z y s t k i c h spółdzielni pracujących w nakładztwie i rzemieślników jako bezpośrednich producentów.

Jest to tym ławiejsze, że spółdzielnie współpracujące z oddziałami Centrali otrzymują co miesiąc swój plan produkcji, istnieje więc ów element zasadniczy, nieodzowny do prowadzenia współzawodnictwa. Tak więc rzmieślnik otrzymujący od spółdzielni konkretne zadanie do wykonania i spółdzielnia, otrzymująca plan produkcji od oddziału, wreszcie oddział, który otrzymuje ten plan od władz zwierzchnich — tworzą ściśle powiązaną całość i tylko współzawodnictwo prowadzone przez te elementy całości równocześnie może przyczynić się do wykonania wielkiego zadania, któremu na imię w y k o n a n i e p l a n u.

Oczywistym jest, że współzawodnictwo pracy nie powinno ograniczyć się tylko do samego zagadnienia planu. W oddziałach Centrali wachlarz zagadnień podlegających punktacji będzie oczywiście największy, bardziej ograniczony będzie on w spółdzielni, a najmniejszy w warsztacie rzemieślniczym, gdzie zakres współzawodnictwa winien być w pierwszym, próbnym okresie ograniczony wyłącznie do terminowości wykonania wyznaczonego zadania w zakresie produkcji, jakości wyprodukowanego towaru i oszczędności w zużyciu surowca.

Akcję objęcia współzawodnictwem jednocześnie całego pionu należy podjąć jak najrychlej. Komitet Główny Współzawodnictwa Pracy przy C. Rz. podejmie ją i starać się będzie, by przyjęła się ona w terenie. Należy przypuszczać, że rzemiosło — rozumiejąc już dzisiaj czym jest plan i zdając sobie sprawę, że obowiązkiem jego jest plan wykonać — odniesie się pozytywnie do współzawodnictwa pracy w spółdzielczości rzemieślniczej.

Musimy w okresie jaki pozostał jeszcze do zakończenia planu trzyletniego usilnie pracować i szukać najwłaściwszych dróg w prowadzeniu współzawodnictwa pracy — tak, by dzień 1 stycznia 1950 roku, będący startem do wielkiego planu sześcioletniego zastał nas w pełni przygotowanych do spełnienia zadań, jakie zostaną spółdzielczości rzemieślniczej przez ten plan zakreślone.

NOWE SPÓŁDZIELNIE POMOCNICZE

W czerwca br. Centrala Rzemieślnicza wydała oświadczenia o celowości następującym spółdzielniom:

1. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy z o. u. Grajewo, Okręg Białystok.
2. Pom. Spółdz. Wielobranżowa Czł. Cechów z o. u. Zambrów, Okręg Białystok.
3. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Stolarzy z o. u. Białystok, Okręg Białystok.
4. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy z o. u. Wysokie Mazowieckie, Okręg Białystok.
5. Pom. Spółdz. Wielobranżowa z o. u. Sokółka, Okręg Białystok.
6. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy „Zgoda" z o. u Hajnówka, Okręg Białystok
7. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy z o. u. Bielsk Podlaski, Okręg Białystok.
8. Pom. Spółdz. Członków Cechu Rzemiosł Skórzanych z o. u. Ciechanowiec, Okręg Białystok.
9. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Włókienniczych „Włókniarz" z o. u. Gdańsk, Okręg Gdańsk.
10. Pom. Spółdz. Cechu Stolarzy „Dąb" z o. u. Gdynia, Okręg Gdańsk.
11. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Wytwórców Galanterii i Instrumentów Muzycznych z o. u. Katowice, Okręg Katowice.
12. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Budowlanego z o. u. Katowice, Okręg Katowice.
13. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Ślusarzy Samochodowych z o. u. Katowice, Okręg Katowice.
14. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Stolarzy z o. u. Bielsko, Okręg Katowice.
15. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Budowlanego i Pokrewnych z o. u. Radom, Okręg Kielce.
16. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Stolarzy i Tapicerów z o. u. Częstochowa, Okręg Kielce.
17. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Zdunów i Kaflarzy Kraków, Okręg Kraków.
18. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Kołodziejów i Bednarzy z o. u. Kraków, Okręg Kraków.
19. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy z o. u. Biała Krakowska, Okręg Kraków.
20. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Szewskiego, Cholewkarskiego i Rymarskiego z o. u. Olkusz, Okręg Kraków.
21. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Kuśnierzy z o. u. Kraków, Okręg Kraków.
22. Pom. Spółdz. Kuśnierzy z o. u. Kurów, Okręg Lublin.
23. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Rzemieślniczych z o. u. Rawa Mazowiecka, Okręg Łódź.
24. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Rzemieślniczych Opoczno, Okręg Łódź.
25. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Tkaczy i Dziewiarzy z o. u. Zelów, Okręg Łódź.
26. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Krawców z o. u. Brzeziny, Okręg Łódź.
27. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Metalowców i Elektryków Łódź, Okręg Łódź.
28. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Drukarzy i Introligatorów z o. u. Łódź, Okręg Łódź.
29. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Kuśnierzy z o. u. Poznań, Okręg Poznań.
30. Pom. Spółdz. Rezmiosł Włókienniczych z o. u. Rzeszów, Okręg Rzeszów.
31. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Rzemiosł Włókienniczych z o. u. Szczecin, Okręg Szczecin.
32. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Rzemiosł Budowlanych z o. u. Szczecinek, Okręg Szczecin.
33. Pom. Spółdz. Czł. Cechów z o. u. Przasnysz, Okręg Warszawa.
34. Pom. Spółdz. Rzemieślnicza z o. u. Wyszków, Okręg Warszawa.
35. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Zdunów „Piecmistrz" z o. u. Warszawa, Okręg Warszawa.
36. Pom. Spółdz. Czł. Cechów Wszystkich Branż z o. u. Sochaczew, Okręg Warszawa.
37. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Dziewiarzy i Tkaczy z o. u. Grodzisk-Maz., Okręg Warszawa.
38. Pom. Spółdz. Rzemieślnicza z o. u. Sierpc, Okręg Warszawa.
39. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Fotografów i Introligatorów z o. u. Wrocław, Okręg Wrocław
40. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Chemicznego „Chemicech" z o. u. Wrocław, Okręg Wrocław.
41. Pom. Spółdz. Czł. Cechu Szewców i Cholewkarzy z o. u. Jelenia Góra, Okręg Wrocław.

KONIEC PROWIZORIUM

CENTRALA RZEMIEŚLNICZA OTRZYMAŁA STAŁE WŁADZE

Dnia 29 czerwca br. odbyło się zebranie pierwszej Rady Nadzorczej Centrali Rzemieślniczej, Centrali Spółdzielczo-Państwowej, z udziałem przedstawicieli C.R.Z.Z., P.K.P.P.G. i Związku Izb Rzemieślniczych.

Rada, po ukonstytuowaniu się, wysłuchała sprawozdania z działalności Komisji Organizacyjnej, która — jako organ tymczasowy — sprawowała zastępczo funkcje Zarządu w okresie od września 1948 r. do końca czerwca br.

Wobec pozytywnej oceny wyników pracy Komisji Organizacyjnej, Rada Nadzorcza udzieliła jej absolutorium i wprowadziła jej dotychczasowych członków, drogą jednomyślnej uchwały, w skład stałego Zarządu Centrali.

Nowowybrany Zarząd, precyzując wytyczne swej działalności na przyszłość, zapowiedział, że naczelną zasadą jaką Centrala będzie stosować we wszystkich akcjach zmierzających do uspołecznienia rzemiosła będzie dobrowolność, wynikająca z naturalnych potrzeb społecznych i gospodarczych mas rzemieślniczych, zwłaszcza rzemieślników drobnych. Centrala będzie dążyć do zrzeszenia wszystkich rzemieślników w cechowych spółdzielniach pomocniczych, co umożliwi Centrali planowanie całokształtu produkcji rzemieślniczej i zharmonizowanie jej z innymi działami produkcji w kraju, w ramach 6-letniego planu budowy fundamentów socjalizmu.

Skład nowego Zarządu przedstawia się następująco:

Członkowie: Mgr Polujkis Piotr
mgr Landesberg Henryk
mgr Witwicki Witold
dyr. Sowa Władysław
mgr Urbański Antoni

Zastępcy: Mgr Roszkowski Tomasz
pos. Czyżowski Kazimierz

(emp)

TARGI I WYSTAWY

Po udanym uczestnictwie w XXII Międzynarodowych Targach Poznańskich Centrala Rzemieślnicza przyjęła zaproszenia na wzięcie udziału w Problemowej Krajowej Wystawie Morskiej w Gdyni, Rolniczo - Przemysłowej Wystawie w Częstochowie oraz II Targach Olsztyńskich.

Problemowa Wystawa Morska, jako część Międzynarodowych Targów Gdańskich, rozpoczęła się dnia 24 czerwca br. i trwać będzie 3 miesiące. Sprzedaż towarów wyprodukowanych przez rzemiosło uspołecznione prowadzi z upoważnienia C. R.. Spółdzielnia pracy „Spólnota".

Wystawa w Częstochowie, otwarta będzie w m-cach sierpniu, wrześniu i październiku. Założeniem jej jest pokazanie dorobku i problematyki wsi polskiej oraz zgromadzenie wszystkich elementów, które by zwiedzający chłop mógł wykorzystać w kulturalnym dźwiganiu wsi i przyśpieszaniu jej przemian społecznych.

Centrala dostosuje kolekcję towarową przeznaczoną na sprzedaż do charakteru Wystawy. Przydzielone jej kioski Nr 26 i 27 zgromadzą, w grupie skórzanej i włókienniczej, różnorodny asortyment artykułów, cieszących się na wsi dużą popularnością. Zwięzła, lecz wyraźna oprawa dydaktyczna zobrazuje zwiedzającym łączność chłopa z rzemieślnikiem-spółdzielcą.

II Targi Olsztyńskie (3—14 września br.), jako impreza regionalna, wystawowo-targowa, ma na celu aktywizację życia gospodarczego Warmii i Mazurów. Przewidywany jest obszerny udział wszystkich dziedzin produkcyjnych woj. olsztyńskiego. Obok właściwej wystawy, grupującej elementy ekspozycyjne i propagandowe, odbywać się będzie równolegle — w ramach kiermaszu — sprzedaż produkcji poszczególnych wystawców.

Centrala Rzemieślnicza weźmie udział w Targach przez swój Oddział w Olsztynie, nie rezygnując z pokazania w części dydaktycznej całokształtu swego dorobku i rozwoju na przestrzeni ostatniego roku. Sprzedaż obejmie produkcję lekką grupy skórzanej i włókienniczej.

Charakteryzując ogólnie udział Centrali Rzemieślniczej w poszczególnych wystawach i targach — należy podkreślić, że Centrala ustosunkowuje się do tego rodzaju imprez poważnie, nie pomijając żadnej okazji do zapoznania społeczeństwa z udziałem, jaki rzemiosło uspołecznione wnosi w ogólny potencjał produkcyjny kraju oraz podkreślenia szybkiego procesu socjalizacji polskiego rzemiosła.

(emp)

POWOŁANIE GŁÓWNYCH KOMISJI KALKULACYJNYCH W KRAKOWIE

Na zasadzie okólnika Wydz. Ekonomicznego Centrali Rzem. Nr 57 — powołana została w Krakowie Główna Komisja Kalkulacyjna dla ustalenia norm surowcowych i stawek robocizny dla prowadzonej przez Centralę produkcji konfekcji, obuwia i galanterii skórzanej.

Do powołania takiej Komisji skłoniła Centralę okoliczność, że wielokrotne starania o uzyskanie oficjalnych norm produkcyjnych od Przemysłu państwowego nie dały oczekiwanego rezultatu. Bez skutku pozostały również starania Centrali o uzyskanie takich norm w drodze ich wyznaczenia przez Departament Techniczny Ministerstwa Przemysłu i Handlu, przez Polski Komitet Nor-

malizacyjny, Biuro Cen, Związek Izb Rzemieślniczych i in.

Wobec niemożności uzyskania miarodajnych instrukcji od wyższych instancyj, Centrala Rzemieślnicza zmuszona była stosować przy dotychczasowej produkcji normy opracowane we własnym zakresie, na podstawie zestawiania i porównywania materiałów dostarczanych przez samo rzemiosło z różnych terenów. Należy sobie bowiem zdać sprawę, że normy dla indywidualnej produkcji rzemieślniczej muszą być odmienne od norm przemysłowych.

Wyznaczone w ten sposób normy mogły bezsprzecznie odbiegać w pewnych wypadkach od norm najwłaściwszych, wzorcowych. To też Centrala — w miarę postępów produkcji i nabywania doświadczenia —. korygowała kilkakrotnie poszczególne normy, dążąc do osiągnięcia maksymalnej oszczędności na surowcu, przy jednoczesnym utrzymaniu indywidualnego charakteru produkcji rzemieślniczej.

Wobec braku odpowiedniej ilości własnych fachowców — zaszła konieczność wprowadzenia w skład komisji obok przedstawicieli rzemiosła również przedstawicieli branżowych przemysłu państwowego, z Centrali Spółdzielni Parcy, a nawet przemysłu prywatnego, którzyby — po wspólnym uzgodnieniu — mogli powziąć miarodajne decyzje, odnośnie ustalenia zarówno norm surowcowych jak i stawek robocizny dla poszczególnych działów produkcji rzemieślniczej.

W komisjach tych — obok przedstawicieli Wydz. Ekonomicznego i Handlowego Centrali — przewidziany został udział czynnika społecznego, a więc przedstawicieli miejscowej organizacji partyjnej, lub związku zawodowego.

Jako pierwsze powołane zostały Główne Komisje Kalkulacyjne w zakresie produkcji z przędzy (w Łodzi) oraz dla spraw produkcji konfekcyjnej i skórzanej (w Krakowie).

Podstawą dla działalności Komisji są tworzone równolegle specjalne laboratoria, które — na podstawie praktycznych wykrojów, szablonów i nakładek — opracowywać będą właściwe normy wykrojowe dla wszelkich artykułów, produkowanych przez Oddziały Centrali Rzemieślniczej, jak również przygotowywać będą własne wzory produkcyjne. Akcja ta usprawni w znacznym stopniu prowadzenie przez Centralę produkcji nakładczej i usunie dotychczasowe trudności związane z brakiem norm, przyczyniając się do usprawnienia pracy oddziałów przy realizowaniu planów produkcyjnych. (smol)

Z PRACY ORGANIZACJI i KÓŁ

Koniec czerwca i początek lipca zaznaczył się ożywionym ruchem w życiu organizacji społecznych, istniejących przy Centrali Rzemieślniczej.

* * *

W dniu 24 czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników Biura Centralnego i Oddziału Warszawskiego, na którym ustępujący Zarząd Koła ZZPS przy C. Rz. złożył sprawozdanie z działalności oraz obrany został nowy Zarząd w składzie 7 osób. Nowowybranemu Zarządowi zlecono m. in. jak najszybsze załatwienie sprawy zorganizowania pracowniczej Kasy Zapomogowo-pożyczkowej.

* * *

W dniu 28 czerwca odbyło się zebranie organizacyjne Kasy, na którym członkowie - założyciele powołali Zarząd i Komisję Rewizyjną. Kasa została zarejestrowana i rozpoczęła działalność, uruchamiając fundusze pożyczkowe i zapomogi.

* * *

W dniu 2 lipca, z okazji „Dnia Spółdzielczości", odbyła się akademia zorganizowana przez ref. Propagandy i Wydawnictw, przy współudziale Koła ZMP przy C. Rz. Część oficjalną wypełnił referat posła K. Czyżowskiego o spółdzielczości jej roli w budowie zrębów socjalizmu i walce o pokój.

Część artystyczną wypełniły występy chóru i recytacje indywidualne członków ZMP. Podobne akademie odbyły się w 14 oddziałach terenowych Centrali.

* * *

W dniu 4 lipca odbyło się zebranie pokongresowe członków Koła ZZPS przy C.Rz. na którym J. Smoliński wygłosił referat o II (VIII) Kongresie Związków Zawodowych. Referat uzupełniła dyskusja.

* * *

W niedzielę, dnia 10 lipca, członkowie P. O. P. PZPR przy C. Rz. w liczbie 23, poświęcili w ramach pomocy koleżeńskiej 4 godziny niedzielnego wypoczynku, pomagając pracownikom Oddziału Warszawskiego w wyrównaniu zaległości, jakie powstały na skutek niewystarczającej liczby etatów w stosunku do szybkiego rozwoju Oddziału oraz ciasnego, uniemożliwiającego należytą organizację pracy lokalu biurowego. Piękny przykład właściwie pojętego koleżeństwa wart jest podkreślenia.

* * *

Dając wyraz swego uznania dla wspaniałego osiągnięcia, jakim jest zbudowanie w tak krótkim czasie trasy W—Z — członkowie Koła ZMP przy Centrali Rz. wystosowali dnia 14 lipca serdeczny list do przodowników pracy zespołu W—Z w którym — oceniając ich wielki wysiłek — stwierdzają, że styl ich pracy będzie przykładem dla młodzieży zrzeszonej w Związku Młodzieży Polskiej, w wywiązywaniu się z wszelkich powierzonych jej do wykonania zadań.

Koniec listu brzmi:

„Serdecznie Was pozdrawiamy i życzymy Wam podobnych i jeszcze większych osiągnięć przy następnych pracach, jakie będziecie wykonywać budując nową Warszawę — stolicę Socjalistycznej Polski".

Wydawca: ZW. IZB RZEMIEŚLNICZYCH R. P. Warszawa, Koszykowa 54. Redaktor: JULIAN STRAWA

B-81988 Druk Sp. Wyd. „Chłopski Świat" Warszawa, Al. Jerozolimskie 83. Nr zam. 1201

Dzięki ofiarności rzemiosła polskiego odbudowany został „Dom Rzemiosła“ w Warszawie

Dnia 17 lipca r. b. odbyło się jego uroczyste poświęcenie i otwarcie

Pierwszy etap prac jest zakończony. Obecnie rozpoczyna się druga część robót — zabudowa wzdłuż ulicy Kapitulnej

Fundacja „Domu Rzemiosła“ apeluje do wszystkich kolegów rzemieślników aby nadal, tak jak dotychczas pamiętali o

„Domu Rzemiosła“

